MAGAZYN

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 14, 15, 16 PAŹDZIERNIKA

Nr 202 (11 830) Rok założenia 1945 Nakład: 150 000 egz. Cena 7 zł

Dziś XIII Plenum KC PZPR

Do socjalizmu nie można iść na skróty

DZIŚ na swym plenarnym posiedzeniu obraduje Komitet Centralny PZPR. Obrady plenum poświęcone są ideologicznym zadaniom partii w umacnianiu decydującej roli klasy robotniczej w socjalistycznym rozwoju Polski. Jest to wydarzenie doniosłe — i to nie tylko w życiu partii. Złożoność naszych polskich problemów, powaga i długotrwałość społeczno-gospodarczego i polityczne go kryzysu wymagają dokonania wnikliwej przymiarki: jak mają się te wszystkie sprawy i komplikacje do ogólnych prawidłowości ideologii marksistowsko-leninowskiej. Musimy też uzyskać odpowiedź na pytanie, gdzie dzisiaj znajdujemy się na drodze rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Socjalizm jest jedynym ustrojem, gwarantującym Polsce niepodległą,

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień

DATA TYGODNIA: 14 października 1773.

210 lat temu Sejm uchwalił powołanie Komisji Edukacji Narodowej — pierwszego na świecie ministerstwa oświaty. Dzień Edukacji Narodowej.

W NADCHODZĄCYM tygodniu imieniny obchodzą: 14 (p) Bernard i Dominik; 15 (s) Jadwiga i Teresa; 16 (n) Ambroży i Florentyna; 17 (p) Małgorzata i Wiktor; 18 (w) Julian i Łukasz; 19 (ś) Piotr i Ziemowit; 20 (cz) Irena i Kleopatra.

POLSKA I ŚWIAT: ważniejsze wydarzenia i rocznice:

14.X. — powołanie Komisji Edukacji Narodowej; Dzień Edukacji Narodowej i I Krajowy Zjazd ZNP. Planowane zakończenie debaty generalnej na 38 sesji ZO ONZ; 37 lat temu otwarto pierwszą w historii Szczecina wyższą uczelnię — Politechnikę. 15.X. — 15 lat temu został odsłonięty pomnik-mauzoleum na polu bitwy kościuszkowców — pod Lenino; „Display Determination" — to nazwa wielkich manewrów NATO, które rozpoczną się na Morzu Śródziemnym. 16.X. — 5 lat temu kard. Karol Wojtyła został wybrany na papieża; Światowy Dzień Żywności ONZ będący okazją do zastanowienia się nad problemami głodu; w 1945 r. Polska podpisuje Kartę ONZ. 18.X. — Gen. Wojciech Jaruzelski został wybrany I sekretarzem KC PZPR w 1981 r.; Dzień Łącznościowca; W 1558 r. uruchomiono z Krakowa do Wenecji pierwszą regularną linię pocztową; w 1793 r. otwarto muzeum w Luwrze. 19.X.

(Dokończenie na str. 2)

Uniwersytet Szczeciński — najmłodszy i... najnowocześniejszy

Konferencja prasowa w Zamku

KOMITET ds. Powołania Uniwersytetu w Szczecinie zorganizował wczoraj w Zamku Książąt Pomorskich **konferencję prasową.** Ostatnio dokonał się bardzo wyraźny krok naprzód, cel społeczeństwa szczecińskiego — powołanie uczelni uniwersyteckiej bardzo się przybliżył.

Na konferencji, obok dziennikarzy szczecińskich, od początku wiernie sekundujących organizatorom uniwersytetu, pojawili się przedstawiciele PAP, prasy koszalińskiej, słupskiej i gorzowskiej.

DZIEŃ 30 września br. był momentem przełomowym — wtedy to Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów pod kierownictwem wicepremiera M. F. Rakowskiego przyjął przedstawicieli Szczecina. W toku 2,5-godzinnej rzeczowej dyskusji rozważono racje, uwarunkowania, program i perspektywy powołania uniwersytetu. Komitet Społeczno-Polityczny przekazał **z pozytywną oceną** wniosek o utworzenie uniwersytetu w Szczecinie Radzie Ministrów. Stamtąd trafić ma on już do Sejmu PRL, władnego wydać specjalną ustawę w tej kwestii.

GŁOS zabiera przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej. Pyta: — **Czy rzeczywiście w tak głębokim kryzysie gospodarczym można sobie pozwolić na przedsięwzięcie tak kosztowne jak uniwersytet? Czy w okresie, gdy zmniejsza się rekrutację na różnych uczelniach, możemy sobie pozwolić na powoływanie nowej? Czy wreszcie, nie doprowadzi to do „nadprodukcji humanistów"?**

Odpowiada **doc. Janina Parafiniuk-Soińska.**

— Znacznie głębsze kryzysy przeżywaliśmy w czasach gdy tworzono uniwersytety w Poznaniu, Wrocławiu, Toruniu. Ograniczenia przyjęć na studia dotyczą głównie kierunków zawodowych, technicznych. Natomiast jeśli chodzi o kadrę z wykształceniem humanistycznym w Szczecinie stanowi ona 1,9 proc. krajowej. Dla Koszalina odpowiedni wskaźnik jest

(Dokończenie na str. 3)

Jesień w modzie

W KALENDARZU i w modzie już od dawna jesień. A oto i propozycja na tę porę roku z kolekcji łódzkiej „Telimeny".

Potężna manifestacja w Bremerhaven

Gorąca jesień w RFN

KILKA tysięcy obywateli RFN wzięło w czwartek udział w Bremerhaven w potężnej demonstracji przed koszarami amerykańskimi. Demonstracja ta zapoczątkowała akcje protestacyjne w RFN przeciwko instalacji w Niemczech Zachodnich nowych amerykańskich broni atomowych średniego zasięgu. W trzech miejscach demonstranci zorganizowali blokadę dróg, siadając na jezdni. Policja usuwała uczestników tej blokady pojedynczo. 21 osób zostało aresztowanych.

Ruch pokojowy w RFN spodziewa się udziału ok. 3 mln osób w różnego rodzaju akcjach protestacyjnych, które odbędą się w najbliższym tygodniu. W czwartek na konferencji prasowej, rzecznicy komisji koordynacyjnej ruchu pokojowego zapowiedzieli, że w okresie od 15 do 22 października planuje się ok. 100 tysięcy pojedynczych akcji.

Pokojowy marsz na Waszyngton

WASZYNGTON PAP Grupa obrońców pokoju ze wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych zaznajmiła, że w dniu 22 bm. organizuje marsz na Waszyngton. Będzie on odbywał się pod hasłami „zaprzestać instalowania rakiet pierwszego uderzenia w Europie zachodniej" i „zaprzestać wyścigu zbrojeń atomowych".

• Odznaczenia dla zasłużonych pedagogów

• Akademia w Teatrze Muzycznym

Dziś Dzień Nauczyciela

DZIŚ Dzień Edukacji Narodowej, zwany powszechnie Dniem Nauczyciela. W naszym mieście obchodzi go niemal 5-tysięczna rzesza pedagogów. W przededniu tego święta, wczoraj w Teatrze Muzycznym w Zamku, odbyła się uroczysta wieczornica. Na akademię przybyli licznie prócz nauczycieli, przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych i oświatowych miasta oraz województwa. Obecni byli: sekretarz KW PZPR Z. Pędziński, wicewojewoda S. Wójcik, prezydent miasta J. Stopyra, kurator oświaty i wychowania S. Orłowski.

Wprowadzenie pocztów sztandarowych kilku szkół otwarło uroczystość. Dzień Edukacji Na-

(Dokończenie na str. 2)

Spotkanie pedagogów w Belwederze

WCZORAJ w przeddzień nauczycielskiego święta, nawiązującego do pamięci powstałej przed 210 laty Komisji Edukacji Narodowej, na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa, prof. Henryka Jabłońskiego kilkudziesięciu nauczycieli przybyło do Belwederu. Uroczyście wręczono im tytuły honorowe „Zasłużony Nauczyciel PRL".

Wśród uhonorowanych znaleźli się przedstawiciele naszego regionu: Weronika Dowlasz — wychowawca Państwowego Domu Dziecka w Szczecinie oraz Marian Pieczyński — emerytowany dyrektor Zespołu Szkół w Choszcznie.

• • •

Natomiast podczas spotkania zasłużonych nauczycieli z ministrem oświaty i wychowania Bolesławem Faronem pedagogom wręczono doroczne nagrody za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wśród pedagogów nagrodę otrzymała Barbara Pawlak z przedszkola w naszym mieście.

Gratulujemy!

Wywiad tygodnia

„...NOWA ustawa podkreślając i wzmacniając rangę organów przedstawicielskich władzy, stanowi, że np. prezydent miasta będzie musiał uzyskiwać coroczne absolutorium ze swych rządów i w zależności od wyników będzie uzyskiwał prolongatę sprawowania swego urzędu. To w sposób znakomity umożliwi oddziaływanie na organy administracji państwowej przez organy przedstawicielskie".

„O systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego" mówi „Kurierowi" przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie mgr Karol Osowski w wywiadzie pt.

FORMUŁA WŁADZY

Czytaj na str. 4.

„Stefan Batory" płynie do Kanady

DZIŚ wyrusza z Gdyni w swój ostatni już w tym roku rejs liniowy do Kanady nasz największy statek pasażerski — transatlantyk Polskich Linii Oceanicznych „Stefan Batory".

Fot. obow. Reg. 1/184

Zaglądamy w przyszły tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

— 27 lat temu rozpoczęło się VIII Plenum KC PZPR, wybór W. Gomułki na I sekretarza; W Łodzi nastąpi wmurowanie aktu erekcyjnego pod Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Matki Polki; 27 lat temu w Moskwie został podpisany radziecko-japoński układ o zakończeniu stanu wojny — nawiązanie stosunków dyplomatycznych. 20.X. — 250 lat temu urodził się Adam Naruszewicz, współtwórca oświecenia w Polsce, poseł Sejmu Wielkiego, autor „Historii narodu polskiego".

HOROSKOP dla urodzonych 14—20 października:

14.X. — Otwarty, niezależny, aktywny — może rozminąć się ze swym powołaniem. Charakter pozytywny, ale nie nazbyt punktualny i lubi nieraz ważne sprawy odkładać na później. Kobieta — to natura dla miłości, jest kochana i potrafi kochać.

15.X. — Dąży do doskonałości i wyróżnia się swymi zdolnościami. Mężczyzna jest bardzo wszechstronny, o szerokich zainteresowaniach, z powodu nadmiernej pewności siebie narażony na straty finansowe. Kobieta obdarzona bywa znaczną siłą charakteru, w pracy dynamiczna — i zachowuje dużo kobiecości.

16.X. — Ambitny, samodzielny, jest bezstronnym sędzią. Może odnosić sukcesy na polu naukowym chociaż bywa uzdolniony artystycznie, dużo podróżuje, nigdy go nie opuszcza nadzieja, skłonny do platonicznej miłości. Mężczyzna szuka własnej drogi w życiu. Kobieta o intencjach szlachetnych, ale trudniej z wykonaniem zobowiązań.

17.X. — Niechaj dąży do wyrobienia sobie silnej woli. Dość żywe usposobienie, wrażliwy na nowe, nie lubi rutyny, pełen pragnień i pożądań. Niepotrzebnie jednak zajmuje się drobiazgami. Wykazuje dużo słabości względem kobiet.

18.X. — Potrafi zachować równowagę w trudnych sytuacjach życiowych. Uprzejmy, głowa otwarta, zawsze pełen entuzjazmu, lubi pracować dla ogółu. Wobec kobiet figlarny i kokieteryjny. Predestynowany do kariery adwokata z uwagi na błyskotliwą wymowę.

19.X. — Bystry, solidny — doskonale się orientuje w tym co dzieje się wokół niego. Człowiek ciekawy dla otoczenia, pragnie odkrywać nieznane, nie potrafi być biernym w żadnej sytuacji, odważny, nie znosi niesprawiedliwości, zakochany w muzyce, w śpiewie.

20.X. — Ten chętnie pomaga potrzebującym. Człowiek prosty, lub dzieci, miłośnik ogrodnictwa, opiekuńczy. Kobieta ma licznych przyjaciół, bywa popularna, potrafi być idealną żoną.

RADA TYGODNIA: W razie zatrucia grzybami należy jak najszybciej zaalarmować lekarza, dostarczając też podejrzane grzyby. Należy podawać środek wywołujący wymioty — dużo ciepłej wody i co 15 minut zmieniać gorący mokry okład na brzuchu.

Czytajcie -za tydzień!

Wasz SZPERACZ

Ujęcie kolejowych włamywaczy

WARSZAWA PAP. Funkcjonariusze MO ujęli sprawców włamania do wagonu towarowego na stacji PKP Radziwiłłów (woj. skierniewickie). Kilka dni temu w godzinach wieczornych strażnik SOK spłoszył — w czasie kontroli — trzech mężczyzn włamujących się do stojącego na bocznicy wagonu z ładunkiem alkoholu. W trakcie pościgu strażnik zatrzymał jednego z nich, lecz zaatakowany został przez drugiego włamywacza. Pomimo oddania przez strażnika strzałów ostrzegawczych, napastnicy obezwładnili go i odebrawszy mu broń zbiegli. Natychmiastowa akcja MO pozwoliła na ujęcie — już następnego dnia — 31-letniego Zenona R. zatrudnionego na stacji PKP Warszawa Zachodnia. Odnaleziono także skradziony pistolet i ustalono tożsamość pozostałych włamywaczy. Dzień później obaj zostali zatrzymani. Śledztwo w tej sprawie prowadzi WUSW w Skierniewicach.

„NIE rzucim ziemi skąd nasz ród. W 40 rocznicę Ludowego Wojska Polskiego inwalidzi wojenni województwa szczecińskiego." — Taki napis widnieje na odsłoniętej wczoraj tablicy pamiątkowej umieszczonej na ścianie budynku — siedziby ZW Związku Inwalidów Wojennych przy ul. Mickiewicza 21. Aktu odsłonięcia dokonał wicewojewoda szczeciński Szczepan Fit.

NA ZDJĘCIU: moment odsłonięcia tablicy.

Fot.: Z. Jodkowski

Do socjalizmu nie można iść na skróty

(Dokończenie ze str. 1)

spokojną egzystencję, zaś Polakom szansę na sprawiedliwy — mimo że nie wolny od sprzeczności i perturbacji — byt. Nawet ci, co zajadle atakują ustrój PRL, wybierając konspirację, nie śmią wprost odżegnać się od socjalizmu. Proponują „naprawę" ustroju, choć doskonale wiadomo, co się pod tymi zakusami kryje. Ale po bez mała czterdziestu latach Polski Ludowej, na dłuższą metę antykomunizm nie ma na tej ziemi i w tym społeczeństwie szans powodzenia.

Dla partii ideologia jest źródłem wiedzy i siły. Wydarzenia ostatnich kilku lat wymagają refleksji teoretycznej — tak gwoli oceny przeszłości, jak i dla umożliwienia konstruktywnych prognoz na przyszłość. Pośród niekiedy żywiołowo zachodzących zjawisk nie wolno dopuścić do zmylenia raz wytyczonej drogi — tym bardziej do świadomego „pójścia na skróty".

Musimy sobie także uświadomić, że nasze trudności stanowią cząstkę komplikacji, jakiej podlega współcześnie świat. Nastąpił okres zajadłego, nie przebierającego w środkach ataku na socjalizm. Zaostrzyła się walka dwóch systemów — i Polska pełni dla imperialistycznych ośrodków rolę poligonu do antykomunistycznych ćwiczeń i manewrów. Atak na socjalizm trwa i w sferze doświadczeń praktycznych, i w dziedzinie ideologii. Są to wszystko okoliczności, które obecnemu, XIII Plenum KC PZPR przydają specjalnej rangi.

(KRAJOWA AGENCJA ROBOTNICZA)

Dziś Dzień Nauczyciela

(Dokończenie ze str. 1)

rodowej stanowi dobry pretekst do odznaczenia najbardziej zasłużonych i wyróżniających się w pracy nauczycieli. I wczoraj zatem długo dekorowano medalami i odznaczeniami tych, którzy kształtują serca i umysły młodych Polaków.

69 PEDAGOGÓW, którzy przez 30 długich lat oddani byli służbie nauczycielskiej otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Oto ich nazwiska: **Blanka Adamczyk, Czesława Baran, Teodora Bączyńska, Jadwiga Brzycka, Mieczysław Buliński, Zygmunt Ciesiul, Janina Czerwińska, Alojzy Dybowski, Edward Dziedziak, Henryka Filipowicz, Aleksandra Gaj, Tadeusz Gofroń, Julian Grodkowski, Dionizy Jaroszyński, Mirosława Kaduszko, Stanisława Kalicińska, Lucjan Kandybowicz, Roman Kapościński, Maria Kąkol, Wanda Koralczyk, Wacława Kossacką, Maria Koś, Halina Kuligowska, Alicja Leszkowicz, Maria Leśna, Eleonora Lipowska, Henryk Lipski, Janina Lisiecka, Edward Ludowski, Aloda Ławrynowicz, Elżbieta Łaczyńska, Maria Łukasz, Irena Malec, Zofia Marciniak, Maria Marszałek, Stefan Mikulski, Julianna Mytych, Stefan Olszewski, Zenon Pacewicz, Elżbieta Pawłowicz, Janusz Piątek, Telesfora Podkowińska, Leokadia Prajsnar, Edward Pryjmak, Maksymilian Psiorz, Anna Puzacz, Wanda Rebaczewska, Józefa Roczeń, Kira Roszkowska, Marianna Rynasiewicz, Jerzy Rzetelski, Cecylia Sadlik, Maria Smoczek, Wanda Staszyńska, Jan Staśko, Danuta Stępkowska, Helena Stuczyńska, Irena Świda, Maria Szwab, Jerzy Ścisłowski, Rachil Tarasiejska, Jadwiga Tomczak, Olgierd Wacławik, Józef Waszczuk, Wiktoria Wielgos, Michalina Wójcik, Ryszard Zator, Halina Zelaz, Józef Żmijewski i Janusz Śliwiński.**

Wręczono ponadto 119 Złotych Krzyży Zasługi, 4 Srebrne i 1 Brązowy, a także 23 Medale Komisji Edukacji Narodowej i 10 Grytów Pomorskich. W imieniu władz wojewódzkich podziękowanie nauczycielom za ich codzienny trud oraz serdeczne życzenia z okazji tradycyjnego święta pedagogów złożył sekretarz KW PZPR Zdzisław Pędziński. Do życzeń tych dołączył się także konsul Konsulatu Generalnego CSRS — Milan Spacil. Występy sceniczne młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 63 zakończyły oficjalną część uroczystości. Następnie, w części artystycznej, odbył się spektakl musicalu „Błękitny Zamek". **(wys)**

Pół żartem, pół serio...

Państwowy cinksiarz?

HANDEL WALUTĄ JEST ZABRONIONY. To fakt. Niestety, handel walutą kwitnie, zaś czarnorynkowe ceny dolarów (i bonów PKO) biją obecnie wszelkie rekordy. Prywatni bankierzy, czyli cinksiarze czują się nadal dobrze i nie widzimy aby ich specjalnie niepokojono — pod siedzibą ekspozytury Banku PeKaO na Starym Mieście w Szczecinie wielu młodych i starszych wałkoni wystających „na posterunku" i zaczepiających klientów. Ubrani w skórzane płaszcze (znaczy — powodzi się dobrze), bezczelni, dobrze prosperujący... Niezniszczalni, dopóki pieniądz w grze, dopóki popyt i różnice w kursach oficjalnych i czarnogiełdowym tak znaczne, że opłaca się ryzykować. Czy nie ma na nich rady? Czy z kolei państwu „opłaca się" takie przechwytywanie walorów dewizowych przez cinksiarzy?

Katowicka popołudniówka „WIECZÓR" proponuje wyjście nieco szokujące. Autor I. Łęczka pisze m. in.: **Uważam przeto, że zapotrzebowaniu należy wyjść naprzeciw. Funkcję gangów cinksiarskich niech przejmie „Pewex". Miałoby to wyglądać tak: ma ktoś do sprzedania dewizowe walory — przychodzi do oficjalnego kantoru „Pewexu" gdzie sprzedaje swój pieniądz za cenę oczywiście ruchomą, regulowaną aktualnym notowaniem... Gdy ktoś chce kupić — idzie do tego samego kantoru i tam kupuje po cenie nieco wyższej niż cena skupu. W ten sposób sprawa odarta byłaby z aury nielegalności, gangi waluciarskie straciłyby rację bytu a my moglibyśmy kupić żonie tusz do rzęs bez obawy wejścia w kolizję z prawem.**

Rozwiązanie tak proste, że raczej nie ma szans na realizację. Poza tym chyba godność bankowca narażona byłaby tu na szwank...

(es)

Pod znakiem „Rodła", pod egidą PRON

Obchody 50-lecia ZHP w Niemczech

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i niedzielę w Szczecinie obchodone będzie 50-lecie powstania Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech — organizacji polonijnej w latach międzywojennych, która złotymi zgłoskami wpisała się do karty naszej historii. Organizatorami uroczystości są działacze „Rodła" — Związku Polaków w Niemczech, skupieni w szczecińskim kole, stanowiącym jedno z ogniw Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na Pomorzu Zachodnim.

W SOBOTĘ „rodlacy", spośród których wielu było członkami polskiej organizacji harcerskiej działającej w Niemczech w latach międzywojennych — przekażą sztandar młodzieży Szkoły Podstawowej nr 41 przy ul. Cyryla i Metodego w Szczecinie.

Udział w uroczystości zapowiedziała 12-osobowa delegacja Polonii z Berlina Zachodniego, a także działacze „Rodła" ze Złotowa oraz delegacja Bytomia z prezydentem tego grodu, działaczami polonijnymi z lat międzywojennych i uczestnikami PRON na Śląsku. Przybędzie też do Szczecina prof. Jerzy Ozdowski, wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON, wicemarszałek Sejmu PRL. Goście wezmą udział w wielu spotkaniach z młodzieżą szczecińską zwiedzą nasze miasto, zapoznają się z jego morskimi tradycjami. Szczecińscy „rodlacy" są inicjatorami podpisania porozumienia o stałej współpracy między Szczecinem a Bytomiem. Podpisanie takiego dokumentu przewidziane jest w najbliższym czasie.

(Jur.)

W niedzielę

Wszystko dla kierowców

KOŁO Towarzystwa Trzeźwości Transportowców 12 Dywizji Zmechanizowanej oraz Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Szczecinie organizują w najbliższą niedzielę (16 bm.) imprezę dla kierowców i mieszkańców Szczecina (przyjezdni z innych regionów województwa czy kraju także mile widziani).

16 bm. na terenie „miasteczka ruchu drogowego" przy al. Wojska Polskiego (na wysokości zajezdni tramwajowej „Pogodno"), w godzinach od 10—14 do dyspozycji posiadaczy „czterech kółek" oddane zostaną specjalistyczne punkty diagnostyczne. I tak wszyscy zainteresowani będą mogli bezpłatnie wyregulować zapłony swych pojazdów, skontrolować światła oraz ogumienie. Istnieje też możliwość sprawdzenia stężenia elektrolitu w akumulatorach. Ponadto na specjalnym stanowisku, każdy z kierowców będzie się mógł poddać sprawdzianowi ze znajomości przepisów ruchu drogowego (w razie niepomyślnych rezultatów nie grozi utrata prawa jazdy).

Jako że w niedzielę dzieci mają wolny czas i chętnie w takich imprezach towarzyszą rodzicom, organizatorzy spotkania pomyśleli także o najmłodszych. Dzisiaj więc będzie specjalna komisja przed którą przyszli kierowcy będą mogli zdać egzamin na kartę rowerową. I na zakończenie niespodzianka: żołnierze obwozić będą po terenie miasteczka ruchu drogowego najmłodszych szczecinian bojowym pojazdem wojskowym! **(Macz)**

40-lecie — LWP

Wieczornica w „Pocztylionie"

WCZORAJ w klubie „Pocztylion" odbyła się wieczornica dla uczczenia 40-lecia LWP. Część artystyczna wypełnił nader udany program artystyczny. Młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1 zaprezentowała ciekawy montaż słowno-muzyczny pt. „Szłyśmy znad Oki" o kobietach-żołnierzach tzw. Platerówkach, przygotowany pod kierunkiem Barbary Bieńkowskiej.

(Up.)

Podkomisja sejmowa o transporcie

Potrzeba centralnych rozwiązań

WCZORAJ na terenie naszego miasta przebywała pięcioosobowa grupa posłów z podkomisji sejmowej ds. transportu drogowego i lotniczego. Posłowie w godzinach przedpołudniowych zapoznali się naocznie z funkcjonowaniem przewozów kolejowych i samochodowych przebywając m. in. na obiektach DOKP, PKS i Zarządu Portu Szczecin. Mieli też okazję obejrzeć postęp prac przy budowie Trasy Zamkowej.

Po południu w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie z wicewojewodą szczecińskim **Szczepanem Fitem**, specjalistami z uczelni i przedsiębiorstw związanych z transportem.

W TRAKCIE wymiany poglądów dyrektor Wydziału Komunikacji UW **Józef Andruch** omówił niektóre problemy transportowe naszego województwa wskazując na konieczność opracowania jasnej i jednoznacznej polityki transportowej w skali całego kraju. Zapoznał również posłów z sytuacją w zakresie przewozów towarowych i osobowych w regionie, podkreślając, że w transporcie publicznym średnia pasażerów na jeden środek lokomocji jest znacznie wyższa od średniej krajowej.

Prof. dr Waldemar Grzywacz z Politechniki Szczecińskiej wskazał na niebezpieczne zjawisko dekapitalizacji i w związku z tym na konieczność dokonania wyboru obszarów inwestycji w transporcie. Stwierdził, że największy problem leży nie w małym nasyceniu parku samochodowego lecz w nieefektywnym jego wykorzystaniu. Konieczne są w tym względzie mechanizmy ekonomiczne sprzyjające racjonalnemu wykorzystaniu środków transportowych.

Posłowie zgodzili się z opinią, że konieczne są rozwiązania centralne dla ustanowienia polityki transportowej państwa. Stwierdzili również, że uwagi zgłoszone podczas ich pobytu w Szczecinie wykorzystane będą w pracach podkomisji. Poinformowali jednocześnie zebranych, że omawiane sprawy staną się tematem jednego z posiedzeń sejmowych jesiennej sesji naszego parlamentu.

(wab)

PRASA PORANNA

WCZORAJ — informuje dzisiejszy „Głos Szczeciński" — obradowała Egzekutywa KW PZPR. Omówiono m. in. sprawy związane z opieką społeczną w naszym województwie, funkcjonowaniem samorządów pracowniczych oraz zapoznano się z informacją wojewody szczecińskiego o wynikach przeglądu kadrowego, poprzedzającego mianowanie w urzędach terenowych organów administracji państwowej.

Egzekutywa KW PZPR postanowiła zwołać w dniu 25 bm. Plenum KW poświęcone sprawom wewnątrzpartyjnym.

• Odleciało ptactwo • Dzik w fałdach tłuszczu

Leśnicy zapowiadają wczesną i srogą zimę

FLORA i fauna lasów w Szczecińskiem jest przygotowana na do zimy — taką obserwację przekazał nam ostatnio **p. Andrzej Macioszek**, nadleśniczy w Dobrzanach.

— Upolowana ostatnio zwierzyna, zwłaszcza dziki, ma bardzo dużo tkanki tłuszczowej — zwierzył się p. A. Macioszek. — Poluję od wielu lat i rzadko spotkałem się, by dziki miały takie zapasy tłuszczu pod skórą. Świadczy to, iż zwierzęta wyraźnie przygotowały się do przetrwania srogich mrozów. Odleciały kaczki. Ich odlot na przełomie września i października zdarza się z reguły tylko wówczas, gdy ma przyjść naprawdę sroga zima...

CZY obserwacje i prognozy leśników potwierdzą się? — Zobaczymy.

Nadleśniczy z Dobrzan powiedział nam, iż las już jest przygotowany do zimy. Nie wszystko w tej mierze czyni sama przyroda, potrzebna jest praca ludzi, by las — jak się słusznie powiada — żywił i bogacił. Dlatego w tym roku przed nadejściem jesiennych pluch i zimowych śnieżyc w Nadleśnictwie Dobrzany, obejmującym 26 tysięcy hektarów, usunięto całkowicie śniegołomy z ubiegłych lat. Pracami porządkowymi objęto ponad 1000 hektarów lasu. W tym rejonie Pomorza Zachodniego — Nadleśnictwo w Dobrzanach obejmuje 14 gmin, m. in. okolice Choszczna w woj. gorzowskim i Reska w woj. szczecińskim — brudnica mniszka nie wyrządziła wielkich szkód, niemniej walka z tym złośliwym szkodnikiem naszych lasów pochłonęła mnóstwo środków i czasu leśników.

Las to także teren działania myśliwych. Na jakie gatunki zwierzyny łownej można już polować?

— Jest już sezon na odstrzał praktycznie wszystkich gatunków łownych znajdujących się w naszych lasach — wyjaśnił p. A. Macioszek. — Można polować na dziki, lisy. Jednak koledzy — myśliwi raczej omijają teraz lisy, gdyż najpiękniejsze futro zwierzę to uzyskuje dopiero po przyjściu pierwszych mrozów. W minionych latach apelowano do myśliwych o odstrzał dzików. Czyniły one szkody w rolnictwie, buszując na zagonach znajdujących się w pobliżu masywów leśnych. Apel nie minął bez echa, bo w Nadleśnictwie Dobrzany zapanowała równowaga biologiczna pod względem pogłowia dzików.

Tu nadleśniczy z Dobrzan przekazał nam bardzo ciekawe spostrzeżenie:

— **Przy obecnym stanie sanitarnym naszych lasów — powiedział — dzik jest zwierzęciem bardzo pożytecznym! Żywi się on także larwami szkodników leśnych, owadami. Nie zawsze stada niszczą poszycie, niekiedy spulchnienie podłoża jest bardzo korzystne...**

Czyli z umiarem strzelajmy do dzików! **(Wij)**

Prof. Jerzy Ozdowski gościem Wszechnicy Politycznej PRON

PO DOŚĆ długiej przerwie wznawia działalność Wszechnica Polityczna PRON. Przypomnijmy, że celem wszechnicy są spotkania i dyskusje z ludźmi o wysokim autorytecie. Zapraszani są do niej ludzie, którym porozumienie narodowe leży na sercu. Otwarte spotkania wszechnicy są także formą kształtowania kultury politycznej społeczeństwa.

Tym razem do Szczecina przyjedzie wicemarszałek Sejmu, wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON działacz katolicki — prof. Jerzy Ozdowski. Wszystkich chętnych zapraszamy w najbliższą sobotę, 15 bm. o godz. 16.30 do Sali Anny Jagiellonki Zamku Książąt Pomorskich. Prof. Jerzy Ozdowski mówić będzie o warunkach odrodzenia narodowego. Odpowiadać będzie także na pytania.

Inauguracja roku kulturalnego studentów

W NASZYM mieście nie ma ich wielu. Ledwie 15 tysięcy. Zbitek osobowości na tyle innych i przepełnionych twórczą inwencją, by stworzyć własną kulturę. Specyficzną, bo — studencką. I bynajmniej przymiotnik „studencka" nie oznacza jedynie, iż wykonawcą jest student.

Przekonać się o tym zobaczyć, zapoznać się z dorobkiem kulturalnym szczecińskiego środowiska akademickiego — z inicjatywy Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich — szczecinianie będą mogli już 16 bm., w niedzielę. Bowiem tego dnia w sali kina „Promień" odbędzie się inauguracja roku kulturalnego studentów. Blok muzyczno-estradowy, na który wstęp jest wolny, kierowany jest zarówno do studentów, jak i mieszkańców miasta.

I tak o godz. 16 zostanie otwarta wystawa prac malarzy skupionych w studenckiej grupie plastycznej, którą kieruje Andrzej Buko. Zaś o godz. 17 rozpocznie się blok estradowy będący swoistym przeglądem studenckich grup twórczych. Będzie można delektować się śpiewem, sławnego nie tylko w Polsce, Chóru Akademickiego Politechniki Szczecińskiej oraz chóru „Schola Cantorum". Zaprezentuje się również znane Studio Pantomimy PS. Miłośników jazzu niewątpliwie zadowoli występ laureata „Złotej Tarki '82" — „Dixie Lovers". W rytmie bluesa i rocka utrzymane będą utwory zespołów „After blues" i „Riff-Raff". Prawdziwie studencką piosenkę i do tego na wysokim poziomie, zaprezentuje grupa „Sklep z ptasimi piórami". Atrakcję powinna stanowić kapela „Balanga" składająca się z Peruwiańczyków studiujących w Szczecinie. A specyficznym humorem studenckim atmosferę inauguracji nasyci kabaret „Afera" **(ea)**

Pozostało 30 niespokojnych dni

Rakietowe ultimatum

DATĄ KRAŃCOWĄ jest 15 listopada br. Jeśli do tego czasu w radziecko-amerykańskich rokowaniach w Genewie nie nastąpi przełom, USA rozpoczną rozmieszczanie w Europie zachodniej 572 pocisków „Cruise" i rakiet „Pershing 2".

TYMCZASEM informacje napływające z Genewy nie przynoszą wciąż oczekiwanej wiadomości o zarysowującym się porozumieniu. Z wypowiedzi przedstawicieli kół politycznych Waszyngtonu wynika raczej, że nie liczą się oni z możliwością jego osiągnięcia. **George Bush — wiceprezydent St. Zjednoczonych oświadczył niedawno, że USA zajmują w Genewie „elastyczne stanowisko", ale jednocześnie kategorycznie stwierdził, że amerykańskie rakiety średniego zasięgu będą instalowane w 5 krajach Europy zachodniej począwszy od połowy listopada br.**

Ta wypowiedź jest bodaj najbardziej szczerą reakcją Białego Domu na złożoną w przeddzień obecnej rundy rokowań propozycję Jurija Andropowa, zgodnie z którą ZSRR jest gotów zniszczyć tę część własnych rakiet średniego zasięgu, podlegających redukcji na mocy osiągniętego porozumienia.

USA odrzucają i tę kolejną inicjatywę. Powiedzmy od razu — inicjatywę, która nie pozostawia cienia wątpliwości odnośnie intencji Zw. Radzieckiego. Nie może tu być mowy o jakim kolwiek dążeniu do zachowania, a tym bardziej osiągnięcia przewagi: **ZSRR jest zainteresowany jedynie zapewnieniem sobie i swoim sojusznikom bezpieczeństwa, którego podstawą jest równowaga militarna.**

Wiceprezydent Bush w cytowanej już wypowiedzi oświadczył, że USA chcą kontynuować rokowania genewskie również po 15 listopada br., nie rezygnując oczywiście z rozmieszczania nowych rakiet w Europie zach. Można przypuszczać, że instalacja tych rakiet przebiegać będzie szybko, znacznie szybciej niż postępy rokowań (jeśli w ogóle będą one kontynuowane). Przedstawicielowi USA chodzi o to aby rozmawiać przy konferencyjnym stole **z pozycji wciąż rosnącej siły.** Bo wówczas — tak się wydaje, administracji Reagana — łatwiej będzie wymusić na ZSRR ustępstwa.

Radzieccy przywódcy państwowi i dowódcy wojskowi stwierdzali jednoznacznie, że wprowadzenie nowych rakiet amerykańskich do Europy **naruszy istniejącą równowagę sił.** Państwa Układu Warszawskiego podejmą wtedy **stosowne kroki** dla jej przywrócenia. Mówiąc konkretnie — **radzieckie rakiety średniego zasięgu zostaną rozmieszczone w niektórych krajach Układu Warszawskiego.** Jeśli od dawna przyrównujemy nasz kontynent do beczki prochu, gdzie najmniejsza iskra może spowodować zapłon, to wskutek zwiększenia w Europie ilości nowoczesnych rakiet jądrowych, ryzyko tego zapłonu będzie nieporównywalnie większe.

Istnieje jeszcze cień szansy. Nie tyle może na wypracowanie konkretnego układu rozbrojeniowego, ile na uzgodnienie politycznej decyzji o odłożeniu ultymatywnego terminu rozmieszczania rakiet amerykańskich. Po to aby zyskać na czasie, by nie podważać sensu dalszych rokowań, wreszcie by powstrzymać nadciągające cienie rakiet i uchronić przed nimi Europę. **(rc)**

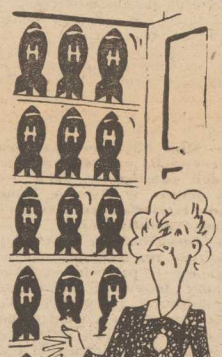

„ZAPOBIEGLIWA GOSPODYNI"

(Premier W. Brytanii pani Thatcher jest najgorętszym orędownikiem amerykańskich planów nuklearnych w Europie).

Libańska konferencja pojednania narodowego

W CZWARTEK w Bejrucie komitet przygotowawczy ustalił porządek dzienny libańskiej konferencji pojednania narodowego, która ma zgromadzić przy jednym stole przedstawicieli wszystkich antagonistycznych partii libańskich.

Jednakże nad pracami komitetu przygotowawczego, zawisła ciężka chmura, jaką niewątpliwie stanowią informacje na temat masakry bojowników partii komunistycznej, jakiej dokonano w drugim co do wielkości libańskim mieście — Tripoli.

Ataku dokonały nieoczekiwanie siły muzułmańskich fundamentalistów zabijając w pomieszczeniach Libańskiej Partii Komunistycznej kilkunastu przywódców. Oficjalna liczba 37 zamordowanych wskazuje na rozmiary tej masakry. Nie jest to bilans ostateczny. Celem ataku, przeprowadzonego przez milicję ruchu islamskiego, było zlikwidowanie oddziałów lewicy i opanowanie ważnych ośrodków miasta, które wobec trudnej sytuacji w Bejrucie zaczęło w gospodarce kraju odgrywać coraz znaczniejszą rolę.

BOCIANIE GNIAZDO

STATKI NA WEJŚCIU 14 BM.

m/s „Nałęczów" z Irlandii
m/s „Ziemia Olsztyńska" z RFN
m/s „Kopalnia Sosnowiec" z Francji
m/s „Nowy Sącz" ze Szwecji

STATKI NA WYJŚCIU 14 BM.

m/s „Wejherowo" do Finlandii
m/s „Kapitan Ziółkowski" do Holandii
m/s „Karpacz" do Rotterdamu
m/s „Kwidzyn" do Antwerpii
m/s „Gniezno" do Holandii
m/s „Wieluń" do RFN

STATKI NA WEJŚCIU 15 BM.

m/s „Kopalnia Siersza" ze Szwecji
m/s „Starachowice" z Danii
m/s „Ciechanów" z Francji
m/s „Jarosław" ze Szwecji
m/s „Malbork" z Irlandii

STATKI NA WYJŚCIU 15 BM.

m/s „Kapitan M. Stankiewicz" do Francji
m/s „Nałęczów" do Francji
m/s „Kopalnia Szombierki" do Norwegii
m/s „Jarosław" do Danii

STATKI NA WEJŚCIU 16 BM.

m/s „Starogard Gdański" z Dublina
m/s „Kapitan Kański" z Finlandii
m/s „Marynarz Migała" z Danii
m/s „Kutno II" z RFN

STATKI NA WYJŚCIU 16 BM.

m/s „Syrenka" do Danii
m/s „Wita" do Danii
m/s „Ziemia Olsztyńska" do RFN
m/s „Kopalnia Kleofas" do Szwecji
m/s „Wyszków" do Szwecji
m/s „Starachowice" do RFN
m/s „Ciechanów" do Danii

STATKI NA WEJŚCIU 17 BM.

m/s „Świnoujście" z Rotterdamu
m/s „Ziemia Gdańska" z USA
m/s „Ziemia Białostocka" z USA

STATKI NA WYJŚCIU 17 BM.

m/s „Marynarz Migała" do Danii
m/s „Malbork" do Irlandii
m/s „Kutno II" do Danii

Uniwersytet Szczeciński

(Dokończenie ze str. 1)

jeszcze niższy — 0,6 proc. Trudno nam mówić w Polsce zachodniej i północnej o „nadprodukcji" humanistów, odwrotnie — jest ich stanowczo za mało!

Prof. Romuald Gutt uzupełnia:

— Komisja Edukacji Narodowej działalność swą rozpoczęła również w warunkach kryzysu. Jak stwierdzili sami jej założyciele — za pół no. Uniwersytet Szczeciński jeżeli powstanie w 1985 roku kształcić będzie dla potrzeb... przyszłego stulecia. Czy za dużo humanistów? Sądzę, że stanowczo za mało humanistyki jest dziś w kształceniu lekarzy, inżynierów, innych specjalistów. Jestem rzecznikiem powołania na Uniwersytecie Szczecińskim katedry jakiej nie ma na innych naszych uniwersytetach — historii kultury i cywilizacji.

GŁOS zabiera doc. H. Lesiński przewodniczący powołanego przez resort Zespołu Studyjnego:

— Jak poinformowano nas na posiedzeniu Komitetu Społeczno-Politycznego RM, środki z budżetu państwa na inwestycje uniwersyteckie w Szczecinie znajdą się w następnej pięciolatce, czyli w latach 1985—90. Tymczasem przygotowania w Szczecinie poszły tak daleko, że wstępnej fazy „rozruchu" możemy dokonać własnymi siłami i środkami.

— TEN uniwersytet powinien być nieco inny. Właśnie dlatego że najmłodszy w Polsce, powinien być najnowocześniejszy — **stwierdza przewodniczący Komitetu, prof. Piotr Zaremba** — Powinien właśnie wykładać humanistykę w sposób trochę „upolitechniczniony", czyli w związku z jej zastosowaniem praktycznym.

Uważam, że projektowany Wydział Nauk o Morzu musi obok dyscyplin praktycznych uwzględnić również humanistykę, wiedzę o środowisku społecznym ludzi morza, miasta portowego, języka. To humanistyka właśnie w ścisłym związku z dyscyplinami praktycznymi wymiernymi powinna w przyszłości kierować postępem technicznym.

— Nie możemy odwracać się do morza plecami jak dotychczas — **mówi prof. Aleksander Winnicki.** — Bliska wydaje się perspektywa, gdy na całym polskim wybrzeżu kąpiel będzie zabroniona. Uniwersytet wykształcić ma nie tylko kadrę, która zajmie się skuteczną ochroną czystości środowiska morskiego, ale także uświadomi resztę kraju, że „Bałtyk brudzi się od Tatr".

PRZEDSTAWICIEL koszalińskiego „Głosu Pomorza" pyta o zasięg prac badawczych przyszłej uczelni.

Prof. Zaremba odpowiada nie wprost, lecz przykładem: Szczecin uczestniczy w badaniach UNESCO pod nazwą „Człowiek i biosfera", w których analizuje się m. in. wpływ indywidualnego samopoczucia ludzi na wyniki ich pracy, na bardzo wymierne efekty produkcji. Kontakty międzydyscyplinarne, pomiędzy wiedzą humanistyczną a specjalnościami technicznymi to wielka perspektywa badawcza.

Konferencja dobiega końca. Pada pytanie zasadnicze: — **Co dalej w sprawie uniwersytetu?**

Już wkrótce wspólne opracowanie Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu oraz Zespołu Studyjnego powołanego przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki przedstawione zostanie resortowi. Będzie to konkretny projekt uczelni z wyszczególnieniem kadr, struktury wydziałów i kierunków planów badawczych i rozwojowych. **Należy oczekiwać, że wniosek o powołanie pełnomocnika ministerialnego do spraw uniwersytetu zostanie załatwiony przychylnie. A wtedy pozostanie już czekać na ustawę sejmową i... „Gaudeamus" na Uniwersytecie Szczecińskim w roku 1985.** **(taw)**

Hiszpania

Zalegalizowanie przerywania ciąży

MADRYT PAP. Parlament hiszpański zaaprobował w czwartek projekt ustawy legalizującej przerywanie ciąży. Tym samym w historii Hiszpanii zabieg ten po raz drugi już przestanie być karalny. Po raz pierwszy był legalny w latach 1931—36.

Za wprowadzeniem w życie ustawy głosowało 186 deputowanych, przeciwko — 109. Przeciwko legalizacji zabiegów usuwania niepożądanej ciąży niezwykle ostro protestowała prawica hiszpańska z sojuszem ludowym (AP) na czele.

Dotychczas w Hiszpanii podlegali karze więzienia zarówno lekarz, przeprowadzający nielegalny zabieg przerywania ciąży, jak i kobieta, poddająca się temu zabiegowi. Mimo jednak stosunkowo wysokich wyroków (najczęściej 6 lat więzienia), hiszpańskie ministerstwo zdrowia ocenia, że w ub. r. przeprowadzono około 300 000 takich zabiegów.

Rozmowa z przewodniczącym MRN w Szczecinie mgr. Karolem Osowskim

Formuła władzy

NA XXXI SESJI MRN w Szczecinie, w dniu 29 września 1983 r. **mgr Karol Osowski** został wybrany przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Mgr Osowski pracuje od 1970 r. w DOKP jako radca prawny. Wybrany do MRN udzielał się w jej komisjach, a następnie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Jest członkiem PZPR. Ma 36 lat.

Do nowego przewodniczącego MRN zwróciliśmy się z prośbą o skomentowanie ustawy z 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Ustawy pogłębiającej samorządowy charakter władzy lokalnej a równocześnie wiążącej ją w spójny system z władzą państwową.

— Artykuł 1 ustawy — stwierdził K. Osowski — stanowi, że „rady narodowe jako przedstawicielskie organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego są zarazem organami samorządu terytorialnego ludności w gminach, miastach, dzielnicach miast i województwach; urzeczywistniają władzę ludu pracującego miast i wsi, umacniają i rozwijają jego zdobycze, uczestniczą w postępowej przebudowie społeczeństwa; strzegą podstaw socjalistycznego państwa i praworządności ludowej". Jest to określenie suche i ścisłe w sensie prawniczym. Z treści tego artykułu wynika jednoznacznie, że rady narodowe będą spełniały trzy zasadnicze funkcje: terenowego organu władzy państwowej, podstawowego organu samorządu społecznego i organu samorządu terenowego.

— A więc właśnie, co rozumiemy przez te funkcje?

— Terenowy organ władzy państwowej. Osiągnąć cel władzy terenowej można przez zapewnienie stabilnych, wydajnych źródeł dochodów własnych a także z dotacji. Krótko mówiąc, każda władza aby mogła prawidłowo spełniać swe funkcje musi posiadać określone organy, musi posiadać kasę czyli możliwość finansowania swoich działań. Ustawa taką możliwość stwarza. Jeśli chodzi o podstawowe organy samorządu społecznego... Chodzi po prostu o rozszerzenie bazy społecznej i włączenie wszystkich instytucji, które zajmują się szeroko pojętym współgospodarzeniem. W tym przypadku w obrębie terytorialnym. A więc włączy się do tego samorządy pracownicze, samorządy mieszkańców, samorządy spółdzielcze i związki zawodowe. Rada narodowa będzie terenowo koordynować ich działania.

Używając określenia, iż „rady narodowe jako przedstawicielskie organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego są zarazem organami samorządu terytorialnego" ustawodawca dał wyraz dążeniu do uspołecznienia władzy, zmian w metodach jej sprawowania, podkreślił konieczność tworzenia przesłanek i prawnych gwarancji samodzielnego decydowania i rozwiązywania przez społeczność lokalną istotnych spraw związanych z warunkami życia ludności, a także rozwoju terenu na zasadach określonych ustawami. Intencją ustawodawcy było dowartościowanie jednej z podstawowych funkcji rad narodowych, jednoznaczne podkreślenie ich roli jako gospodarza terenu, wzmacnianie samorządu urzeczywistnionego przez te organy.

— Może kilka słów na temat terenowych organów administracji państwowej. Jakie jest ich miejsce w systemie samorządu terytorialnego i systemie władzy państwowej?

— Nowa ustawa przewiduje znaczne rozszerzenie wpływu organów przedstawicielskich władzy terenowej na organy administracji państwowej. Terenowym organem władzy państwowej wszystkich szczebli są rady narodowe, w naszym przypadku Miejska Rada Narodowa, zaś terenowym organem administracji państwowej — naczelnicy, prezydenci i wojewodowie. Do terenowych organów administracji państwowej należy prowadzenie działalności wykonawczo-zarządzającej, organizatorskiej i administracyjnej służącej realizacji zadań rad narodowych. Należy do nich również realizacja prawnie powierzonych im kompetencji wyłączonych ustawowo z zakresu władczej właściwości rad narodowych.

— Oznacza to, że prezydent miasta jest organem wykonawczym rady narodowej.

— Tak, nowa ustawa podkreślając i wzmacniając rangę organów przedstawicielskich władzy, stanowi, że np. prezydent miasta będzie musiał uzyskiwać corocznie absolutorium ze swych rządów i w zależności od wyników będzie uzyskiwał prolongatę na sprawowanie swego urzędu. To w sposób znakomity umożliwi oddziaływanie na organy administracji państwowej szczebla podstawowego przez organy przedstawicielskie.

— Dodajmy, prezydent jest wybierany....

— Naczelnicy i prezydenci są wybierani przez rady narodowe. Z takim wnioskiem uzgodnionym z wojewodą zwracać się będzie prezydium rady, a rada będzie dokonywać wyboru. Odwołanie wojewody (prezydenta, naczelnika) następuje na skutek podjęcia przez radę narodową uchwały w sprawie odmowy udzielenia absolutorium.

— ...natomiast wojewoda powoływany.

— Wojewoda jest przedstawicielem rządu na swym terenie. Wojewodę powołuje prezes Rady Ministrów po uzyskaniu pozytywnej opinii wojewódzkiej rady narodowej.

— Od czego zależeć będzie funkcjonowanie organów przedstawicielskich i organów administracji państwowej?

— W dużej mierze od tego jak realizowana będzie nowa ustawa. Chodzi mi tutaj głównie o sposób gromadzenia środków, ich rozdzielania, sposób dyrektywnego charakteru zarządzania administracji państwowej w odróżnieniu od działań władczych organów przedstawicielskich. Jeżeli wszystkie te dotacje, o których mówi ustawa, te źródła finansowania samorządów terytorialnych i organów władzy terenowej zostaną w pełni wdrożone, to pozwolą one na rozsądne rozdysponowanie środków, względną samodzielność i wybieranie priorytetów rzeczywistych na danym terenie i odżegnywanie się od spraw, które nie są konieczne, albo w danej chwili nie najważniejsze. Mamy w Szczecinie żywy przykład na potwierdzenie tej tezy — a mianowicie hotel „Neptun". Był on inwestycją centralną „Orbisu" i w wyniku perturbacji inwestycyjnych do dziś nie jest oddany do użytku, mimo że władze lokalne czynią wiele starań i szukają środków by jak najprędzej go ukończyć. Takie same znaczenie dla budownictwa służby zdrowia i oświaty mieć będą przepisy nowej ustawy, bowiem organ władzy terenowej — rada narodowa będzie mieć wpływ na to, w którym osiedlu najpilniej trzeba wybudować lub skończyć szkołę i gdzie i jaka ma powstać przychodnia. W tej chwili pozostaje to poza gestią organu władzy terenowej.

— Przejdźmy do innej sprawy. Po raz pierwszy samorząd mieszkańców został określony w ustawie. Co z tego wynika dla wpływu obywateli na politykę władz miejscowych? Jak samorząd mieszkańców ma się do rady narodowej?

— Zasady prezentowane w ustawie pozwalają lepiej połączyć te gremia, które w rzeczy samej zajmują się sprawami ze sobą zbieżnymi, lecz nieco w innej skali. W moim przekonaniu najbliżej mieszkańców są przedstawicielstwa samorządu mieszkańców i one najlepiej wiedzą i czują co ludzie potrzebują i jakie są ich bolączki na co dzień. Złączenie w jednym akcie i połączenie funkcjonalne samorządu mieszkańców z organem przedstawicielskim jakim jest rada narodowa pozwala ściślej powiązać sprawy i łatwiej przekazywać problemy i wspólnie je rozwiązywać. Pragnę podkreślić, że rozwiązanie ustawowe przyjęte w nowej ustawie o tyle nie zaskakuje Szczecina, iż od kilku już lat w Szczecinie, jako chyba jedynym mieście w Polsce działa specjalny wydział samorządu mieszkańców powołany przez prezydenta, który to wydział w sposób znakomity pozwolił zogniskować wszystkie sprawy samorządowe w rękach kilku osób, które z kolei w sposób bardzo skuteczny i dynamiczny przekazują te problemy do rady narodowej i Urzędu Prezydenckiego. W efekcie prezydent i Miejska Rada Narodowa mają bardzo dobre rozeznanie co do potrzeb społecznych. Od wielu lat na sesje Miejskiej Rady Narodowej są zapraszani przedstawiciele samorządu mieszkańców i w wielu przypadkach zgłaszają swe wnioski, które rozpatrywane są z całą powagą i równoważnie z interpelacjami radnych.

— Jak należy rozumieć termin „prawo miejscowe", któremu ustawa poświęca osobny rozdział?

— Są to przepisy uchwalane przez rady narodowe, a także wprowadzane [illegible] organy administracji p[illegible]wej, które jednak zobow[illegible]ne są do przedstawiania ich do każdorazowej akceptacji prezydium rady narodowej. Dotyczą one wszystkich kwestii porządkowych obowiązujących na danym terenie i zarządzeń o charakterze bieżącym, które wyłaniają się z codziennych potrzeb. Dotyczy to takich spraw, które centralnie nie mogą być regulowane a dotyczą i ściśle są związane ze specyfiką terenu. W takim trybie będą mogły być załatwiane takie sprawy jak chociażby związane z administracją na wodach wewnętrznych, zarządzeniami porządkowymi dotyczącymi kąpielisk, zarządzeniami dotyczącymi lasów komunalnych...

— Jak z tego wynika prezes Rady Ministrów, czy minister nie będą musieli podpisywać regulaminu korzystania z miejskich środków komunikacji...

— Zarządzenia te będą ogłaszane w dzienniku urzędowym Wojewódzkiej Rady Narodowej i będą miały moc obowiązującą na danym terenie. Będą to oczywiście wszystkie te kwestie, które nie mają rangi ustawowej, ale są niezbędne dla funkcjonowania miasta i zmniejszenia uciążliwości życia codziennego.

— Kto sprawuje zwierzchni nadzór nad działalnością rady narodowej?

— W myśl ustawy — WRN nad miejską czy gminną radą narodową oraz Rada Państwa. Rada Państwa uzyskała uprawnienia ustawowe w tym sensie, że jeżeli rada stopnia niższego działa w sposób sprzeczny z ustawami bądź przepisami może zawiesić jej prezydium. W praktyce się to nie zdarza. W zasadzie ogranicza się ten nadzór do poradnictwa legislacyjnego i poradnictwa prawnego w celu ujednolicenia systemowego działania rad narodowych. W poprzednim rozwiązaniu prawnym Rada Państwa również sprawowała zwierzchni nadzór, z tym że został on obecnie znacznie rozszerzony mimo znacznego ograniczenia ingerencji.

— Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1984 r. Jakie były zamiary ustawodawcy w ustaleniu tak odległego terminu?

— W sensie prawnym tak długi okres niezbędny jest do wdrożenia działania ustawy i ewentualnie wydania przepisów wykonawczych. Proszę zauważyć, że nowa ustawa reguluje bardzo szeroką sferę życia tak codziennego jak również w układzie perspektywicznym. Dotyczy ona wielu spraw daleko sięgających o znaczeniu merytorycznym. Rady narodowe będą mogły powoływać przedsiębiorstwa planu terenowego, sterować drobną wytwórczością, podejmować wspólnie z innymi radami inwestycje. Będą też miały dotacje budżetowe i swoją kasę w wyniku ściągania różnego rodzaju podatków i opłat miejskich. Powoduje to, że potrzebne jest odpowiednie przeszkolenie służb, które będą zawiadywać tym majątkiem, i tych wszystkich, którzy będą pod rządami nowej ustawy sprawować swe funkcje z tytułu mandatu społecznego. Ustawa o której mówimy stanowi novum — są inne rozwiązania, trochę inne kompetencje. Zawiera ona wiele nowych merytorycznie rozstrzygnięć, co powoduje, że tej nowej ustawy trzeba się nauczyć. Należy także mieć nadzieję, że rządy nowej ustawy dotyczyć będą już kolejnej kadencji rad narodowych.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
Edward WITUSZYŃSKI

fot. Sławomir Borek

Szkoła demokracji

Konsultacje na cenzurowanym

PATRZĄC z określonego punktu obserwacji można by powiedzieć, że rok 1983 upłynął Polakom na nieustannym konsultowaniu projektów podstawowych dla losów kraju i sytuacji jego obywateli, decyzji władzy państwowej. Kto tylko w Polsce chciał i umiał włączyć się w nurt procesów decydowania o biegu spraw państwowych, ten dołożył choćby kilka własnych cegiełek do trudnego dzieła kierowania krajem.

Mimo to jednak sposób organizacji, tryb przeprowadzania oraz zasady wykorzystywania plonu konsultacji społecznych przez różne struktury sprawowania władzy, od centrum po wioskę czy zakład pracy, spotykają się z szeroką krytyką różnych reprezentacji opinii publicznej.

OCZYWIŚCIE, ani istniejący aktualnie tryb zasięgania opinii społecznej, ani tym bardziej sposób jej pożytkowania nikogo w Polsce zadowalać jeszcze nie może. Nie tylko po stronie rządzonych, ale i rządzących. Niemniej to generalizujące niezadowolenie okaże się paradoksem w chwili, kiedy trzeźwo i bez emocji skonfrontujemy je z powszechnie znanymi faktami przeprowadzonych dotąd konsultacji. Przypomnijmy sobie bowiem, że dosłownie wszystkie poddawane dotychczas dyskusji opiniodawczej centralne projekty rozstrzygnięć ustrojowych, legislacyjnych czy gospodarczych przyjęte zostały ostatecznie przez Sejm w postaci gruntownie zmienionej w stosunku do wersji rządowej, często po kilkakrotnych podejściach do problemu I podkreślmy, że działo się to zawsze w konsekwencji wszechstronnego przepracowywania tych decyzji w myśl postulatów szerokiej opinii społecznej oraz zaleceń fachowych zespołów naukowo-doradczych. Większość z nas wie również z osobistego doświadczenia, że w analogicznym stylu kształtują się już dzisiaj procesy decyzyjne na wielu innych wycinkach życia publicznego, w skali resortów, branż, zakładów pracy, czy — w innych układach — środowisk, regionów lub społeczności lokalnych.

W moim przekonaniu powodów jest tu wprawdzie kilka, ale wszystkie znajdują swój wspólny mianownik w szczególnym, więcej, niezwykłym wręcz znaczeniu, jakie polski świat pracy przywiązuje do sprawy swego udziału w rządzeniu państwem oraz realnego wpływu zarówno na kształtowanie, jak i kontrolę procesów decyzyjnych w całym merytorycznym i terytorialnym zakresie życia społecznego.

GENERAŁ Wojciech Jaruzelski powiedział na I Kongresie PRON: „Powtarza się pytanie, jakie są gwarancje, że nasze zamierzenia dotyczące funkcjonowania państwa będą konsekwentnie i do końca realizowane? Na to odpowiedź jest jedna: umocnienie ludowładztwa, masowość udziału obywateli w rozwiązywaniu spraw publicznych we wszystkich ogniwach i na wszystkich szczeblach życia społecznego". Przypomnijmy, że myśl ta została wypowiedziana właśnie w uzasadnieniu zgłoszonego przez premiera wniosku — posłużmy się tu znowu cytatem — „że sprawa konsultacji dojrzała do ustawowego rozwiązania".

SUMARYCZNIE rzecz ujmując, skoro konsultacje nie są niczym innym niż szczególnie ważną dla naszego społeczeństwa formą demokracji socjalistycznej, to trzeba na nie patrzeć nie z perspektywą roku czy dwóch, ale jako na program dalekosiężny, kształtowany w szkole trudnego życia politycznego, w której zdobywają doświadczenie i wiedzę sprawowania ludowładztwa, dojrzewają i uczą porozumiewania się tak rządzący, jak rządzeni.

(Interpress)

Jak handlujemy, jak handlować powinniśmy...

Wielka giełda — wielka fikcja?

USIŁOWALIŚMY ostatnio namówić kilku szczecińskich handlowców na zwierzenia dotyczące poznańskiej giełdy — „Jesień 83". Usłyszeliśmy to i tamto, ale w wielkiej tajemnicy, bez podawania nazwisk czy firm, które reprezentują i przedsiębiorstw od których coś kupili lub kupić usiłowali. Skąd ta wstrzemięźliwość? Przecież informacje na temat Poznańskich Targów Krajowych były jednoznaczne. Postawiono pytanie — komu dziś ta giełda służy? Nie jest to bowiem działanie mające na celu poprawę zaopatrzenia krajowego rynku. Z całą pewnością z giełd organizowanych w grodzie Przemysława żyją sobie wcale dostatnio różne poznańskie instytucje, często nie mające z handlem spożywczym czy przemysłowym wiele wspólnego. Nie narzekają więc na giełdy poznańscy hotelarze i właściciele prywatnych kwater. Nie narzekają taksówkarze, gastronomicy, pocztowcy... Nie narzeka też dyrekcja Przedsiębiorstwa „Targi Poznańskie" wynajmująca producentom pawilony. Nie narzekają oczywiście plastycy urządzający ekspozycje, przewodnicy i cały szereg innych profesji tworzących „giełdowo-targową" infrastrukturę.

TYSIĄCE KUPUJĄCYCH

JAK wyglądała ostatnio poznańska giełda? Producenci zorganizowali swoje stoiska, wystawili na nich to co wytwarzają, co produkować będą. Ustawili kartki i plansze informacyjne o mocach przerobowych, o możliwościach dostawczych na poszczególne kwartały tego i przyszłego roku. Wywieszono również tabliczki z których wynikało, że np. taki a taki producent z góry wyznacza sobie odbiorców. Bo jakże inaczej traktować wywieszki o treści: handlujemy tylko z PHS (Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego)?!

Dech w piersi (handlowców) z całą pewnością wstrzymał wygląd ekspozycji m. in. „Wólczanki". — Toż to czysty Zachód — wołali co mniej bywali na tego rodzaju giełdach handlowcy. I oczywiście pędzili co sił w nogach do stolika, przy którym siedzieli przedstawiciele producenta. I dopiero tam się okazywało, że wspaniała ekspozycja jest czymś w rodzaju tablicy poglądowej która ma służyć informacji... co w wytwórni tej powstaje. Natomiast o tym co komu zostanie sprzedane zadecydowano centralnie i na wiele tygodni przed poznańskim spotkaniem.

Przed laty stoiska producentów szturmowane były przez znacznie mniejszą grupę handlowców. Dzisiaj jest ich więcej, znacznie więcej. Czy należy z tego faktu wyciągnąć wniosek, iż do giełdowych zakupów nasz handel zaczął przywiązywać większą uwagę? Nie. Owe tabuny kupujących pojawiły się w Poznaniu w wyniku... kolejnej reorganizacji naszego handlu wewnętrznego a konkretnie „dzielnicowego" rozdrobnienia „Społem".

Przed 2 laty na giełdach pojawili się „społemowscy" branżyści reprezentujący biura handlowe wojewódzkich związków „Społem". A więc jedno województwo było reprezentowane przez jedną grupę kupujących. Dzisiaj wojewódzkie organizacje „Społem" rozpadły się na dziesiątki (w niektórych przypadkach) niezależnie od siebie działających spółdzielni. Spotykają się więc przy „jednej ladzie" kupujący z tak silnych regionów jak Warszawa, Katowice, Łódź czy Kraków oraz handlowcy z małych miasteczek. Z góry można przewidzieć z czym wyjadą z giełdy ci ostatni. Ich siła przebicia równa się zeru i po powrocie okazuje się, że w ciężar strat przedsiębiorstwa należy zapisać wydatki delegacyjne poniesione z tytułu wyjazdu do Poznania. Niektórym z tych małych ośrodków powiedzie się lepiej. Uda się im kupić a raczej wyżebrać u któregoś z producentów nieco towaru. Po jego sprzedaży uzyskana marża pokryje koszty delegacji...

TAK prezentowała się w Poznaniu kolekcja szczecińskiej „Dany". Szczecińskim handlowcom podobno udało się coś z niej zdobyć...

Na tegorocznej „Jesieni" do szewskiej pasji doprowadzały handlowców stoiska-ekspozycje, na których prezentowano możliwości produkcyjne wystawcy, jednak nie oferowano nic do sprzedaży. Tak działo się np. w przypadku naczyń kuchennych. Jako, że ten typ produkcji objęty jest uchwałą rządową o centralnym sterowaniu sprzedaży, nie istnieje żadna siła, aby zmienić centralne rozdzielniki. Po co więc wydano pieniądze na organizację tego stoiska?

JAKI ZYSK?

WICEPREZES ds. handlu PSS „Społem" w Szczecinie Jacek Szefernaker, którego poprosiliśmy o podzielenie się z nami giełdowymi refleksjami, zdecydował się uchylić nieco rąbka „poznańskich tajemnic".

— Czy wrócił pan z Poznania zadowolony?

— I tak, i nie. Dokonaliśmy zakupów za ponad 300 mln zł. Nie jest to dużo, ale i nie jest to mało, uwzględniając ogromną konkurencję wśród kupujących. Ponadto, nie wszystko co w Poznaniu było wystawiane przez producentów, było przeznaczone do sprzedaży.

— Z pewnością wysłał pan do Poznania sporą grupę branżystów. Taki wyjazd sporo kosztuje: przejazd, zakwaterowanie, diety, telefony, teleksy...

— W naszym przypadku nie były to koszty wysokie. Na giełdzie zarobiliśmy.

— Mówił pan o ogromnej konkurencji wśród kupujących. Trudno nam to zrozumieć. Przecież ceny na wystawiane w Poznaniu towary są cenami albo regulowanymi, albo też zatwierdzonymi przez PKC. Przecież sprzedaż towarów nie odbywa się na zasadzie licytacji?

— To prawda. Ale trwa cicha licytacja, kto więcej opuści producentowi. Po prostu, kto się z producentem podzieli należną handlową marżą. Jeżeli np. jakiś towar kupiony u producenta ma dać handlowi 4 proc. marży, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby kupujący zrezygnował z jednego czy dwóch procentów należnej mu marży. Można też zaproponować, że gdy producent będzie tak miły i sympatyczny, iż zdecyduje się nam sprzedać swoje wyroby, to my nie będziemy od niego wymagali przysłania tego towaru na nasz teren jego transportem. Albo sami zapłacimy za przesyłkę lub wyślemy nasze samochody...

— Panie prezesie. Za pośrednictwem Centralnej Agencji Fotograficznej otrzymaliśmy z Poznania to oto zdjęcie. Jest to poznańska ekspozycja szczecińskiej „Dany". Czy udało się panu coś z tej kolekcji kupić? A jeżeli nawet, to dlaczego pan musiał jechać do Poznania, aby dogadać się z producentem, który od dalony jest od pańskiego biura o niespełna 2 km?

— Dostałem co nieco z tej kolekcji...

— Ale musiał pan po nią jechać aż do Poznania. Czy nie zna pan osobiście dyrektorów z „Dany", aby tu, w Szczecinie, dobić z nimi targu?

— To nie takie proste. Wstępne rozmowy na temat zakupu w „Danie" prowadziłem przed wyjazdem do Poznania, podobnie jak z wielu innymi dostawcami z kraju.

— Czy nie spotkał się pan ze zjawiskiem, że eksponowane towary były nie do sprzedania?

— Twierdzę, że sporo towarów, które umownie trafiły do „sprzedaży" na poznańską giełdę, zostały sprzedane na wiele dni a może i tygodni przed jej otwarciem.

— Czyli po raz kolejny dochodzimy do wniosku, iż ostatnie giełdy to w pewnej części fikcja jeżeli chodzi o wolną sprzedaż.

— Przez wiele lat mówiliśmy, że należy dokonać na naszym rynku zasadniczych zmian. Rynek kulał dlatego, iż był rynkiem producenta a nie kupującego. Był to rynek działający na zasadach dyktatu producentów. Tak to sobie mówiliśmy. A dzień dzisiejszy jest taki, iż rynek wewnętrzny to rynek wręcz terroryzowany przez producentów. Producent dnia dzisiejszego to niepodzielny pan i władca. My, handlowcy, a za naszym pośrednictwem klient, możemy tylko uśmiechać się, grzecznie kłaniać i czekać, co PAN PRODUCENT i na jakich warunkach będzie łaskaw nam sprzedać.

— Czyli wyjazd do Poznania to ewidentna strata czasu, bo nie wierzę w to, że szczecińskie „Społem" nie posiada gdzieś w kraju swoich „układów". Przecież mamy morze czyli sezon, czyli wczasy... Załatwienie odpłatnie skierowania do „zaprzyjaźnionego" domu wczasowego producentowi spowoduje to, iż na najbliższej giełdzie „sprzeda" on coś wam a nie np. handlowcom z Bielska-Białej...

— Patrząc na rynek partykularnie, to istnieją możliwości „zaprzyjaźniania się" z takim czy innym producentem. Mój wyjazd do Poznania traktuję perspektywicznie. Byłem, kupiłem, widziałem, wywiozłem określone nauki. W przyszłości to zaprocentuje. Ale powracając do partykularnego spoglądania na rynek. Jeżeli ja „załatwię" coś u zaprzyjaźnionego producenta z towarów deficytowych, to towar trafiający do Szczecina zostanie zabrany komuś innemu. Jest to działanie na zasadach „krótkiej kołdry".

— Czy jest pan przeciwnikiem „poznańskich spędów"?

— Nie poddawałbym pryncypialnej krytyce giełd towarowych. Mimo wszystko w naszej konkretnej sytuacji — takie spotkania coś dają. Ale należy doprowadzić do modyfikacji. Nie muszą giełdy „udawać" wielkich targów. Po co w Poznaniu pojawiają się producenci towarów rozdzielanych centralnie? Uważam, że najlepszymi giełdami na najbliższy czas byłyby spotkania handlu z rzemiosłem, przemysłem terenowym i spółdzielczością pracy.

— Na zakończenie dwa pytania. Pierwsze — czy prawdą jest, że jadąc na giełdę, handlowcy zabierają z sobą już nie tylko reklamowe długopisy czy breloczki, ale także inne „upominki"?. Podobno na jednym ze stoisk, na którym można zdobyć wyjątkowo atrakcyjne towary, jego kierownik wołał: znowu to samo? Ludzie! Ile można...

— Osobiście nie słyszałem, żeby ktoś w Poznaniu tak wołał. A poza tym takie pytanie...

— Zgodnie z umową pytanie drugie: co się panu marzy?

— Sympatyczne pytanie. Jadę na najbliższą giełdę a tam już przy wejściu zaczepia mnie kilku panów np. z „Wólczanki" i prowadzą do swojego stoiska. Na stole kawa, herbata... Panowie ci usilnie mnie proszą, abym był uprzejmy kupić dla szczecinian nie 100 tysięcy koszul, ale 150 tysięcy. Oczywiście co do wysokości marży to nie ma o czym mówić, wszystko jest do ustalenia. Transport? Kiedy pan prezes sobie życzy, aby nasze samochody stanęły pod drzwiami szczecińskiego magazynu?

PODSUMOWANIE

NIETRUDNO w tej sytuacji pokusić się o wnioski. Po co organizować kosztowne giełdy, które są giełdami towarowymi tylko z nazwy. Po co denerwować ludzi ekspozycjami towarów, które nie wiadomo do jakich sklepów trafiają? Po co bawić się w fikcję poznańskiego sprzedawania, skoro większość towarów wystawianych przez przemysł została rozdysponowana już przed otwarciem giełdy? Po co łudzić ludzi z małych i słabych ośrodków handlowych, że poznańska giełda może stać się czynnikiem zapełniającym notorycznie puste półki ich sklepów?

Z pewnością są to pytania, na które będzie musiał odpowiedzieć nie tylko minister handlu wewnętrznego. Także i producent — mimo że stanowią grupę rynkowych monopolistów — winni zweryfikować swoje stanowisko. Jednostkowe interesy poszczególnych przedsiębiorstw produkcyjnych to nic innego, jak partykularyzm w końcowym rozliczeniu bijący także ich samych.

Maciej CZEKAŁA

RYNEK: Dwa łyki statystyki

JAKI jest poziom spożycia obecnie? Jakich towarów i ile kupujemy w czasach nie tak tłustych jak poprzednie? Rynek się stale jeszcze stabilizuje, przez co każdy rozumie, że towarów jest jednak ciągle mniej niż (nie tylko pieniędzy) naszych rodzinnych i narodowych potrzeb. Ciekawą informację przyniósł numer 5 „Biuletynu Statystycznego" GUS o dostawach niektórych towarów na zaopatrzenie rynku w latach: 1975—1983. Taka obfita w informację tabela jest rajem dla tych, którzy mają chwile wolnego czasu i lubują się w porównywaniach. Zatem poporównujmy sobie. Ale tylko dwa okresy: rok 1980 z pierwszym półroczem 1983. Dlaczego wybraliśmy akurat rok 1980? Przyczyna jest prosta. Rok 1980 był ostatnim rokiem „polskiej obfitości dóbr".

W roku 1980 dostawy na rynek wyniosły: kaszy — 303 tys. ton, ryżu — 97,3 tys. ton, makaronu — 89,6 tys. ton, pieczywa — 2,8 mln ton. Natomiast w pierwszym półroczu br. dostawy tych artykułów wyniosły: kaszy — 109,3 tys. ton, ryżu — 18,5 tys. ton, makaronu — 38,4 tys. ton, pieczywa — 1,4 mln ton. Wynikałoby z tego, że tylko spożycie chleba nie jest i nie będzie mniejsze. W pozostałych artykułach — spadek.

W roku 1980 dostawy mięsa na rynek wyniosły: 2034,1 tys. ton, w tym drobiu — 331,3 tys. ton. W omawianym tu półroczu roku bieżącego dostawy wyniosły: 703,2 tys. ton, w tym drobiu — 43,1 tys. ton. Wystąpił też spadek dostaw ryb: z 271,3 tys. ton w roku 1980 do 103,9 tys. ton w pierwszym półroczu br. Tłuszcze: w tej dziedzinie sytuacja jest optymistyczniejsza i spadek dostaw nie jest już tak radykalny. W 1980 r.: masło — 239,6 tys. ton, a w pierwszym półroczu br. 129,2 tys. ton, tłuszcze zwierzęce (odpowiednio) — 162,4 tys. ton i 57,1 tys. ton, margarynę — 149,4 tys. ton i 71,6 tys. ton, olej jadalny — 44,2 tys. ton i 19,3 tys. ton. Ponieważ tłuszcze nie są reglamentowane, a deficyt mięsa nadal trwa, przeto należy sądzić, iż obecny poziom dostaw odpowiada poziomowi potrzeb. W rubryce „tłuszcze" wyścig z liczbami nie jest potrzebny. Natomiast zanosi się na zbliżone do rekordowego roku ubiegłego spożycie mleka. Bowiem w roku 1980 dostawy na rynek wyniosły 2,4 mld l, w roku 1982 — 3,0 mld l, a w tym roku prawdopodobnie dostawy wyniosą ok. 2,8 mld l, gdyż w pierwszym półroczu wyniosły 1,4 mld l.

Dostawy innych artykułów spożywczych kształtowały się jak następuje: jaja — 2,3 mld sztuk w roku 1980 i 1,0 mld sztuk w pierwszym półroczu br.; cukru (odpowiednio) 1059 tys. ton i 523 tys. ton; ziemniaków 1335,9 tys. ton i 117,2 tys. ton; herbaty 24,5 tys. ton i 17,2 tys. ton; kawy naturalnej 23,7 tys. ton i 0,3 tys. ton; wyrobów spirytusowych (czyste i gatunkowe w przeliczeniu na 100 proc.) 184 mln l i 65,6 mln l; win i miodów pitnych 349,6 mln l i 147,6 mln l; papierosy 94,2 mld sztuk i 41 mld sztuk.

Marian DŁUGOŁĘCKI

Szczególny przypadek doktora L.

Pieniądze i medycyna

PRZED Sądem Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim toczy się proces w naszych warunkach raczej niezwykły. Na ławie oskarżonych zasiada lekarz (jeszcze do niedawna określany jako „wybitny") pod zarzutem — mówiąc najogólniej — brania łapówek od pacjentów. Niezwykłość polega tutaj na tym, że mówi się, iż „lekarze biorą", gdy zaś przychodzi wskazać biorącego palcem, postawić go w stan oskarżenia — odważnych po prostu nie ma. I między innymi dlatego procesów przeciwko lekarzom, bezceremonialnie sprzenie wierzającym się ślubowaniu Hipokratesa, prawie nie ma. Jest zatem pytanie, na ile przypadek doktora L. z Gorzowa stanowi casus, na ile zaś jest tylko fragmentem zjawiska powszechnego tyle, że trudnego do udowodnienia i ujawnianego bardzo niechętnie. Osobiście skłaniam się ku pierwszej ocenie zjawiska, chociaż wyniki śledztwa przeciwko lekarzowi Leszkowi L. i pierwsze dni procesu w Gorzowie zdają się świadczyć o czymś innym. Na wnioski zresztą przyjdzie pora w końcu niniejszego tekstu. Pomówmy o faktach.

DOKTOR Leszek L. ma za sobą 25 lat stażu zawodowego. W 1969 roku objął pracę w Gorzowie. Mianowano go konsultantem wojewódzkim w sprawach neurologii, ostatnio był ordynatorem oddziału neurologicznego w Zespole Opieki Zdrowotnej, czyli w szpitalu wojewódzkim. Był członkiem wysokich komisji lekarskich, oceniających między innymi etykę postępowania innych lekarzy. Wreszcie wiosną 1983 roku po doktora L. przyszła milicja i aresztowała go nakazem prokuratorskim. Akt oskarżenia przeciwko Leszkowi L. obejmuje ostatnie dziesięciolecie (!) i oprócz łapówkarstwa zarzuca mu bezduszność, która w przypadku lekarza zdaje się być nie do pomyślenia. Niestety...

Oto pacjentka, która po pobycie w gorzowskim szpitalu przyszła do doktora L., by mu wręczyć kwiaty w dowód wdzięczności, usłyszała: **„Co wy sobie myślicie, że ja jestem krowa z PGR, że ja zielonkę jadam"?** Słowa te — jak zeznała pacjentka u prokuratora — doktor L. nie wypowiedział, ale **„wyryczał"**.

Żona pana Z. uległa paraliżowi. Przewieziono ją na oddział doktora L. Pan Z. udał się do niego po informację na temat stanu żony. „On nie mówił, lecz wrzeszczał" — zeznał później pan Z. — **„Wyjdź stąd natychmiast!"** Wtedy jedna z pielęgniarek „zlitowała się" nad panem Z. i wyjaśniła: „A kopertę dał pan doktorowi?" W kilka minut później pan Z. ponownie poszedł do gabinetu doktora L. Na biurku położył mu uprzednio przygotowaną kopertę z pieniędzmi. Doktor L. już nie krzyczał, był jak masło. Serdeczny, troskliwy. „Koperta przemieniła go w anioła" — zeznaje pan Z. — „Kazał mi usiąść, wytłumaczył co dolega mojej żonie, zapewnił, iż będzie mnie informował o stanie zdrowia pacjentki, że zrobi co tylko można"...

O TYM, że z doktorem L. nie ma co gadać bez zawczasu przygotowanej koperty z gotówką (mogły być polskie złote, mogły być waluty obce, mięso, masło, koniaki, nawet... bony zaopatrzeniowe!) fama niosła po całym Gorzowie i po województwach ościennych.

Pana B. podczas odwiedzin w szpitalu żona poinformowała, że rodziny pacjentów znoszą ordynatorowi kaczki, gęsi, pieniądze. Wspólnie uradzili, że trzeba mu coś dać. Dali...

Pan S. od znajomych dowiedział się, że wprawdzie doktor L. nie domaga się pieniędzy, ani upominków, ale dobrze jest położyć na biurku kopertę z forsą. Wtedy L. jest miły, uczynny, „lepiej leczy". Kładł więc forsę w kopertach na biurku ordynatora. W sumie dwadzieścia tysięcy złotych.

Pani M., licząc na lepszą opiekę, wręczyła doktorowi L. pieniądze, jak zeznała w śledztwie, bez przymuszania. To samo wielu innych pacjentów, właściwie ich rodziny, ponieważ doktor L. utrzymywał „kontakt łapówkowy" wyłącznie z rodzinami. Rozmowy odbywały się w gabinecie doktora i w trakcie ich doktor zamykał drzwi na klucz. Początkowo obyczaj ten wzbudzał wśród lekarzy oddziału neurologicznego zdziwienie, później do tego przywykli. Kontakt z orynatorem w czasie wizyt rodzin pacjentów był utrzymywany wyłącznie przez telefon, a gdy ten pewnego razu popsuł się, w szpitalu doszło do poważnych perturbacji.

DOKTOR L. operował, to znaczy brał pieniądze, balansując na pograniczu życia i śmierci. Neurologia jest oddziałem, na który trafiają ludzie ze schorzeniami grożącymi śmiercią — pacjenci po wylewach, z nowotworami mózgu, z różnymi paraliżami. Wiele z tych schorzeń grozi śmiercią. Dlatego na tym ciężkim oddziale ostatnią nadzieją jest lekarz. Stopień psychicznego uzależnienia od niego pacjenta i jego najbliższych jest większy niż na innych oddziałach.

Większość byłych pacjentów doktora L. kojarzy z nim uczucie lęku. **„Jak przyszedł na salę, to każdy bał się odezwać do niego, bo często był ordynarny. Jak ktoś coś próbował powiedzieć, on reagował: Ja mówię, a pani ma odpowiadać na moje pytania"** — wspomina jedna z pacjentek.

Panią z paraliżem części twarzy bolały nogi, o czym powiedziała doktorowi L. podczas obchodu. Usłyszała w odpowiedzi: **„Gówno mnie obchodzi, że panią nogi bolą. Przyszła pani chorować na twarz, czy na nogi?"** Słowa te słyszała cała sala chorych.

Takich przykładów prokurator byłby w stanie zebrać do aktu oskarżenia co najmniej kilkaset!

WSZYSCY, którzy przyszli do gabinetu dra L. bez łapówki najpierw zostali zbeształi, albo „tylko" potraktowani arogancko. Po otrzymaniu koperty z forsą, albo też prezentu w innej postaci — L. przemieniał się w lekarza, który dla ciężko chorego pacjenta zrobi wszystko.

Kiedy doktor L. dał się udobruchać, bywało, traktował pierwszą kopertę jako zaliczkę. Nagle okazywało się, że brakuje, niestety, na określony rodzaj schorzenia odpowiednich leków...

„Płakałem przed nim o ratowanie żony" — zeznaje w śledztwie jeden z mieszkańców Gorzowa. — **„Mówiłem mu, że wezmę pożyczkę, sprzedam samochód, że dzieci jeszcze coś do łożą. Zaakceptowałem to, że doktorowi L. trzeba płacić, jeśli chce się ratować życie. Błagałem, żeby ją wyleczył".**

Po pewnym czasie doktor L. oświadczył, że żonę pana X trudno będzie leczyć bez zagranicznych specyfików. Pan X oświadczył, iż ma krewnych w Ameryce, natychmiast wyśle depeszę, by przysłali lekarstwa. Ordynator uspokoił go: **„Telegram nie jest konieczny. Ja mam te lekarstwa, odstąpię je prywatnie".** Na tym stanęło. Zdziwił się X niepomiernie, gdy pewnego razu spostrzegł, iż owe zagraniczne „prywatne" leki zostały chorej wstrzymane. Pojął, iż popełnił błąd. Po prostu zaniedbał wizyty u doktora L. z kopertą. Po wizycie, po położeniu na biurku koperty, leki na nowo zaczęto podawać jego chorej żonie...

„Kto by nie dał, gdy w grę wchodzi ludzkie życie, zwłaszcza życie jedynego bliskiego człowieka?" — pyta pan X.

* * *

W TOKU procesu przed Sądem Rejonowym, który rozpoczął się przed kilkunastoma dniami, świadkowie (przesunie się ich kilkudziesięcioosobowy korowód) potwierdzają zeznania złożone w śledztwie. Zeznają byli pacjenci doktora L., członkowie ich rodzin oraz lekarze od działowi, farmaceuci, pielęgniarki.

Pielęgniarki, te które dotychczas stawały przed sądem, zeznają, iż **nie słyszały, by ordynator brał łapówki, nie widziały, by chorzy, czy też ich rodziny wręczały koperty lub też jakiekolwiek prezenty poza kwiatami, które — zdaniem świadków — „nie są przecież łapówką".**

Słowo **„koperta"** wielokrotnie przewija się w wyjaśnieniach świadków — pielęgniarek. Twierdzą one że owszem, pacjentki wielokrotnie prosiły o dostarczenie kopert, ale „w bliżej nieznanym im celu".

Jeden ze świadków, z zawodu pracownik fizyczny, zeznał: **„Chciałem dowiedzieć się, co z żoną, leżała w szpitalu, nie mogłem jednak porozmawiać z doktorem L., ordynatorem. Nagabywany, mówił, że nie ma czasu. Stojąca obok mnie w poczekalni kobieta poradziła, by dać doktorowi kopertę z gotówką, to wtedy będzie rozmowa. Pierwszą kwotę, trzy tysiące złotych, dałem na drugi dzień i była rozmowa. Potem tak się działo przy każdych odwiedzinach..."**

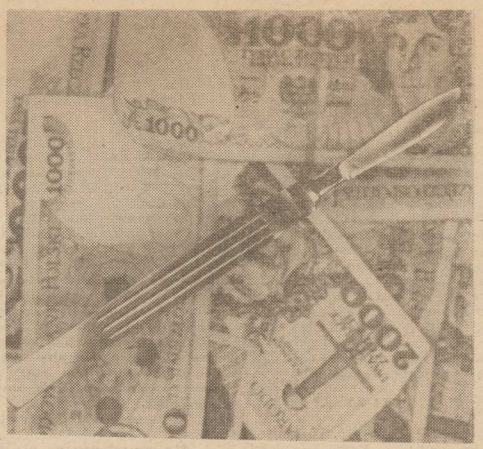

„Dawałem w ratach, w sumie około 15 tysięcy. Ostatni raz dałem na dzień przed wypisaniem żony ze szpitala" — zeznał przed sądem inny świadek. Na pytanie sądu w jakim celu świadek dawał łapówki padła odpowiedź: **„Oskarżony nie żądał łapówki, ale gdy byłem na odwiedzinach, to żona mi powiedziała, że nie otrzymuje leków".**

Kolejny świadek, mężczyzna 71-letni: **„Żona leżała tydzień na neurologii. Pierwszego dnia poszedłem do doktora L. Powiedział, że będzie badał, a po tygodniu wypisał żonę ze szpitala, a ona czuła się bardzo źle. Płakała. Gdy poszła do szpitala po raz drugi, chyba w drugim tygodniu jej pobytu, poszedłem do L. i położyłem na biurku kopertę z 18 tysiącami złotych. Doktor powiedział: — Będziemy się starać. Nie, nie oglądał koperty, ani nie przeliczył jej zawartości. Jak wychodziłem, koperta leżała przed nim na biurku. Nie mam na to żadnych świadków. Wyszedłem z gabinetu, w poszekalni stała duża kolejka ludzi. Każdego L. wpuszczał oddzielnie. Potem żona została przewieziona do szpitala w Szczecinie. W Szczecinie lekarze byli naprawdę bardzo uprzejmi, zajęli się żoną. Nie dawałem tam żadnych pieniędzy tylko koniak kupiłem"...**

Wśród pacjentów doktora L. zdarzały się osoby nie mające gotówki. Świadek (kobieta) leczyła się u oskarżonego w spółdzielni lekarskiej. Wpłaciła należność za wizytę w kasie, a z własnej woli dała doktorowi L. dwa razy po dwie kostki masła, które wówczas było na kartki.

Rolniczka spod Gorzowa powiedziała przed sądem: **„Ja nie miałam pieniędzy, ale mąż był bardzo ciężko chory. Dałam oskarżonemu dwa tysiące złotych w kopercie, żeby była lepsza opieka. Kopertę położyłam na biurku i on jej przy mnie nie brał do ręki. Pieniądze dałam w trakcie leczenia. Pewnie dałabym jeszcze, ale mąż zmarł w tym szpitalu..."**

* * *

AKT OSKARŻENIA — przypomnijmy — obejmuje dziesięcioletnią działalność łapówkarską doktora L.

Jak możliwe by przez tak długi czas nie ujawniono przestępczej, wyjątkowo ohydnej działalności L.?

Złożyło się na to wiele przyczyn. Pierwszą jest trudność udowodnienia łapówkarstwa, drugą stworzenie na gorzowskiej neurologii całego systemu „kanałów informacyjnych". Pacjent mówił swemu bliskiemu, że dobrze byłoby dać kopertę z pieniędzmi, komuś doradziła pielęgniarka.

Utarło się mówić, że... „lekarze nie odmawiają, lecz biorą". I tu tkwi zasadniczy błąd, ponieważ — co łatwo udowodnić — lekarze są zarówno bardzo uczciwi, jak i nie brak wśród nich zwykłych hochsztaplerów. Nazywajmy bowiem rzeczy po imieniu, z tym zastrzeżeniem, iż w środowisku medyków, tak jak w każdym zresztą, nieuczciwych jest zdecydowana mniejszość, a nawet tylko jakiś promil.

Nie wolno bowiem fetyszyzować przypadku doktora L. Byłoby to uwłaczające tysiącom ludzi uczciwych, niosących pomoc, wiernych ślubowaniu Hipokratesa. To prawda, że coraz mniej u nas Judymów, ale prawda również, że istnieje cała armia lekarzy pracujących uczciwie i z poświęceniem w warunkach, o których tu nie będziemy mówić. I dlatego przypadek doktora L. jest bardziej odrażający.

STOPIEŃ winy b. ordynatora z Gorzowa określi sąd. Zapewne sprawa ta nie zakończy się procesem przed Sądem Rejonowym w Gorzowie, z pewnością będzie ona dłuższy czas bulwersowała opinię publiczną w całej Polsce. Bo też casus doktora L. ma taki właśnie aspekt. Jeszcze bowiem nie minęły echa tragedii w szpitalu w Słubicach, a już kolejna afera.

WIEM, że opublikowanie niniejszej relacji z zaczynającego się procesu wzbudzi różne refleksje w środowisku pracowników służby zdrowia. Panuje tam często solidarność, nie zawsze korzystna ze społecznego punktu widzenia. Znajdą się i tacy, którzy stwierdzą, iż nie ma sensu ujawnianie szczegółów procesu doktora L., tak jak ponoć niestosowne i niepotrzebne było na przykład wyciąganie na światło dzienne afery słubickiej. Zdaniem oponentów, wszelkie teksty o takich sprawach — twierdzą oni — powinny być poddawane wyjątkowo ostrej obróbce. Chodzi bowiem o utrzymanie niepodważalnego zaufania do lekarza, do jego uczciwości i wierności zasadom etyki, a także kanonom socjalistycznej służby zdrowia, która ich zatrudnia. Otóż to! Uważam, iż właśnie dlatego, by to zaufanie było faktem, należy ukazywać każdy przypadek złamania prawa, podeptania zasad etyki. Ku przestrodze innym. Tym bardziej, jeśli mamy do czynienia z przypadkami, a nie regułą...

Jerzy WOJTCZAK

OD momentu napisania tego tekstu, do jego wydrukowania upłynęło trochę czasu. Dlatego niezbędna wydaje się wiadomość z ostatnich dni. Kilku kolejnych świadków zeznało przed sądem, iż dawali pieniądze doktorowi L. tylko po to, by **otrzymać jakiekolwiek informacje o swoich bliskich.** Opisywane przez świadków sytuacje były bardzo do siebie podobne. Gdyby nie dali — spotkaliby się w najlepszym przypadku z arogancją, milczeniem lub po prostu ordynator L. zbeształby ich.

Do sądu nie zgłosiło się dwunastu świadków. Wielu, którzy również nie staną przed sądem, odmówiło złożenia zeznań w toku śledztwa. Dlaczego? Z obawy, że kiedyś mogą być także chorzy i ktoś inny zrobi im „wypłatę"? A może najzwyczajniej nie chcą obciążać L.? Zresztą ludzie — wynika to z dotychczasowego przebiegu procesu przed Sądem Rejonowym w Gorzowie — w jakiś sposób akceptowali niecne praktyki doktora L. Ktoś twierdził na przykład, że nie ma specjalnej różnicy między „dowodem wdzięczności" w postaci butelki koniaku za kilkanaście dolarów a gotówką w polskich złotówkach będącą równowartością ceny koniaku...

Odpowiadając na pytania sądu, **oskarżony nie zaprzeczył żadnemu z twierdzeń, że brał pieniądze.** Sprzeciwił się jedynie oświadczeniu, iż izba przyjęć przyjmowała pacjentów tylko za jego zgodą.

Po trzech dniach procesu sąd ogłosił przerwę do 18 października br. Sąd postanowił powołać biegłego neurologa wyznaczonego przez Pomorską Akademię Medyczną w Szczecinie celem ustalenia, czy sposób leczenia zastosowany wobec trzech pacjentów był zgodny z zasadami i możliwościami wiedzy medycznej.

Łatwy i praktyczny samouczek!

ZE WSZYSTKICH wiedz zmierzających do odgadywania przyszłości sztuka wróżenia z kart jest najpopularniejsza. Nie sprawia ona większych trudności, gdyż po bliższym poznaniu, tajemnica ta jest przystępna dla każdego.

Otóż pragnąc wtajemniczyć Czytelnika w sztukę wróżenia z kart używanych do gry — zastosowaliśmy najłatwiejszą i najpraktyczniejszą metodę, której nauczyć się można bardzo prędko.

Przy opracowaniu tego samouczka posługiwaliśmy się starymi źródłami asyryjsko-chaldejskimi. Sposób zaś i technika wróżenia zostały zaczerpnięte u słynnych wróżek zagranicznych i krajowych.

SPOSÓB WRÓŻENIA

DO WRÓŻENIA posługujemy się zwykłą talią kart do gry, która składa się z 32 kart, odkładamy jednak wszystkie „siódemki" i „ósemki" tak, że pozostaną nam 24 karty.

Można też wróżyć z 32 kart, polecamy jednak sposób wróżenia z 24 kart, jako więcej praktykowany.

Dla tych, którzy jednak chcieliby wróżyć z 32 kart, podajemy i ten sposób.

Spośród tych kart wybieramy jedną kartę, która ma przedstawiać osobę tę, której się wróży. Nazwiemy tę kartę „Przedstawicielem".

I tak wybieramy na „przedstawiciela" dla młodego mężczyzny: waleta karo (dla blondyna) lub waleta pik — dla bruneta,

— dla panny: damę karo (bez względu na kolor włosów),

— dla młodego małżonka lub zaręczonego: waleta kier, dla blondyna; waleta trefl — dla bruneta,

— dla młodej mężatki: damę kier,

— dla starszego mężczyzny brunęta: króla pik,

— dla starszego mężczyzny jasnego blondyna — króla kier, ciemnego blondyna — króla karo; szatyna — króla trefl,

— dla starszej mężatki: damę pik,

— dla starszej kobiety: damę trefl.

Dla orientacji podajemy polskie nazwy kolorów kart:

pik — wino
trefl — żołądź,
karo — dzwonek,
kier — czerwień.

Karty tej, która przedstawia osobę, której się wróży, nie odkładamy osobno, lecz dodajemy ją do talii, którą mamy wróżyć.

Wróżenie składa się z trzech zasadniczych części czyli układanek.

PIERWSZY UKŁAD KART

Zaczynamy od dobrego pomieszania kart. Następnie podajemy je osobie, której się wróży do przełożenia (podzielenia) na trzy kupki, lewą ręką do siebie.

Następnie zbieramy karty i układamy je obrazkami do góry w trzy rzędy do 8, zaczynając każdy rząd układania od lewej strony ku prawej.

X X X X X X X X
X X X X X X X X
X X X X X X X X

Jeżeli wróżymy z 32 kart, układamy natenczas 4 rzędy, jak poniżej:

X X X X X X X X
X X X X X X X X
X X X X X X X X
X X X X X X X X

Pierwszy rząd od góry oznacza przeszłość, środkowy teraźniejszość, dolny zaś przyszłość.

Przy układzie kart 32 dwa ostatnie rzędy oznaczają przyszłość.

Po rozłożeniu kart szukamy „przedstawiciela", od którego zaczynamy osobie, której się wróży o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości w ten sposób, że odczytujemy znaczenie kart leżących w pobliżu „przedstawiciela" i łączymy je w zdania, dodając to w jakim rzędzie się dana karta znajduje (tzn. że karty w pierwszym rzędzie odczytuje się jako przeszłość, w drugim rzędzie jako teraźniejszość, a w trzecim rzędzie jako przyszłość).

PRZYKŁAD WRÓŻENIA

Na przykład nad „przedstawicielem" w pierwszym rzędzie od góry znajduje się as kier (który jeśli jest nie odwrócony oznacza dom rodzinny „przedstawiciela"), a obok niego leży as trefl, (nie odwrócony oznacza kłopoty domowe), to wtedy mówimy: W domu pana-pani wróży. Np. dziesiątka kier (ślub) — chcemy wiedzieć co to za ślub albo odwrócony as trefl (choroba) — czyja choroba itd.

Następnie resztą kart, pozostałych w ręce przykrywamy po jednej karcie (obrazem do stołu) te karty, których znaczenie nas interesuje, następnie je odkrywamy i odczytując, mamy odpowiedź na nasze pytania.

Np. dziesiątka kier (ślub) została przykryta asem kier odwróconym (obcy dom), natenczas mówimy osobie, której się wróży: czeka pana-panią wesele (ślub) w obcym domu. Następnie odczytujemy dalszą parę kart przykryła itd.

Przy wróżeniu z kart układamy dwa rzędy po 4 karty tj. razem 8, a przy wróżeniu z 32 kart układamy też dwa rzędy po 8 kart (patrz rysunek wyżej).

Sztuka wróżenia z kart

(przedstawiciela) były kłopoty, a jeżeli dalej obok asa trefl znajduje się np. dziesiątka karo, można dodać słowo: pieniądze.

Następnie patrzymy na kartę (też w pierwszym rzędzie), która leży z drugiej strony asa kier. Przypuśćmy, że jest to dziesiątka trefl, która oznacza: daleką drogę, dalej jeszcze leży dziewiątka kier (serdeczne myśli), jeszcze dalej leży dama karo (młoda dziewczyna) — mówimy wówczas: w dalekiej drodze (dziewiątka trefl) jest młoda osoba (dama karo), ku której myśli i uczucia (dziewiątka kier) pana-pani dążyły.

I tak wszystkie karty pierwszego rzędu odczytać jako przeszłość. Następnie odczytujemy drugi rząd jako teraźniejszość. Wreszcie trzeci rząd jako przyszłość.

DRUGI UKŁAD KART

Po ponownym pomieszaniu kart i przedzieleniu na trzy kupki lewą ręką do siebie przez osobę, której się wróży, układamy z nich dwa rzędy, jak poniżej:

X X X X X X X X
X X X X X X X X

obrazkami do góry. Następnie wśród tych kart upatrujemy sobie te karty, których znaczenie interesuje osobę, której się wróży. Np. dziesiątka kier (ślub) — chcemy wiedzieć co to za ślub albo odwrócony as trefl (choroba) — czyja choroba itd.

Następnie resztą kart, pozostałych w ręce przykrywamy po jednej karcie (obrazem do stołu) te karty, których znaczenie nas interesuje, następnie je odkrywamy i odczytując, mamy odpowiedź na nasze pytania.

Np. dziesiątka kier (ślub) została przykryta asem kier odwróconym (obcy dom), natenczas mówimy osobie, której się wróży: czeka pana-panią wesele (ślub) w obcym domu. Następnie odczytujemy dalszą parę kart przykryła itd.

Przy wróżeniu z kart układamy dwa rzędy po 4 karty tj. razem 8, a przy wróżeniu z 32 kart układamy też dwa rzędy po 8 kart (patrz rysunek wyżej).

TRZECI UKŁAD KART

Kładziemy na stół kartę przedstawiającą osobę, której się wróży tj. „przedstawiciela" obrazem do góry, resztę kart mieszamy.

Następnie rozdzielamy karty po trzy sztuki i małymi wachlarzykami układamy je od góry kładąc pierwszą trójkę na kartę przedstawiciela. Następne trójki w ogólnej liczbie 6 — kolejno niżej. Reszta kart pozostaje bez znaczenia w talii. Każda trójka ma swoje znaczenie — pytanie na które odpowiedź dadzą położone w tym miejscu trzy karty.

1 — Co dla osoby, której się wróży?
2 — Co dla jego serca?
3 — Co dla jego domu?
4 — O czym nie wie?
5 — Czego się nie spodziewa?
6 — Co go czeka?

Po rozłożeniu w ten sposób wszystkich kart, bierze się do ręki osobno każdy wachlarzyk z 3 kart i czytamy z kart odpowiedź dla osoby, której się wróży, stosownie do pytania wypadającego kolejno na każdą trójkę.

Zaczynamy od pierwszej trójki. I tak w pierwszej trójce (prócz „przedstawiciela") jest np. as pik (prezent), król pik (starszy mężczyzna), dama trefl (stara kobieta) i dziewiątka kier (sympatia), mówimy wtedy: otrzyma pan—pani prezent (as pik) od starszego pana (króla pik), o którym również będzie wiedzieć starsza kobieta (dama trefl), lubiąca pana—panią (dziewiątka kier).

Następnie bierzemy drugą trójkę, która ma znaczenie „dla serca przedstawiciela" i odczytujemy znaczenie kart, a więc np. jeżeli jest tam dziewiątka kier (bliski ślub), mówimy: czeka pana—panią bliski ślub itd.

Oczytujemy w ten sposób wszystkie sześć trójek. Oczywiście, wróżący powinien znać dokładnie znaczenie każdej karty, by w czasie wróżenia nie wahał się, namyślał i jąkał. Powinien śmiało i ze swadą łączyć znaczenie poszczególnych kart w całe zdania, poparte domyślnikami, które tak ludzi zaciekawiają. Im większa przenikliwość i fantazja wróżącego, tym lepsza wróżba i pełniejsze zadowolenie osoby, której się wróży.

ZNACZENIE KART

W rozdziale tym podajemy znaczenie każdej karty. Zwracamy przy tym uwagę, że asy, dziewiątki i siódemki mogą układać się prosto (podstawą w dół) lub odwrócenie podstawą do góry.

Nie jest to obojętnym dla wróżby bowiem jak zobaczymy dalej, odwrócony układ karty oznacza co innego, niż przy układzie prostym.

TREFL — ŻOŁĄDŹ

As trefl — wielkie zmartwienie.

Odwrócony oznacza — śmierć.

Król trefl — mężczyzna starszy.

Dama trefl — starsza kobieta.

Walet trefl — mężczyzna, młody — grozi ci niebezpieczeństwo.

Dziesiątka trefl — podróż, daleka droga — będziesz bogaty.

Dziewiątka trefl — podróż do innego miasta w granicach własnego państwa.

Odwrócona — droga, odwiedzisz kogoś w tym samym mieście.

Ósemka trefl — przykre wiadomości.

Siódemka trefl — zostaniesz okradziony — czeka cię troska.

Odwrócona — okradniesz kogoś — sprawisz komuś zmartwienie.

PIK — WINO

As pik — prezent, który otrzymasz.

Odwrócony — prezent, który dać musisz — czeka cię coś złego.

Król pik — starszy mężczyzna — wyjdziesz z choroby.

Dama pik — starsza mężatka, swatka — czeka cię ciężka choroba.

Walet pik — chłopiec młody, brunet — zwalczaj swoją lekkomyślność.

Dziesiątka pik — wesoła zabawa — ostrożność

Dziewiątka pik — poczęstunek u znajomego — pewne powodzenie.

Odwrócona — poczęstunek u siebie — niepowodzenie.

Ósemka pik — kompromitacja.

Siódemka pik — marzenia spełnione — ubiegniesz innych.

Odwrócona — nie spełnione marzenia — ubiegną ciebie.

KIER — CZERWIEŃ

As kier — rodzinny dom — spokojne małżeństwo.

Odwrócony — obcy dom — kłopoty małżeńskie

Król kier — starszy mężczyzna, jasny blondyn — niebezpieczna miłość.

Dama kier — młoda mężatka — osiągniesz miłość

Walet kier — młody małżonek lub zaręczony — czyha na cię zazdrość.

Dziesiątka kier — wesele, ślub — doprowadzisz zamysł do końca.

Dziewiątka kier — ktoś czuje sympatię do „przedstawiciela" — szczęście domowe.

Odwrócona — „przedstawiciel" czuje sympatię.

Siódemka kier — zdobędziesz przyjaciela — dobry wybór twojego serca.

Odwrócona — zły wybór serca, omyłka.

KARO — DZWONEK

As karo — list.

Król karo — urzędowa osoba — wygrana.

Dama karo — młoda dziewczyna, panna — nie dowierzaj zbytnio.

Walet karo — młody chłopiec, kawaler — szczęście w interesach.

Dziesiątka karo — pieniądze.

Dziewiątka karo — papiery wartościowe — szczęśliwa starość.

Ósemka karo — pomyślne załatwienie sprawy — małżeństwo o wielu dzieciach.

Siódemka karo — niepowodzenie w interesach — oszczędzaj na przyszłość.

Urok starych, dobrych rad

Być cnotliwym...

NA dobry pomysł wpadła dyrekcja Muzeum w Kórniku: dla zdobycia środków na konserwację zamku, w którego murach się mieści, wydaje systemem reprintowym niektóre stare teksty, znajdujące się w miejscowej bibliotece. W ten to właśnie sposób za jedne 120 złotych stałem się właścicielem małego, liczącego zaledwie 50 stron zbiorku z 1859 roku. Tytuł dziełka, jak przystało na dawne teksty, przydługi, acz zachęcający do czytania: **„Dawną przodków naszych obyczajność to jest Ustawy Obyczajności, Przyzwoitości, Przystojności i Grzeczności napisane i wydane przez Ignacego Piotra Legatowicza".**

TAK oto mogłem nie bez satysfakcji zagłębić się w lekturze tej uroczej starości, będącej — przykładając dzisiejszą miarkę — czymś w rodzaju „vademecum" zachowania się młodego człowieka. Całość składa się wyłącznie z mądrych, popartych osobistym doświadczeniem porad i wskazówek, dotyczących różnych sytuacji życiowych.

Już w pierwszych zdaniach swego poradnika p. Legatowicz słusznie piętnuje próżniactwo i lenistwo u młodych ludzi, co świadczy o ponadczasowej aktualności niektórych ludzkich przywar:

„Nie wylegaj się długo: jeżeli się ocknąłeś, jeśli czujesz się zdrowym i spać nie chcesz, tedy wstań: leżenie bowiem, mianowicie długie, szkodzi zdrowiu, odurza głowę i wdraża do próżnowania"

Dbałość o zdrowie młodego człowieka każe też autorowi przypomnieć młodemu człowiekowi kilka kardynalnych zaleceń odnośnie higieny osobistej:

„Umyj sobie codziennie twarz, uszy, szyję, ręce, ba nawet nogi, aby dla drugich nie wydawały obrzydliwego smrodu".

Poradnik jednoznacznie opowiada się przeciwko nadmiernemu owłosieniu młodzieży męskiej, czym narażiłby się bez wątpienia współczesnym przedstawicielom tego środowiska:

„Nie noś włosów długich, które brudzą suknię i nie noś czupryny, jak gniazdo wrone... Jeżeliś nie wojskowy, tedy nie noś wąsów: jeżeli nie masz praw ich nosić, nacóż się narażasz, ażeby Policya ogoliła ci je na rynku".

Nie tylko wąsy ale i nieodpowienia odzież może narazić młodego człowieka na konflikt z władzą:

„Nie noś czapek podszewek i w ogólności zabronionej odzieży; odznaczającej członka zakazanych towarzystw: bo nacóżbyć miał dobrowolnie siebie sadzić do turmy? albo podawać się w podejrzenie u rządu?"

Z rozlicznych rad odnośnie sposobu konwersacji towarzyskiej zwraca uwagę przestroga przed zanudzaniem rozmówców:

„Nie mów wiele, abyś wielomówstwem wszystkich od siebie nie raził. Nie nudź ludzi, gadając trzy po trzy, papiając terefere, plotąc koszałki opałki, prawiąc androny, ambaje i smalone duby: bo wszyscy od ciebie uciekać będą jak przed nieznośnym gadułą. Gadając z zapałem, zbyt się nie zbliżaj do tych, którzy cię słuchają, abyś ich śliną z ust nie opryskał...".

WIELE jeszcze cennych rad i wskazówek zawiera cytowane wyżej dziełko. Jeżeli niektóre z nich trudno byłoby dziś dostosować do współczesnego życia, to jednak całkowicie należy zgodzić się z końcową myślą Legatowicza, w której apeluje on do Polaka, by był **„przykładnym kapłanem, wyrozumiałym naczelnikiem, sprawiedliwym sędzią, zacnym urzędnikiem, mężnym żołnierzem, bogobojnym panem, wiernym sługą, poczciwym rzemieślnikiem, rzetelnym kupcem, rządnym gospodarzem, czci godnym sąsiadem, gorliwym nauczycielem, stałym w przyjaźni, godnym mężem, wzorowym ojcem, dobrym synem, jednym słowem — cnotliwym obywatelem".**

MIK

Pół żartem – pół serio

MINI—HOROSKOP

16. X. — 22. X. 1983 r.

BARAN. Tydzień zapowiada się udany. Wiadomość, która pobudzi Twą wyobraźnię. W pracy kłopotów nie będzie. Sprawy domowe ułożą się też po Twojej myśli. Dobry znak — Rak.

BYK. Niespodziewany najazd gości zburzy plany na ten tydzień. W pracy stosunki poprawne, natomiast w domu małe nieporozumienie. Osoba bliska czuje się zaniedbywana. Sympatyczny znak — Lew.

BLIŹNIĘTA. Sporo pracy przed Tobą. Ważna wiadomość, która zmieni Twe plany. Poprawa finansowa wiąże się z pracą, wykaż więcej zainteresowania. Pewny znak — Strzelec.

RAK. Tydzień pracowity, ale spokojny. Spotkanie z dawno nie widzianą osobą sprawi Ci przyjemność. Zdrowie dobre, finansowo nie najgorzej. Sprzyja Ci Panna.

LEW. Tydzień zapowiada się interesujący. Dopływ gotówki, zdrowie dobre. W domu miła atmosfera. Znak przyjazny — Wodnik.

PANNA. Po ostatnich gorączkowych tygodniach ten będzie spokojniejszy. Wyniki pracy dadzą znać o sobie. Poprawa finansowa niewielka, ale znacząca. Zdrowie dobre. Zaufaj Lwu.

WAGA. Mogą wystąpić kłopoty ze zdrowiem. W pracy nie wszystko uda się załatwić z pełną satysfakcją. Na szczęście nieporozumienia będą krótkotrwałe. Unikaj sporu z Rakiem.

SKORPION. Praca zawodowa będzie wymagała znacznie większej energii. Sprawy osobiste nie będą uciążliwe. Zdrowie i finanse w normie. Spotkanie w miłym gronie. Możesz liczyć na Raka.

STRZELEC. Plotki w kręgu zawodowym zepsują Ci humor. Nie zwracaj na nie uwagi i nie daj wciągnąć się w rozgrywki. W życiu prywatnym znajdziesz wytchnienie i rekompensatę. Sprzyja Ci Waga.

KOZIOROŻEC. Tydzień jak wiele innych. Zdrowie dopisze i humor też. Udany zakup sprawi małą radość. Miły znak — Panna.

WODNIK. W pracy zawodowej pełna mobilizacja sił i energii. Życie osobiste na razie ulegnie zubożeniu. Zdrowie w miarę dobre. Rysuje się poprawa finansowa. Dobre znaki Baran i Rak.

RYBY. Miła niespodzianka w domu. W pracy wykaż więcej zaangażowania, a niebawem odczujesz poprawę finansową. Miły gość pod koniec tygodnia. Zdrowie dobre. Znak przyjazny — Lew.

Nauczyciele o swej pracy

Trzeba mieć serce

CHLEB nauczycielski nie jest lekki, lecz każdy prawdziwy sukces w tej szczególnej pracy daje satysfakcję trudną do osiągnięcia w innym zawodzie. Tu przecież celem jest ukształtowanie człowieka.

Dziś o swej pracy mówią „Kurierowi" przedstawiciele starszej generacji pedagogów.

Pani Maria Łukasz — polonistka, nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 4.

— Jestem 33 rok nauczycielką polskiego, z tego 26 rok w szkole nr 4. Czuję się z moją szkołą związana, tak jak wszyscy nasi nauczyciele. Nie dlatego, że praca jest lekka i przyjemna — raczej dlatego, że tu właśnie czujemy się potrzebni. Środowisko społeczne — powiem szczerze — jest trudne, bywa, że bardzo trudne. Jest wiele dzieci zaniedbanych wychowawczo. Są ludzie, którzy uważają że ich obowiązki wobec własnych dzieci kończą się na nakarmieniu i ubraniu. Działania wychowawcze pozostawiają szkole i... podwórku. W latach 70 wszystkie inne wartości przysłoniła wielu rodzicom pogoń za wyposażeniem mieszkań, za samochodem lub willą, za łatwym zarobkiem. W tej atmosferze wyrosło pokolenie, które nie lubi czytać książek, a w gazetach interesuje się jedynie programem TV. Pokolenie chowane, ale nie wychowywane...

Niedawno przerabialiśmy na lekcji Robinsona Crusoe. Zwróciłam uwagę dzieci na fakt, że ojciec bohatera wpoił mu od dzieciństwa pojęcie dobra, i to dobro uczył dostrzegać w życiu. Uważam, że ważną misją szkoły, wszystkich nauczycieli jest wpojenie uczniom pojęcia **dobra** i **prawdy**, wychowanie w duchu humanizmu. Praca nauczyciela nie może się więc zamykać w normie 18 godzin tygodniowo. Trzeba pomóc dzieciom w ich kłopotach pozaszkolnych, poznać środowisko domowe. Mam ogromną satysfakcję, gdy po kiepskich początkach, z biegiem lat, w szóstej, siódmej klasie, uczeń wydawało się na początku niewrażliwy na słowa wychowawcy, zmienia się, zaczyna pochłaniać książki, zdradzać wyraźnie określone zainteresowania. Nieraz dzieje się tak wbrew przeszkodom stawianym przez dom! Miałam kiedyś piątkową uczennicę z rodziny nałogowych alkoholików, która lekcje musiała odrabiać w łazience...

Tak, to jest zawód szczególny i nie może w nim pracować człowiek, który po prostu chce zarobić. Motywacje płacowe są bardzo ważne, ale przecież nie można uczyć dzieci byle jak, dlatego pensja jest za mała. Dużo, bardzo dużo zależy od atmosfery panującej w szkole, od współpracy, serdeczności wzajemnej, a przede wszystkim serca dla dzieci. W takim klimacie pokonać można wielkie nawet trudności wychowawcze.

W 1951 r. zdałam pomyślnie egzamin wstępny na akademię medyczną. Dostałam jednak nakaz pracy w tzw. terenie i skierowano mnie do szkoły. Po paru miesiącach wiedziałam już na pewno, że to moje miejsce, moje życiowe powołanie i koniec.

Pan Marian Wabiszewski — emerytowany nauczyciel przedmiotów ekonomicznych, wciąż uczący w Liceum i Zasadniczej Szkole Zawodowej, kombatant Września, woldenberczyk, pionier organizacji handlu na Ziemiach Zachodnich.

— Nie jestem „rasowym pedagogiem". Kiedy w 1952 r. z kierowniczej posady w handlu przeszedłem do pracy nauczycielskiej w Technikum Eksploatacji Portów moje zarobki zmalały 3-krotnie. A jednak nie skorzystałem już z szansy powrotu do handlu. Stwierdziłem, że moim powołaniem jest uczyć młodzież, że to właśnie „uczenie cudzych dzieci" przynosi mi największe zadowolenie. Poczułem, że uczniowie darzą mnie zaufaniem, że zyskuję autorytet...

Osobiście sądzę, że bardzo pomogła mi w tym poprzednia praca w przemyśle i handlu. Nauczanie przedmiotów ekonomicznych nie poparte wiedzą praktyczną jest bardzo utrudnione. Czasem obserwuję moich młodych kolegów, którzy podejmują się uczyć młodzież tych przedmiotów bez żadnego przygotowania praktycznego.

W wielu artykułach prasowych wyraża się niepokój tym, że nauczyciele uciekają od zawodu, porzucają szkołę dla wyższych zarobków w przemyśle, administracji, handlu. Panuje mniemanie, że odchodzą najsprytniejsi, najobrotniejsi, najzdolniejsi... Może to i prawda, ale ja uważam, że zostają w szkołach naprawdę najlepsi nauczyciele. Ci, którzy uczą nie tylko i nie przede wszystkim dla pieniędzy. Sprytni i zaradni niechaj szukają szczęścia w innych dziedzinach. W szkole powinni być tylko tacy, którzy ukochali swą pracę.

Niejeden z mojej generacji oburza się na dzisiejszą młodzież, chciałby ją widzieć ukształtowaną w ten sam sposób w jaki ukształtowano jego. Uważa, że rygory wychowawcze powinny być twarde i niezmienne. Jestem innego zdania. Są zasady uniwersalne nie podlegające zmianie. Większość jednak wzorów zachowań zmienia się wraz z epoką, obyczajem, modą. Dobry pedagog ucząc młodych jak żyć, musi brać pod uwagę uwarunkowania jakie stwarza współczesność, musi być także realistą.

Jako oficer kampanii wrześniowej i więzień Woldenbergu, słowem człowiek ukształtowany w tamtych czasach, patrzę, przyznam, z dużym niepokojem na upadek autorytetów, zanik szacunku dla rzeczy i spraw wielkich, jaki ma miejsce w obecnym czasie.

W roku 1932 pisałem pracę maturalną na temat: „Bez czci dla wielkości nie ma potęgi państwa" za którą zdobyłem nagrodę, choć w odróżnieniu od innych kolegów nie tylko skupiłem się na marszałku Piłsudskim. Ani jednego zdania z tej pracy dziś nie zmieniłbym...

Zebrał: **(law)**

Jak zostać Miss Polonia? 2)

Może... aktorką?

NA początku roku szkolnego w klasie maturalnej Lidka była przekonana, że pójdzie **na studia aktorskie.** Wydawało się jej to takie proste... Nie byłaby zresztą z rodziny pierwszą osobą, która stanęła przed publicznością. Z rodzinnych opowieści wiedziała przecież, że i mama, i ojciec występowali w teatrze. W życiu obydwojga rodziców były to wprawdzie epizody, ale przecież te przygody ze sceną pamięta się i wspomina do dziś.

A BYŁO TO TAK. Mama Lidki należała jako młoda dziewczyna do amatorskiego zespołu estradowego. Działo się to w Warszawie w latach powojennych. W Teatrze Wojska Polskiego przygotowywano wówczas premierę „Żołnierza królowej Madagaskaru"...

— Ach, cóż to było za przedstawienie — wspomina mama Lidki. — Mira Zimińska, Sempoliński, Olsza... Gdy dyrektor teatru zwrócił się do naszego zespołu abyśmy statystowali, zgodziliśmy się z entuzjazmem. Przedstawienie przez rok nie schodziło z afisza. Miałam nawet „rolę". Przechodziłam przez całą scenę z tacą w ręku...

Taty przygoda teatralna też trwała cały sezon. Było to już w Szczecinie pod koniec lat pięćdziesiątych. W Teatrze Współczesnym wystawiano wtedy „Operę za trzy grosze". Reżyser przewidział epizodyczną rolę dla kogoś grającego na saksofonie. Ale żaden z aktorów nie umiał grać na tym instrumencie. Zaczęto więc szukać. I znaleziono. W orkiestrze wojskowej. Właśnie ojca Lidki. W ten sposób pan Zenon Wasiak na kilka miesięcy zamienił mundur na kostium sceniczny...

MOŻE to właśnie te wspominane przez rodziców z rozrzewnieniem historie pozwalały Lidce myśleć o teatrze bez obaw, bez zahamowań? Ale gdy tylko zaczęła chodzić do Pałacu Młodzieży na zajęcia kółka teatralnego, zorientowała się, że studia aktorskie są nie dla niej. Uświadomiła sobie, że nie potrafiłaby z a g r a ć każdej roli, że nie umiałaby na przykład dobrze recytować poezji, że zabrakłoby jej ekspresji...

PAMIĘTNY dzień w życiu Lidki — matura...

Maturę zdała gładko. Ale z wyborem kierunku dalszej nauki miała trochę problemów. Rodzice niczego nie sugerowali, nie doradzali.

KIEDY składała papiery do Pomaturalnego Studium Medycznego, była przekonana, że nauka w tej szkole zgodna będzie z jej zainteresowaniami. Sprawdziło się. Lidka swoją szkołę po prostu lubi. Nauka naprawdę jest na pierwszym planie, choć teraz ma wiele zajęć i wiele propozycji najróżniejszych występów.

A więc przede wszystkim szkoła, ale też — codziennie — nauka angielskiego, co tydzień wyjazdy do Warszawy na występy, a za kilka tygodni — wybory Miss World w Londynie...

SPORO się jednak zmieniło w życiu Lidki. I kto by pomyślał, że wzięło się to wszystko z żartu, zabawy, szalonego (tak wtedy myślała) pomysłu, by stanąć do konkursu o tytuł Miss...

O PIERWSZYCH konkursowych eliminacjach — za tydzień.

Maria GROCHOWSKA

Line Renaud o smaku Amerykanów

ZNANA gwiazda paryskich teatrów rewiowych, Line Renaud, nadal święci triumfy. Wydała ostatnio kolejną płytę z piosenkami a także wodziła rej w Las Vegas, gdzie występowała w typowo paryskim „show". Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych zwierzyła się przyjaciołom ze swych obserwacji. Stwierdziła m.in., że Amerykanom w ostatnich latach niezwykle poprawił się smak: „Obecnie udaje im się odróżnić ser od mydła po prostu przez ugryzienie".

Rekord świata w paleniu fajki

WASZYNGTON. 55-letni Yutake Takaoka, właściciel kawiarni jest nowym rekordzistą świata w jak najdłuższym paleniu fajki. Jego fajka zgasła dopiero po 2 godzinach 50 minutach i 11 sekundach. Poprzednim rekordzistą był pewien Szwajcar, który na mistrzostwach Europy w Antwerpii w Belgii w 1981 roku palił fajkę przez 2 godziny 56 minut i 46 sekund.

Takaoka ustanowił nowy rekord na zawodach w północnojapońskim mieście Sendai. Były to doroczne mistrzostwa Japonii. Uczestniczyło w nich ok. 200 palaczy.

Pierwsza „czarna" Miss Ameryki

20-LETNIA Venessa Williams wybrana została spośród 50 kandydatek do tytułu „Miss America" podczas konkursu piękności w Atlantic City. Wybór Murzynki wzbudził wśród czarnej społeczności w USA spekulacje zawierające nadzieję, iż przesądy rasowe w tym kraju staną się coraz mniej popularne. Sceptycy twierdzą, że jedno z drugim nie ma nic wspólnego i że tkwiące głęboko awersje rasowe w niektórych grupach społeczności amerykańskiej są bardzo trudne do wykorzenienia.

MERYL STREEP zobaczymy w filmie „Kochanica Francuza".

NA ZDJĘCIU powyżej — scena z „Sophies Choice" („Wybór Zofii") filmu nagrodzonego „Oscarem 83".

Jak po maśle...

bez kartek

PISANIE o maśle w tej rubryczce jest nietaktem, gdyż masło od pewnego czasu sprzedawane jest bez kartek a minister Łakomiec zapewnia że dołoży starań aby ten stan trwał nadal nieprzerwanie. Tak więc można by odnieść wrażenie, iż sprzedają tu coś co już dawno jest poza reglamentacją. Otóż, niestety masełko — owszem — jest, tylko czasami **jakby cokolwiek nieświeże.** I nawet niektórzy bezczelni klienci odważają się na skromny protest, ale przecież w sytuacji kiedy dają bez kartek takie malkontenctwo może tylko oburzać. Stąd też zdziwiłem się bardzo, gdy ekipa telewizyjnego magazynu „Kram" przeprowadziła dość szybko (jak na „produkcyjne normy" Radiokomitetu) śledztwo w sprawie jakości masła. Wystarczyło że lekko tylko pogrzebali, a jakie to rewelacje ujrzały światło dzienne! Przede wszystkim zarówno producenci jak i handlowcy zademonstrowali daleko idącą zbieżność poglądów, unisono chórem głosząc pochwały jakości polskiego masła: jest dobra, nawet bardzo dobra, ilość tłuszczu — przepisowa, ilość bakterii — w normie, a wszystko razem mieści się w rygorystycznej bardzo Polskiej Normie. Przyjąłem te zapewnienia jako wyraz pięknego patriotyzmu który nieobcy jest sferom handlowo-produkcyjnym i widzę już dziś bardzo czarno los duńskiego masła, które wyparte zostanie niebawem ze światowego rynku przez nasze, wysokogatunkowe. No, ale to już jest zmartwienie Duńczyków, a nie prezesa Centralnego Zarządu Mleczarni (czy jak tam by się to zjednoczenie nie nazywało). Trochę mnie jednak zdziwiła ta „zgodna z normą" zawartość bakterii, gdyż już na przykład w takim naszym mleku (o słynnych serkach homogenizowanych nie wspominając) stopień zanieczyszczeń bije wszelkie rekordy łagodnej (gdzie ta Polska Norma?) tolerancji. Wiem także od ludzi którzy w zakładach mleczarskich bywają, że nie są to — wbrew temu co można by sądzić i jak być powinno — oazy czystości. Podobno jest taka jedna, wzorcowa gdzieś pod Warszawą, ale jak do niej trafić? To jest pytanie!

Że istnieją wytwórcy lepsi i gorsi, przyznał nawet przedstawiciel handlu z owego jednobrzmiącego chóru w „Kramie". Mówiąc obracał w ręce kostkę masła, jakby to był rozżarzony kawałek żelaza, a nie produkt dobrze zamrożony (rok się mroził z okładem). Masło parzyło, gdyż dziennikarz naciskał przedstawiciela, pragnąc dowiedzieć się po czym my, klienci, możemy poznać z jakiej wytwórni ono pochodzi. — **Nie można poznać** — przyznał szczerze przedstawiciel i zaraz dodał: — **Ale my to wiemy...**

I chwała Bogu. Ktoś jednak wie. „My".

Marek DONAT

PS. Zapomniałem o największej rewelacji z relacji „Kramu". Pokazano tam zdjęcia ze zjazdu wytwórców masła, którzy zebrali się na sympozjonie („tradycyjnym") poświęconym ocenie jakości tego produktu. Ostatni taki sped odbył się w 1957 roku. Jeśli wytwórcy nadal zbierać się będą z taką regularnością aby dokonać oceny swojej działalności, to ponownie o wysokiej jakości polskiego masła zapewni się nas w roku 2009. Wyobrażacie to sobie — w Dwudziestym Pierwszym Wieku!

(md)

Mniej niż zero?

OPINIA wyrażona na marginesie oceny Warsztatów Jazzowych w Chodzieży przez znanego kompozytora i muzyka Krzysztofa Sadowskiego a dotycząca młodych muzyków rockowych

— Byłem w tym roku przewodniczącym jury organizowanego przez ZPR Konkursu Młodych Talentów „Kto najlepszy w tym rocku?" Przysłuchiwałem się produkcjom 140 zespołów jakie dotarły do finału. Strach pomyśleć, jak młodzież mało wie o muzyce. Właściwie zupełnie nie ma o niej pojęcia. Dominuje żałosna amatorszczyzna, której ambicje sztucznie podsycają rozmaici menedżerowie. Talentów nie brakuje, ale ich świadomość muzyczna jest zerowa, podobnie jak umiejętności. Jakaż jednak ma być jeśli szkolnictwo nie interesuje się rozrywką, jazzem..

MAMY więc dziś jakby elektroniczną wersję Janka Muzykanta.

W filmowym repertuarze 1984 – więcej atrakcji

◆ „Dziecko Rosemary" ◆ „Zwykli ludzie" oraz „Wspomnienia ze starego Pekinu"

WIĘCEJ atrakcji w kinach powinien przynieść przyszły rok. Co prawda filmy, o których za chwilę pojawią się na naszych ekranach ze sporym poślizgiem (jeden nawet z... 15-letnim) w stosunku do premiery, to jednak... lepiej późno niż wcale. I tak np. wejdzie oczekiwany niecierpliwie po ubiegłorocznych Konfrontacjach obraz S. Spielberga **„Poszukiwacze zaginionej Arki"** oraz głośna adaptacja powieści J. Fowlesa **„Kochanica Francuza"** (z Meryl Streep — ostatnio Oscar za „Sophies Choice"). Zobaczymy także podobny nieco w tonacji do „Sprawy Kramerów" film zrealizowany przez aktora Roberta Redforda **„Zwykli ludzie"** oraz zabawną komedię **„Tootsie"** z Dustinem Hoffmanem w roli... uroczej kobiety. Będzie zakupiony także wstrzasający film Costy Gravasa **„Zaginiony"**, którego akcja toczy się podczas przewrotu faszystowskiego w Chile (w roli gł. Jack Lemmon). Sensacyjnie zapowiada się premiera b. dawno nie oglądanego filmu chińskiego — **„Wspomnienia ze starego Pekinu"**, czyli podróż retro do stolicy Chin z lat trzydziestych. Wreszcie wejdzie po 15 latach klasyczny film grozy (a właściwie — nurtu satanicznego) **„Rosemary's Baby" — „Dziecko Rosemary"** Romana Polańskiego z niezwyklej urody muzyką Krzysztofa Komedy (słynny motyw kołysanki Rosemary).

W SUMIE obejrzeć mamy ok. 160 filmów z krajów socjalistycznych (w tym ok. 40 polskich) oraz 32 zachodnie.

(get)

Krzyżówka nr 39

POZIOMO: 7 Naczynie drewniane do pojenia zwierząt. 8. zapaśnik, 9. pierwiastek chemiczny, 11. szczelina powstała na skutek przesunięcia się warstw skalnych, 13 cicha mowa. 14. rakietka do tenisa stołowego, 15. dawna moneta srebrna, 17. może być w karty. 18. jedna z planet Układu Słonecznego. 19. skandynawska opowieść 20. rodzaj smaru ochronnego, 23. tylna część ciała zwierząt, 25. tragicznie zmarła, 27 koń siwej maści, 28. palma betelowa. 29. beznadziejna sytuacja w szachach, 31. człowiek powstrzymujący się od wszelkich uciech życiowych. 32. choroba gardła.

PIONOWO: 1. Pięściarz, 2. metal uzyskany z jednego spustu pieca hutniczego, 3. psia rasa. 4. huczna zabawa taneczna 5. rodzaj górnej części ubrania. 6. sportowy czasomierz 10 biblijna ofiara swego brata, 12. śpiewający ptaszek. 13. dobrowolne zbieranie pieniędzy na jakiś cel, 16. wymarły ssak z potężnymi rogami. 17. ciało lotne. 21. w matematyce rodzaj krzywej 22 gruba tkanina. 24 miasto we Włoszech pamiętne z operacji zaczepnej 2 korpusu polskiego podczas II wojny światowej, 25. lewa strona rachunku w księgowości 26. francuski astronom, fizyk i matematyk (1786—1853). 29. członek brytyjskiej Izby Lordów. 30. pierwiastek chemiczny

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem: „Krzyżówka nr 39". Dla autorów prawidłowych odpowiedzi PZU przygotowało trzy nagrody — bony premiowe PKO wartości 250 zł

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 37

POZIOMO: 4. tik. 7. truizm. 8. ogon. 9. kil. 10 kłopot. 12. Anna. 13. tłok. 14. rzekotka. 16. kanonada 19 stek. 22. wena 24 opinia 27. sól. 28. post. 29. azalia 30 aga. **PIONOWO:** 1 trał. 2. kiep. 3. amatorka. 4. takt 5 kolano. 6. kornik. 10 kat. 11 Oko 15. elaborat. 17. anemon. 18 omasta 20. ton. 21. kra 23 Olga. 25. mak. 26 imię

Nagrody — bony premiowe PKO à 250 zł wylosowali: **Leszek Kinal** — Szczecin, ul. Libelta 66/4 **Gertruda Majchrzak** — Szczecin ul. Bogusława 40/4 ; **Mariusz Starnch** — Łeczyca k. Stargardu Szczec.

Nagrody są do odebrania w redakcji. III p., pok 53. Osobom zamiejscowym wysyłamy pocztą.

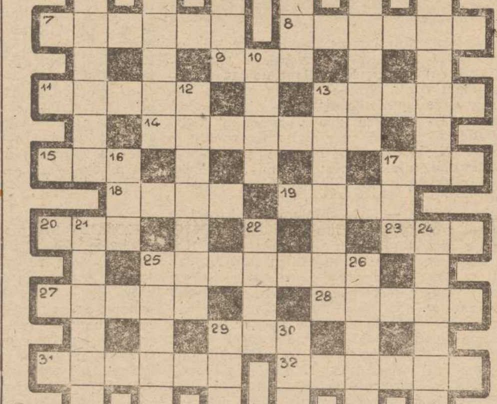

W miejsce „Pisma"

Nowy miesięcznik literacki

W KRAKOWIE, w miejsce rozwiązanego niedawno miesięcznika „Pismo" zacznie niebawem ukazywać się **„Pismo Literacko-Artystyczne".** Na czele zespołu stanął dr Wit Jaworski, do niedawna kierownik działu literackiego „Zdania". Nowy periodyk ma być nakierowany przede wszystkim na młode pokolenie twórców. Ma to być — według słów red. naczelnego — pismo **„żywe i uniwersalne, ale dalekie od urzędniczo-kartotekowego języka akademików".** Wiele numerów będzie jednotematycznych, podejmujących takie m.in. zagadnienia jak obłęd i szaleństwo w sztuce, erotyka, czy sprawa transgresji.

Cieszy pojawienie nowego pisma na wciąż niezbyt bogatym rynku poważnych tytułów poświęconych kulturze i s z t u c e i tylko należałoby życzyć redakcji (i sobie) aby „PL-A" nie podzieliło losu innych tego rodzaju efemeryd...

(get)

Po 26 latach...

Marek i Wacek nagrywają w Polsce

ŚWIETNY duet fortepianowy, Marek Tomaszewski i Wacek Kisielewski po 26 latach przerwy (kontrakt z DGG — Polydor) znów nagrają płytę w Polsce.

— Od tamtego czasu — mówią w wywiadzie prasowym — **nie nagrywaliśmy, nikt bowiem nam tego nie proponował, a i warunki techniczne były nieodpowiednie. Od paru lat są pewne studia jak np. w Poznaniu czy Szczecinie które posiadają odpowiednie warunki i dlatego zdecydowaliśmy się wyprodukować płytę tutaj.**

Producentem będzie „spółka" Marek i Wacek plus Wifon. Ten ostatni zajmie się rozprowadzeniem płyty w Polsce i ew. innych krajach socjalistycznych, zaś duet promować ją będzie na Zachodzie. Zawartość longplaya? „**New romantic" na dwa fortepiany**, czyli to co do tej pory prezentowali Marek i Wacek plus bogate instrumentarium elektroniczne.

(m)

PRASÓW K A

WIELKIE MOŻLIWOŚCI GOSPODARKI

● Dziennikarz **„Życia Warszawy"** przeprowadził rozmowę ze Stanisławem Długoszem, zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Mówiąc o dotkliwych rezultatach gospodarczego bojkotu zastosowanego wobec Polski przez kraje zachodnie, min. Długosz stwierdził m. in.:

— Z pewnością ponieśliśmy olbrzymie koszty związane z procesem szybkiego przystosowania się do sytuacji w jaką wpędzili nas partnerzy zachodni. Syntetycznym wyrazem tych naszych kosztów jest obniżenie dochodu narodowego m. in. z powodu niewykorzystania potencjału przemysłowego wskutek gwałtownego zablokowania importu. Ale jest w tym bilansie również pewna okoliczność godna uwagi. Mam na myśli wygospodarowanie w tych trudnych warunkach dodatniego salda, od kilkuset milionów dolarów w ub. roku do ponad miliarda dolarów w br. Dowodzi to jakie możliwości kryją się w potencjale naszej gospodarki i jakie są szanse rozwoju, gdyby dokonała się normalizacja stosunków z partnerami zachodnimi.

I SPORT TEŻ NAS DORZYNAŁ?

● Paweł Bożyk, kierownik zespołu doradców naukowych Edwarda Gierka w latach 1977—80 dokonuje w swojej (wydanej ostatnio — przyp. ms.) książce „Marzenia i rzeczywistość" anatomii polskiego kryzysu. Robi to ze znawstwem, z wdziękiem, i rozdziela kuksańce. Dostało się także sportowi, że budował hale i pływalnie sportowe. Z odpadów, profesorze, z resztek cementu i stali marnotrawionych na wielkich budowach Huty „Katowice" czy Polkoloru w Piasecznie. Gdyby sport naprawdę był winny, to należałoby rzucać w niego młotem Kwaśnego. Ale tak nie jest i niech obecny dyrektor Instytutu Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych w SGPiS nie mruga fałszywie okiem.

(Notka z tygodnika ilustrowanego „Sportowiec")

PARDUS ZGADZA SIĘ Z PASSENTEM!

● Świat się wali! No, może nie świat tylko jakiś tam lokalny światek.., W każdym razie jest sensacja. Red. naczelny tygodnika **„Rzeczywistość"** zamieścił wstępniak, w którym z g a d z a się z głównymi tezami materiału Daniela Passenta „Chwytanie równowagi (**„Polityka"**). Tekst w „Rzeczywistości" opatrzono tytułem „Czytając Passenta", którego wielkość (60 pkt. typograficznych) jest równie zdumiewająca co sam fakt przyznania racji zwalczanemu do tej pory bezpardonowo przez organ red. Pardusa publicyście.

ZAFUNDUJMY SOBIE WŁASNĄ ŚWINIĘ

● Nadal para prosiąt jest dość droga — 6 do 8 tys. zł. Kto chciałby sobie utuczyć świntucha na święta, może kupić warchlaka (10 tys.) ważącego ok. 40—50 kg, do tego ziemniaki oraz worek zboża i w domowym zaciszu wychowywać szynki, schaby, kiełbasy. Każdy gdzieś ma swoją świnię, ale największej satysfakcji dostarczy świnia osobista...

(Z rynkowych raportów Marka Przybylika na łamach „Życia Warszawy")

NOWE WERSJE STARYCH PRZEBOJÓW

(„Express Ilustrowany")
Zebrał: **get**

Z TYGODNIKÓW — RAZ NA TYDZIEŃ! W tym miejscu zamieszczamy przedruki — prezentacje interesujących materiałów, publikowanych przez liczną już grupę krajowych tygodników. Dziś interesujący tekst, który wybraliśmy ze stołecznych "Argumentów".

argumenty

Czy ZOMO można polubić?

SWOJE święto obchodzą panie, mamy i babcie. Mężczyznom wydaje się, że są to osoby słabe, które wymagają opieki tym chętniej więc składają im życzenia. Uroczyście też obchodzi się święto nauczyciela, ale jest to zawód sfeminizowany. Emancypacja poszła jednak tak daleko, że próbuje obchodzić się również dzień taty. Ma również milicja swoje święto, ale nie dlatego, że zdrowym i wysportowanym funkcjonariuszom brakuje tężyzny, lecz po to by unaocznić szerokim rzeszom, że ten rodzaj służby, ten zawód, to nie tylko kryminał i western.

— Czego życzyć wam w dniu waszego święta? — pytam porucznika Jerzego Chrabąszcza.

— Chcielibyśmy jak najlepiej, nie tylko z okazji 39 rocznicy powstania milicji. Idzie o to by zapewnić społeczeństwu porządek publiczny, bezpieczeństwo uczestnictwa w całym życiu społecznym i możliwość spokojnego wyjścia gdziekolwiek. Zabezpieczyć mienie, przede wszystkim przeciwdziałać, po to by jak najmniej ścigać sprawców przestępstw.

• • •

WE wrześniu odwiedziłem Zmotoryzowany Odwód Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych (do niedawna funkcjonowała nazwa Zmotoryzowany Odwód Milicji Obywatelskiej czyli ZOMO). Prosiłem oficera politycznego porucznika Jerzego Chrabąszcza, by powiedział, na czym polega praca Zmotoryzowanego Odwodu.

— Obywatele nie orientują się przeważnie — stwierdził — że Zmotoryzowany Odwód nie służy wyłącznie do rozpędzania nielegalnych demonstracji. Został on utworzony pod koniec 1956 r. Jednym z podstawowych zadań tej jednostki są: likwidowanie skutków klęsk żywiołowych, katastrof lotniczych i kolejowych, zabezpieczanie masowych imprez sportowych, turystycznych i rozrywkowych, branie udziału w gaszeniu pożarów obszarów leśnych na terenie województwa stołecznego.

— Na co dzień natomiast funkcjonariusze pełnią typowo milicyjną służbę. Pilnują porządku, zapobiegają kradzieżom, bijatykom oraz ścigają sprawców przestępstw i wykroczeń. Porucznik Chrabąszcz zwrócił uwagę na to, że „Każdy funkcjonariusz ZO SUSW jest milicjantem, natomiast nie każdy funkcjonariusz milicji jest zomowcem, z tym że każdy milicjant jest przeszkolony do działań w pododdziałach zwartych, z jakich składa się Zmotoryzowany Odwód. Nie ma więc sensu, jak czynią to nie zorientowani, doszukiwać się większych różnic między tego rodzaju funkcjonariuszami milicji.

— Zomowcy z warszawskiej jednostki jako pierwsi znaleźli się na terenie zdemolowanym wybuchem warszawskiej „Rotundy". Udzielaliśmy pomocy rannym — wspomina por. Chrabąszcz. Zabezpieczyliśmy majątek PKO, a trzeba było to robić, gdyż banknoty i wszelka dokumentacja walały się wśród ruin i śniegu. Z tamtej akcji mocno utkwiło mi w pamięci to że dziewczynę, urzędniczkę PKO, podmuch wybuchu wyrzucił razem z krzesłem i biurkiem na kupę śniegu, która znajdowała się na środku ronda. Doznała ona szoku. Obrażeń zewnętrznych nie miała, ale może były wewnętrzne.

— Braliśmy też udział w gaszeniu sklepu Centralnego Domu Dziecka w Alejach Jerozolimskich. Uratowaliśmy wtedy sporo towaru. Pełniliśmy również służbę na terenie Okęcia, gdzie rozbił się pasażerski samolot „Kopernik". Był wtedy marzec, okres roztopów, błoto, krew, szczątki ludzi i odzieży przemieszały się ze sobą. Zabezpieczyliśmy to, co zostało. Znajdowaliśmy dokumenty i przedmioty wartościowe.

— W czasie powodzi nanosiliśmy się worków z piaskiem. W Puszczy Kampinoskiej zatrzymywaliśmy niesfornych turystów, którzy śmiecili i zapalali ogniska. Na tym obszarze leśnym pod koniec czerwca br. dwa dni razem ze strażą pożarną i jednostkami wojska gasiliśmy pożar. ZO SUSW poszukuje również zaginionych dzieci. Osobiście szukałem trzyletniego chłopca na Targówku w Warszawie. Mama zagadała się z sąsiadką przy piaskownicy, a dziecko poszło w niewiadomym kierunku. Zmobilizowano sporo milicji. Szukaliśmy pieszo i samochodami. Kiedy zrobiło się ciemno, oświetlaliśmy wszystkie możliwe zakamarki. Okazało się, że malec zaszedł kilka ulic dalej i tam zaopiekowała się nim pewna pani. Nie pomyślała o tym, by od razu zawiadomić milicję. Nakarmione i wypoczęte dziecko wróciło do spłakanych rodziców.

— Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, jak dużo codzien nie popełnia się przestępstw — kradzieży, pobić, gwałtów... Nie zawsze rozumie się, że już sama obecność milicjanta na ulicy zapobiega temu. Funkcjonariusz w czasie rzekomych spacerów nie leniuchuje, jak wydaje się niektórym, ale obserwuje, analizuje sytuację. Społeczeństwo o tych sprawach jest niedostatecznie informowane przez prasę, radio i telewizję.

— A demonstracje?

— Informacje o planowanych demonstracjach, nielegalnych zgromadzeniach, napływają z różnych źródeł i pozwalają na w miarę precyzyjne określenie miejsca i zakresu tego typu zgromadzeń i demonstracji. Z reguły prowadzi się szeroko zakrojone działania profilaktyczne, m.in. legitymowanie osób gromadzących się. Jeżeli dojdzie do zgromadzenia, jego uczestników ostrzega się przez urządzenia rozgłoszeniowe (są to tuby ręczne bądź zainstalowane na pojazdach), o nielegalności i konsekwencjach tego, po czym prosi się by opuścili ten rejon. Osobno zwracamy się do kobiet, do osób starszych, a szczególnie do matek z dziećmi. W takich okolicznościach zwykle znaczna część rozumie sytuację prawną nielegalnych wystąpień czy zbiorowisk i odchodzi. Pozostali natomiast często krzyczą, gwiżdżą i wyzywają nas czy nawet obrzucają kamieniami. Wtedy przystępujemy do określonych działań. W tym momencie chcę podkreślić, że wszystkie nasze działania są zgodne z prawem i są prowadzone w taki sposób, by wyrządziły jak najmniej szkody osobom biorącym udział w zbiegowisku. Niekiedy wystarczy, że funkcjonariusze zbliżą się do tłumu i on rozproszy się. W przeciwnym razie stosujemy — ale tylko w ostateczności — środki przymusu bezpośredniego. Środki te określa ustawa z dnia 14 lipca 1983 roku o zakresie działania ministra spraw wewnętrznych.

— Czy zdecydowana akcja sił porządkowych nie może spowodować nieobliczalnych skutków?

— Zdajemy sobie sprawę, że tłum rządzi się określonymi prawami. Tłum bierny może przerodzić się w agresywny, a ten, w wyniku użycia środków przymusu w tłum paniczny. Nie można wtedy dopuścić, by tłum paniczny osiągnął zachowania niekontrolowane, kulminacyjne, tzn. by nie dopuścić do panicznej ucieczki, w czasie której ludzie tratowaliby się. Dlatego nigdy nie otacza się tłumu, ale pozostawia możliwość rozejścia się.

— A jak czuje się zomowiec w akcji?

— Sierżant Krzysztof Szulc powiedział, że w takich okolicznościach nie jest obce uczucie strachu. Do strachu nie chciał przyznać się młody kapral Paweł Jabłoński. Przyszedł do milicji, by odbyć tu zasadniczą służbę wojskową. Zrobił to, ponieważ chciał zostać zawodowym milicjantem. Głośno wyrecytował — „Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem...". Zapytałem, jak czuł się, kiedy pierwszy raz uderzył pałką? — A skąd pan wie, że to zrobiłem? Pałką nie uderzyłem jeszcze nikogo. Wśród demonstrujących przebywał. Nie lubi ich, gdyż jak stwierdził, większość to niebieskie ptaki, drobni złodzieje i awanturnicy, którzy mieli do czynienia z milicją i dlatego czują do niej nienawiść. Spierałem się z nim twierdząc, że przekrój socjalny osób biorących udział w demonstracjach był różny. Wreszcie stwierdził, że w zamieszkach ulicznych często brały udział osoby przypadkowe lub łatwo ulegające emocjom.

— Jak to jest — wyjaśnił mi później rzecznik prasowy Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych major Witold Zawadzki, z którym konsultowałem treść reportażu — w demonstracjach biorą udział różni ludzie. Prowadzenie badań socjologicznych w tych warunkach byłoby niemożliwe, ale na podstawie zatrzymanych stwierdzamy, że skład tłumu jest zróżnicowany. Są też kibice. Przybywa również sporo młodzieży, która szuka okazji do rozrabiania. Ta młodzież wywodząca się często z przestępczego marginesu, przeważnie przyczynia się do charakteru demonstracji. Robotnik bowiem, który jest przekonany o swojej racji, raczej nie postępuje po chuligańsku.

— Zauważamy, że w ostatnich próbach naruszania spokoju brało udział coraz więcej młodych, którzy szukają okazji do wyżycia się.

Idziemy na spacer po koszarach. Por. Chrabąszcz narzeka na fatalne warunki, w jakich mieszkają młodzi funkcjonariusze. Pokazuje, że wszystkie baraki rozpadają się. Budowa nowych koszar natomiast przeciąga się.

Wchodzimy do sali, gdzie mieszkają dowódcy drużyn. Porucznik wytłumaczył mi, że w pokoju o wymiarach 7 m na 4 m nocuje tu i wypoczywa na piętrowych łóżkach 14 osób. Na osobę przypadają więc 2 metry kwadratowe, mniej niż w więzieniu, gdzie regulaminy przewidują minimum 4 do 5 metrów na więźnia.

Przy mnie porucznik Chrabąszcz pytał młodych milicjantów — „Jak często jecie szynkę?". „Bardzo rzadko, na Wielkanoc, Boże Narodzenie lub w święta państwowe". — „Gdzie mieliście służbę?". „Zabezpieczaliśmy Stare Miasto".

„Tak, zdarzyło mi się uderzyć pałką — mówi jego kolega. Każdy by to zrobił. Był to odruch samoobrony. Nigdy pierwsi nie atakujemy. Leciały na nas kamienie, a kolega dostał w twarz. Kiedy krzyczą „gestapo", krzywdzą nas. Krzyczą tacy sami ludzie jak my lub jeszcze młodsi. Nie miałem wyrzutów sumienia z tego powodu, że brałem udział w akcji. Nikt z nas ich nie ma, ale sumienie mamy — niech to pan napisze grubą czcionką. Gdybyśmy nie byli przekonani o słuszności naszego postępowania — nikt by nas do niego nie zmusił!".

— „Nie miałem przykrości, z tego powodu, że służę w ZOMO. Rodzina nie potępiła mnie. Kolegów mam takich samych, jak przed przyjściem tutaj. Służba jest ciekawa. Każdy dzień przynosi coś innego. Nieraz jeździmy do pożarów lasów. Na Starym Mieście obywatel został napadnięty — obezwładniliśmy napastnika. Kolega odzyskał pięć plecaków. Zostały one ukradzione wtedy, kiedy ich właściciele opalali się. Takie sukcesy dają satysfakcję".

Większość milicjantów mieszka w kilkunastoosobowych salach. Znajdują się one w barakach, wokół których rośnie zieleń. Teren jest zadbany, z fontanną i sadzawką. Duża gipsowa rzeźba przedstawia milicjanta, który przeprowadza przez jezdnię dziecko i staruszka. Nie brakuje też obiektów zabytkowych. Na tym terenie są pozostałości fortu wybudowanego w latach 1835—55 przez zaborcę. Są cztery obiekty tego rodzaju. Zostały one odrestaurowane przez funkcjonariuszy w czynie społecznym i są pod opieką konserwatora zabytków. Budynki te mają wyjątkowo grube mury z cegły — około 2 metry. W działobitni północnej znajduje się świetlica, w innych zaś obiektach pomieszczenia koszarowe.

Udało mi się obejrzeć w jednym z koszarowych budynków pełne wyposażenie zomowca. Założyłem nawet na głowę kask z przyłbicą. Jest on wykonany z takiego samego tworzywa, jak kaski samochodowe. Błyszczy na nim srebrny orzełek. Wziąłem do ręki przeźroczystą tarczę. Była nieco porysowana — „to od transportu i od noszenia" — stwierdził stojący obok mnie milicjant.

W jednostce jest kilka dużych plansz: „NIE! Nierobom, spekulantom, niebieskim ptakom", „Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości" oraz inne. Na jednym z trawników znajduje się tablica pamiątkowa, umieszczona z okazji XX rocznicy utworzenia w Warszawie Zmotoryzowanego Odwodu Milicji Obywatelskiej: „Stójcie wiernie na straży ludu pracy! Bądźcie zawsze ludźmi gorących serc i czystych rąk. Pamiętajcie, że Ojczyzna ludowa postawiła was na zaszczytnych stanowiskach obrońców ładu, spokoju i praworządności ludowej!". Jest to myśl pierwszego Komendanta Głównego MO generała Franciszka Jóźwiaka „Witolda". To wszystko ideał wzorowej służby, ale są przecież w milicji przypadki łamania prawa.

Poprosiłem o podanie kilku przykładów ukarania milicjantów.

— By informacja ta mogła być podana do publicznej wiadomości — wyjaśniono mi — musi być to orzeczone przez sąd. Wtedy informacje takie drukuje prasa. Wina milicjantów zostaje udowodniona w 2 do 2,5 proc. przypadków.

— Myślę, że liczbę wykroczeń popełnionych przez funkcjonariuszy MO można by w znacznym stopniu ograniczyć poprzez odpowiednią selekcję i dobór ludzi do tych formacji. Porucznik zgadza się ze mną i wyjaśnia:

— Nie przyjmujemy karanych sądownie, ani karanych przez kolegia karno-administracyjne. Służyć w naszych jednostkach nie mogą również ci, u których była karana najbliższa rodzina, a więc ojciec, matka, brat, siostra. Wymaga się też nienagannej opinii z miejsca zamieszkania i z miejsca pracy.

• • •

KOŃCZY SIĘ moja wizyta w jednostce ZO SUSW. Zdajemy sobie sprawę, że milicja jest ostatnią instytucją w państwie, którą nie wszyscy kochają. Nie wolno jednak nie rozumieć, że służba taka jest potrzebna i spełnia pożyteczne funkcje. Oczywiście służba to ciężka, a ludzie ją pełniący są tylko ludźmi.

Stanisław SZAŁAPAK

Przykłady z Francji, ale plaga także polska...

Pomysłowość włamywaczy nie zna granic

PARYŻ wyprzedza Nowy Jork i Los Angeles pod względem ilości włamań. Co trzeci Francuz jest zagrożony w swym mieszkaniu. Na tę plagę nie ma właściwie lekarstwa.

O rozmiarach klęski i o pomysłowości włamywaczy pisze Jerome Marchand na łamach tygodnika „L'EXPRESS".

PEWNEJ upalnej nocy lipcowej przystojna lokatorka apartamentu przy ulicy Littré w 6 okręgu Paryża usłyszała za drzwiami żałośne miauczenie. Pani ta miała dobre serce i sądząc, że na klatce schodowej znajduje się jakiś zabłąkany, osierocony kociak poszła otworzyć. Ale gdy była pod drzwiami ogarnęły ją wątpliwości. Szybko wykręciła numer 17 i po kilku minutach zjawili się uzbrojeni policjanci. Nie znaleźli niczego podejrzanego, ale... **„To najnowszy pomysł włamywaczy z naszej dzielnicy** — powiedział dowódca patrolu. — **Wyszukują mieszkania samotnych kobiet i naśladują rozpaczliwe miauczenie wygłodniałego kota. Gdyby pani otworzyła...".**

Istotnie, miły pomysł. Zresztą pomysłowość włamywaczy nie zna granic. I właściwie nikt — ani policja, ani sądy, ani poszczególne osoby — nie mogą na to nic poradzić. Oto „plon" jednego tylko tygodnia: kradzież biżuterii na sumę 9 mln franków w willi w Cap d'Antibes; matka słynnego automobilisty Didiera Pironi ograbiona w swej rezydencji w Val-de-Marne; 15-letni rzezimieszek z pogruchotanym kręgosłupem po nieudanym włamaniu do garażu w Le Havre; 80-letnia pani „uwolniona" od pokaźnego zasobu złota. I tak dalej i tak dalej...

WEDŁUG opinii ekspertów, 31 Francuzów na 100 to potencjalne ofiary włamań. Liczba zaiste imponująca. Statystyki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych są wymowne: w 1972 roku było 147 497 włamań do mieszkań, willi podmiejskich, sklepów i kościołów. W roku 1981 zarejestrowano już 301 436 włamań. Nie ulega wątpliwości, że w tym „zawodzie" nie ma kryzysu. Armia włamywaczy zwiększa się i szczególnie upodobała sobie Paryż. Na każdy tysiąc mieszkańców metropolii przypada 26 włamań, a więc Paryż wyprzedza pod tym względem Nowy Jork i Los Angeles. Inne ulubione strefy działania mistrzów wytrycha to Lazurowe Wybrzeże oraz departamenty Bouches-du-Rhone i Gironde. Nieco w tyle pozostają departamenty Creuse i Lozere. Jak wynika z danych bardzo poważnego ośrodka dokumentacji i informacji ubezpieczeń co dwie minuty i 18 sekund dokonywane jest we Francji włamanie.

Rzecz dziwna — mało jest teraz Arsenów Lupin wielkiego formatu. **Większość włamywaczy to „rzemieślnicy", od przypadku do przypadku „odwiedzający" jakąś kamienicę czy willę, z łomem lub wytrychem schowanym pod marynarką albo zawiniętym w gazetę.** W 80 procentach przypadków wchodzą przez drzwi i kierują swe kroki przede wszystkim do komody lub toaletki, gdzie spodziewają się znaleźć nieco gotówki. Działają głównie między godziną 13 i 16. Wielu z nich jakże często korzysta z naszego niedbalstwa i beztroski!

Każdy zazwyczaj się śmieje gdy przykrość spotkała kogoś innego. Po cóż np. ta pani z przeciwka otwierała drzwi, gdy usłyszała **„Jestem z gazowni proszę pani, muszę sprawdzić czy gaz się nie ulatnia".** I jeszcze była na tyle uprzejma; że stała w przedpokoju i trzymała kabel licznika podczas gdy rzekomy przedstawiciel gazowni myszkował po wszystkich pokojach. Dopiero w dziesięć minut później przekonała się kim był ów gość...

Klasyczny chwyt to głos za drzwiami: — **„Policja, proszę otworzyć".** Pewien łatwowierny człowiek otworzył kiedyś na to wezwanie. Pod pretekstem jakiejś kontroli „policjanci" zaprowadzili go do banku, gdzie energicznie nakłonili go do podjęcia 200 milionów starych franków, które schowali do kieszeni.

A OTO inne przykłady: pewien urzędnik poczty za pomocą 4-milimetrowej wiertarki ograbiał tysiące kabin telefonicznych (w ciągu 11 miesięcy zebrał 116 milionów starych franków). W 8 i 16 okręgu Paryża, a także w Neuilly (są to najelegantsze dzielnice) przez długi czas grasowali „specjaliści" dysponujący całym arsenałem kluczy pasujących do wszystkich zamków. 20 lipca w zakładach Renault w Flins skradziono znaczną ilość kart programowania robotów spawających. Coraz więcej jest też „fachowców" od usypiania, którzy gardzą srebrnymi nakryciami i kradną tylko trzy kłębki włóczki lub akwarium z egzotycznymi rybkami. Świadczy to w. każdym razie o bujnej wyobraźni. W większości przypadków włamywacze uchodzą bezkarnie (tylko 9 proc. spraw zdołano wyświetlić).

Sytuacja jest poważna. W obliczu tego zjawiska społecznego, na które, jak się zdaje, nie ma lekarstwa, strach coraz bardziej ustępuje miejsca irytacji. Coraz częściej mówi się o „tolerancji" aparatu sprawiedliwości, czy o systemie samoobrony, którego, zalety są zresztą wątpliwe. Podobno 69 proc. rodzin francuskich jest ubezpieczonych na wypadek kradzieży. Ale właściwie jak można się naprawdę zabezpieczyć przed tą plagą naszego wieku?

Od wielu lat słyszymy, że „instytucje ubezpieczeniowe za płacą". Teraz już nie. Ci, którzy jeszcze nie dostali listów zaczynających się od słów: **„Szanowny panie, pańska umowa wprawdzie nie wygasa, ale ze względu na poważne zwiększenie ryzyka kradzieży, jesteśmy, niestety, zmuszeni anulować gwarancje, jednocześnie pozostając do pańskiej dyspozycji"** — na pewno otrzymają je przed końcem roku. Z ubezpieczeniami na wypadek kradzieży jest bardzo źle. „Na 100 franków zainkasowanej premii płacimy od 150 do 200 franków" — mówi pani Marie-Jacqueline Tiffany, przedstawiciel ka dyrekcji grupy Drouot, pierwszego we Francji prywatnego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego. Sprawa jest jasna. Stały wzrost liczby kradzieży narusza równowagę finansową towarzystw ubezpieczeniowych. Grupa Drouot straciła pod koniec 1982 roku 222 mln franków, a wszystkie instytucje ubezpieczeniowe poniosły ogółem straty w wysokości 1 miliarda franków. Oczywiście grupa Drouot nie pozostała bierna. Zrewidowano i zmodyfikowano 130 tys. umów, przy czym ubezpieczonym zaproponowano trzy formuły: pierwsza formuła wyklucza ubezpieczenie od kradzieży przy niezmienionej premii; druga, bardziej kosztowna, gwarantuje wszystkie przedmioty z wyjątkiem biżuterii i rzeczy wartościowych; trzecia wreszcie obejmuje wszystkie przedmioty wartościowe, ale przy utrzymaniu pułapu kontraktowego. Wprowadzono również taryfikator, zależnie od stopnia zagrożenia w danej strefie.

CZY jest możliwe, że pewnego dnia towarzystwa ubezpieczeniowe po prostu przestaną ubezpieczać klientów? To pytanie zadają sobie już dzisiaj jubilerzy, kuśnierze, sprzedawcy aparatury dźwiękowej. Nietłukące się okna wystawowe, pancerne zasłony, kosztowne systemy alarmowe — wszystko to nie odstrasza włamywaczy. Wystarczą dwa włamania w ciągu roku i właściciel sklepu z konfekcją może się pożegnać z polisą. Prywatne osoby są w nieco lepszej sytuacji. „Ale już tu i ówdzie pojawiają się klauzule niemożliwe do przyjęcia" — mówi Jacques de Baudus, przedstawiciel francuskiego związku ekspertów ubezpieczeniowych. I tak np. decyzja zniesienia zawartej w umowach klauzuli o tzw. gwarancjach honorariów ekspertów (zgodnie z którą towarzystwo ubezpieczeniowe zobowiązywało się dotychczas w razie stwierdzenia wypadku opłacić koszty drugiego eksperta, powołanego przez ubezpieczonego) wydaje się co najmniej kontrowersyjna. Podejmuje się także inne kroki, które bynajmniej nie przyczyniają się do złagodzenia rozbieżności między ubezpieczającymi a ubezpieczonymi.

Yvette Chassagne, pracowała 13 lat w dyrekcji kontroli ubezpieczeń w ministerstwie finansów. Pani Chassagne, domaga się nieco większej jasności w sprawach ubezpieczeniowych, co podniosłoby na duchu ubezpieczonego, a jednocześnie nie wykluczałoby realizmu. Pani prezes mówi z subtelnym uśmiechem: **„Z ubezpieczeniami, proszę pana, jest trochę tak, jak z rachunkami kucharki — wpisuje się tam to co się chce".** A więc każdy powinien sobie raz na zawsze uświadomić jak wielkie są rozmiary zjawiska kradzieży i zapobiegać aby leczyć

OTÓŻ to — zapobiegać. To też jest rozległy problem. Dobre zabezpieczenie to, zdaniem ekspertów, rzecz całkiem możliwa. W dzisiejszej dobie zapewne zbyt wielu ludzi zapomina o zaryglowaniu drzwi, czy zamknięciu okiennic. Są to zapewne dyletanckie sposoby ochrony i warto się zastanowić nad innymi, przy czym niekoniecznie trzeba w tym celu zamieniać apartament w bunkier naładowany radarami o najwyższej częstotliwości i syrenami alarmowymi.

Producenci systemów alarmowych — m. in. Black i Decker — proponują „jedyny w swoim rodzaju" aparat wykrywania. To prawda, że tylko jeden procent rodzin francuskich posiada system alarmowy, podczas gdy w krajach anglosaskich i skandynawskich rodzin wyposażonych w taki sprzęt jest pięcio — a nawet dziesięciokrotnie więcej. Ale czy bezpieczeństwo ma służyć pewnej formie merkantylizmu? Proponowane systemy mogą być doskonałe pod względem jakości, ale 37 400 franków za system, to chyba jednak trochę za dużo, tym bardziej, że urządzenie alarmowe nie stanowi absolutnej gwarancji.

* * *

PRZYKŁADY dotyczyły Francji, ale plaga włamań znana jest też dobrze polskim obywatelom...

Miłosne westchnienia — przez... telefon

NA TO, ŻE PRZEZ TELEFON można „sprzedać" wiele różnego rodzaju usług czy nawet coś w rodzaju rozrywki (bajki, horoskopy itp.) przedsiębiorczy ludzie wpadli już dość dawno, natomiast całkiem ostatnim wynalazkiem są pornojęki, czyli westchnienia wydawane podczas uprawiania miłości. Wynalazczynią „miłosnego telefonu" jest dyrektorka sex-magazynu „High Society" Gloria Leonhard, która zawarła swego rodzaju spółkę z The New York Telephone i robi złoty interes. Dziennie numer pod którym dwie panienki wydają stosowne westchnienia ma **ponad pół miliona połączeń**, co należy pomnożyć przez 7 centów (koszt jednego połączenia). Podobno najczęściej dzwonią nudzący się w biurach urzędnicy...

A teraz — niespodzianka. Podajemy numer nowojorskiego telefonu z pornojękami: **NY 9-76-27-27.** Ewentualne reklamacje nie będą przez redakcję uwzględniane. **(get)**

Uśmiechnij się!

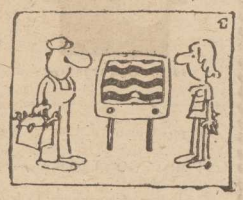

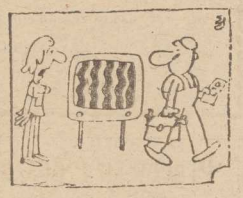

BEZ SŁÓW

— Dobry wieczór! Witam w klinice położniczej. Jest to pierwsze z wielu zebrań, na którym będziecie obecni przez najbliższe siedemdziesiąt czy osiem dziesiąt lat.

BEZ SŁÓW

— Biją się o to, który z nich grzeczniejszy...

TOTALIZATOR SPORTOWY

Żeby szczęściu szansę dać w TOTO—LOTKA trzeba grać

W październiku 1983 r. we wszystkich zakładach DUŻEGO i MAŁEGO LOTKA — opłacanych na dwa losowania dodatkowo losujemy nagrody rzeczowe:

- **1 samochód osobowy marki „Dacia 1300"**
- **2 samochody osobowe marki „Fiat 126p"**

Dodatkowe premie w EXPRESS LOTKU — 1 000 000 złotych.

We wszystkich zakładach wysokość pieniężnych wygranych jest nieograniczona.

4480-K

Pracownicy poszukiwani

ZAKŁADY CHEMICZNE „POLICE"

przyjmą pracowników mężczyzn do nowo budowanych wytwórni:

- ◆ ślusarzy,
- ◆ tokarzy,
- ◆ spawaczy,
- ◆ energetyków,
- ◆ palaczy kotłów wysokoprężnych,
- ◆ elektromonterów,
- ◆ automatyków,
- ◆ ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych,
- ◆ aparatowych przemysłu chemicznego,
- ◆ wartowników straży przemysłowej,
- ◆ monterów urządzeń łączności,
- ◆ teletechników,
- ◆ elektroników,
- ◆ pracowników bez zawodu do przyuczenia do zawodu aparatowy lub do pracy akordowej w ekspedycji,
- ◆ laborantów.

Zakład zapewnia:

- — zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie,
- — bezpłatne posiłki regeneracyjne,
- — obiady w stołówce pracowniczej,
- — dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy,
- — zakład posiada własne ośrodki wypoczynkowe i kolonijne,
- — Zakłady Chemiczne „Police" prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego uzyskania mieszkania,
- — pracowników ze Szczecina i okolic dowozimy transportem zakładowym.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr, pokój 26, telefon 17-40-02.

2988-K

NAUKA

MGR INŻ. — matematyka, fizyka — telefon 23-96-17. 27826-G

STUDENT — matematyka — tel. 222-371 po 20. 27326-G

NAUKA gry na fortepianie — tel. 22-43-11. 27124-G

PRACA

ZATRUDNIĘ samodzielną krawcową. Szczecin-Krzekowo, ul. Szeroka 42/2. 27907-G

ZAKŁAD kapeluszniczy przyjmie uczennice. Al. Wojska Polskiego 46. 27223-G

PRACOWNICE z umiejętnością szycia na maszynie do zakładu rzemieślniczego — przyjmę. Tel. 357-07. 28045-G

MALARZY budowlanych — zatrudnię. Tel. 612-119 po godz. 16. 28040-G

MATRYMONIALNE

„WESTA" zmienia samotność w udane małżeństwa. Informacje: 22-33-22, ul. Żupańskiego 6/8. 23420-G

KRAJOWA i Zagraniczna Korespondencyjna Agencja Matrymonialna. 78-401 Szczecinek. 276-P

KUPNO

PIŁO-FREZARKĘ, heblarkę — kupię. Telefon 521-685. 27641-G

CEGŁY klinkierowe kupię. Tel. 820-246. 27593-G

GARAŻ na Niebuszewie kupię. Tel. 22-17-07. 27407-G

BONY PeKaO — kupię. Tel. 727-03. 27367-G

KAFELKI do łazienki —kupię. Tel. 22-81-18. 28036-G

NIERUCHOMOŚCI

PÓŁ domu, góra 50 m kw., ogród nadający się pod budowę, garaż, telefon — sprzedam. Dzwonić: 82-27-48 po 16. 27861-G

Z POWODU wyjazdu sprzedam tanio duży dom wolno stojący — do wykończenia, w pobliżu Gryfina z przyznanym telefonem. Tel. grzecznościowy — Gryfino 31-18. 27571-G

DOMEK własnościowy z garażem (pow. 130 m sześc.) w Opolu zamienię na domek lub mieszkanie własnościowe 3—4-pokojowe w Szczecinie. Tel. 07-679-258 po godz. 20. 27151-G

WROCŁAW - KRZYKI, pół willi, telefon, garaż, ogród 600 m kw. — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 27914.

BUDOWĘ w stanie surowym zamienię na M-3. Wiadomość: Czciborа 4/7. 27829-G

PAWILON małej gastronomii wraz z mieszkaniem w Szczecinie — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 27673.

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — Brunon Jakimowicz — 381-51. 18126-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Uznański — 522-233. 25741-G

POGOTOWIE Telewizyjne — Hermann Spicker, tel. 613-658. 25562-G

TELEPOGOTOWIE — Jan Bugajski — 22-71-46. 23135-G

TELEPOGOTOWIE — Jan Barczyk — 756-34. 26301-G

TELEPOGOTOWIE — Tadeusz Kaczorek — tel. 75-100. 24698-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Miałkowski — 22-29-54. 24937-G

TELEPOGOTOWIE — Marek Michalak — 772-74. 27662-G

TELEPOGOTOWIE — Marek Sirowy — 524-158. Śródmieście. 27512-G

ANTENY wszystkich typów instaluję — Bogusław Gogacz — 23-23-61. 25422-G

CYKLINOWANIE — Tadeusz Brózda — 22-39-52. 27590-G

BEZPYŁOWE cyklinowanie — Roman Pawlak — 23-00-32. 26835-G

REGENERACJA reflektorów wszystkich typów — Przemysław Hora, Czorsztyńska 30. 25346-G

DACHÓWKI cementowe białe lub czerwone produkuję. Romulad Kłos — tel. 61-35-79, Stargard Szczeciński. 27855-G

MEBLE kuchenne, wypoczynkowe, meblościanki — al. Wojska Polskiego 168 (róg Curie-Skłodowskiej). 22791-G

TAPETOWANIE — malowanie — Jerzy Zaniewski, tel. 82-40-49. 27464-G

AUTOMATYCZNE pralki naprawiam — regeneruję programatory — Bogdan Dziedzic — 726-21. 27869-G

NAPRAWA lodówek — Leon Kimszal — tel. 775-23 (16—21). 25883-G

SYRENĘ bosto (nową) zamienię na Fiata 126 p lub sprzedam. Telefon 766-92. 27813-G

POMIESZCZENIE 50 m kw. do wynajęcia. Tel. 82-31-66. 27558-G

POSZUKUJĘ garażu w okolicy Urzędu Miejskiego, ul. Wąskiej. Tel. 474-07. 27806-G

SPRZEDAŻ

FIATA 126 p (1982) — sprzedam. 79-35-38. 27769-G

FIATA 126 (1982) — sprzedam. Krucza 29/2. 27646-G

SYRENĘ bosto (wrzesień 1982) sprzedam. Tel. 22-07-47. 27650-G

SKODĘ 100 S z nowym nadwoziem sprzedam. Czackiego 4/11. 27534-G

NYSĘ typ 522 (76), nowa karoseria i podzespoły (83) sprzedam lub zamienię na samochód osobowy. Tel. 82-12-17 (15—19). 27449-G

ŻUKA skrzyniowego — sprzedam. Tel. 820-246. 27592-G

WOŁGĘ Gaz 21 (1969) po kapitalnym remoncie — sprzedam. Nawodna 77, k. Chojny. 27633-G

WARTBURGA 353, stan bardzo dobry — sprzedam. Wiadomość: Szczecin, ul. Unii Lubelskiej 13 A. 27808-G

LAKIER samochodowy — sprzedam. Telefon 52-22-25. 27793-G

FOTELE do Passata i Audi 80 — tanio sprzedam. Anhellego 12. 27772-G

SILNIK Mercedesa 200D — sprzedam. Rymarska 35. 27165-G

KAROSERIĘ po regeneracji Dacii — sprzedam. Police-Mścięcino, ul. Nadbrzeżna 39, niedziela po 14. 27462-G

MEBLE swarzędzkie używane, pralkę Franię, komplet wełniany na tapczan i fotele oraz materiał obiciowy na meble — sprzedam. Tel. 464-51. 27441-G

MEBLE kuchenne goleniowskie — sprzedam. M. Buczka 36/5. 27711-G

RATLERKI sprzedam. — Skolwin, Artyleryjska 45. 27535-G

MALUTKIE ratlerki — sprzedam. Tel. 80-034. 27645-G

OBRACZKI sprzedam. Tel. 610-194. 27788-G

OBRACZKI sprzedam. Bogurodzicy 4/6A. 27794-G

KOŻUSZEK włoski długi — sprzedam. Kalinv 2/14. 27827-G

KOŻUCH — sprzedam. Tel. 22-41-42. 27724-G

KOŻUCH krótki mało używany, płaszcz skórzany mały rozmiar — tanio sprzedam. Tel. 824-741. 27557-G

KOŻUCH damski, płaszcz i płaszcz męski — sprzedam. Ul. Rumuńska 24 A. 27583-G

KURTKĘ skórzana, damska nowa — sprzedam. 738-59. 27649-G

KOŻUCH damski i dziecięcy. Pentaconsix z wyposażeniem, akumulator — sprzedam. Tel. 50-07-67. 27792-G

PŁASZCZ skórzany męski i damski — sprzedam. Tel. 82-33-44. 27201-G

DYWAN 2 × 3 sprzedam. Tel. 342-04. 27479-G

DYWAN 2 × 3, wykładzinę 4,5 × 1,30, kożuszek włoski na dziewczynkę 10 lat — sprzedam. Tel. 772-22. 27730-G

DYWAN oraz kurtkę skórzaną roz. 52 — sprzedam. Ul. Kaszubska nr 17/10. 27314-G

PRALKĘ automatyczną sprzedam. Tel. 82-39-65. 27838-G

NOWĄ pralkę automatyczną — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 27752.

WYRZYNARKĘ Bosch, piłę tarczową 1-fazową — sprzedam. Telefon 72-45-58. 27690-G

TELEWIZOR czarno-biały — sprzedam. Tel. 82-17-80. 27771-G

MAGNETOFON kasetowy M 531 S z kolumnami, Amatora stereo z kolumnami. Darie stereo — sprzedam. Tel. 176-042. 27379-G

BĘBEN lakierniczy — sprzedam. Ul. Spiska 3. 27624-G

CARPIGIANI — automat do lodów i inne urządzenia cukiernicze — sprzedam. Dziwnów, ul. Mickiewicza 17. 27594-G

30 M KW. parkietu z odzysku — sprzedam. Armii Czerwonej 37A/29. 27533-G

JAWĘ 350, motorynkę, rower Wagant Sport — sprzedam. Rosenbergów 35. 27554-G

CHUSTY indyjskie ze srebrną i złotą nitką na sukienki i bluzki — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25749.

BILARD elektryczny — sprzedam. Tel. 887-47. 28050-G

MEBLOŚCIANKĘ jasną, trzy regały z szafą — sprzedam po 16. ul. Pankiewicza 1/3 (przy kortach tenisowych). 28041-G

LOKALE

2 1/2 POKOJU, piece — zamienię na półtora pokoju, c.o., lub pokój, duża kuchnia, Pogodno — mogą być piece, oficyna wykluczona. Tel. 22-53-43. 27616-G

POKÓJ z kuchnią — wspólny korytarz i łazienka — zamienię na większe samodzielne. Warunki do uzgodnienia. Bohaterów Warszawy 102/19. 27632-G

WŁASNOŚCIOWE M-3, osiedle Przyjaźni, garaż, zamienię na większe. Tel. 523-149. 27327-G

BYDGOSZCZ — kwaterunkowe M-3, II piętro, zamienię na podobne w Szczecinie. Oferty tel. 714-38. 27773-G

M-3 zamienię na większe. Piece wykluczone. Tel. 614-307. 27143-G

MIESZKANIE M-4 i M-2 (nowe budownictwo) zamienię na dom wolno stojący, może być do remontu. Tel. 723-97. 27801-G

M-1 w Szczecinie sprzedam, bądź zamienię na podobne w Warszawie lub okolicach. Tel. Warszawa 58-22-17. 27398-G

AMERYKANIN — polskiego pochodzenia poszukuje mieszkania umeblowanego na okres studiów. Najchętniej Śródmieście lub Pogodno. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 27696.

ABSOLWENTKA politechniki poszukuje kawalerki lub samodzielnego mieszkania, pokoju na umowę z przedsiębiorstwem. Telefon 428-76 po 16. 27669-G

MARYNARZ pilnie poszukuje mieszkania. Tel. 38-168. 27841-G

WYNAJMĘ pokój jedno osobowy, c.o., umeblowany — Szczecin, Dzieżona 26. 27699-G

2-POKOJOWE mieszkanie kupię. 766-08 27779-G

MIESZKANIE własnościowe M-4 sprzedam. Gryfice, tel. 35-49. 27550-G

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem wynajmie pokój z używalnością kuchni i łazienki. Tel. 368-65. 28053-G

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że 12 października 1983 roku zmarł nagle nasz ukochany

śp.

Bronisław Jurek

Pogrzeb odbędzie się 17.X.1983 roku o godz. 11 na Cmentarzu Centralnym.

RODZINA WICHLAJ

Z żalem zawiadamiamy, że 12 października 1983 roku zmarł nagle

Bronisław Jurek

długoletni i zasłużony pracownik FMS „Polmo" w Szczecinie.

Zmarły odznaczony był „Gryfem Pomorskim". Pogrzeb odbędzie się 17.X.1983 r. o godz. 11 na Cmentarzu Centralnym.

Dyrekcja, Organizacja Partyjna, Związek Zawodowy i Rada Pracownicza Fabryki Mechanizmów Samochodowych „Polmo" w Szczecinie.

SPECJALISTYCZNY ONKOLOGICZNY Zespół Opieki Zdrowotnej w Szczecinie, ul. Strzałowska 22

ogłasza konkurs na stanowisko głównego księgowego

Wymagania:

- — wykształcenie wyższe ekonomiczne + 6 lat praktyki lub
- — wykształcenie średnie + 10 lat praktyki w tym 4 na stanowisku kierowniczym.

Bliższych informacji udziela i oferty przyjmuje Sekcja Służb Pracowniczych, tel. 22-84-60, w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

4528-K

Pracownicy poszukiwani

SZCZECIŃSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" w Szczecinie, pl. Hołdu Pruskiego 8

zatrudni zaraz

następujących pracowników:

- ▲ **dozorców — palaczy c.o. — 2 osoby**
- ▲ **portierów — 2 osoby**
- ▲ **gońca w redakcji „Głos Szczeciński"** (dziewczyna do lat 18)

Kandydaci winni zgłaszać się w budynku wydawnictwa, pl. Hołdu Pruskiego 8, II p., pok. 38, tel. 453-39.

4529-K

To nie takie trudne!

Krzyżówka magiczna

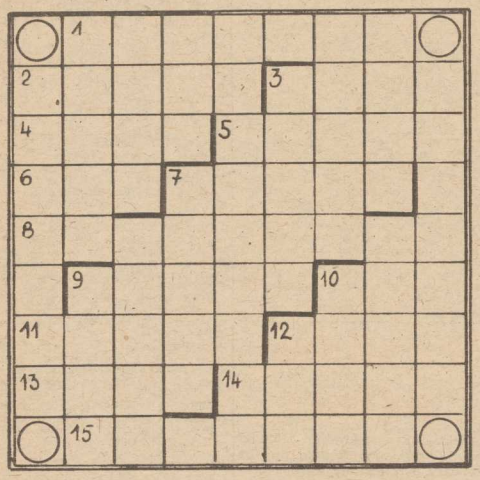

DZIŚ kolejna porcja rozrywek umysłowych pod hasłem „To nie takie trudne!" Czy na pewno? O tym należy przekonać się samemu, siadając do rozwiązania krzyżówki magicznej, deduktogramu i kalamburów. Oprócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść konkretne nagrody — każdy kto nadeśle rozwiązanie zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu bonów książkowych o łącznej wartości 600 zł. Pierwsza nagroda — bon wartości 300 zł — rozlosowana zostanie wśród tych Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie WSZYSTKICH zadań. Za rozwiązanie dwóch dowolnie wybranych zadań rozlosujemy trzy bony książkowe po 100 zł. Życzymy przyjemnej zabawy!

* * *

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym wyłącznie na kartkach pocztowych pod adresem redakcji.

Oprac. Rudolf MACURA

1 — ozdobna butelka, 2 — jamochłon na szyi, 3 — postawa, maniera, 4 — ośrodek administr. okręgu nad Maruszą, 5 — tlenowiec, 6 — symbol jednostki radian, 7 — symptom, 8 — drobnoziarnisty gips, 9 — wygięte do przodu kosmyki włosów, 10 — „... Światowid" (w tytule pisma dla turystów), 11 — Nakhom Ratczasima, 12 — miasto w Boliwii, 13 — port w pobliżu ujścia Donu, 14 — zabawa ludowa w poniedziałek wielkanocny, 15 — poronienie.

* * *

Kalambury

1. Owad daruje, szybko wiosłuje.

2. Władców litera, moc trawy pożera.

3. Statek i obszar, na którym praca dech zapiera, to pieśń weneckiego gondoliera.

Deduktogram

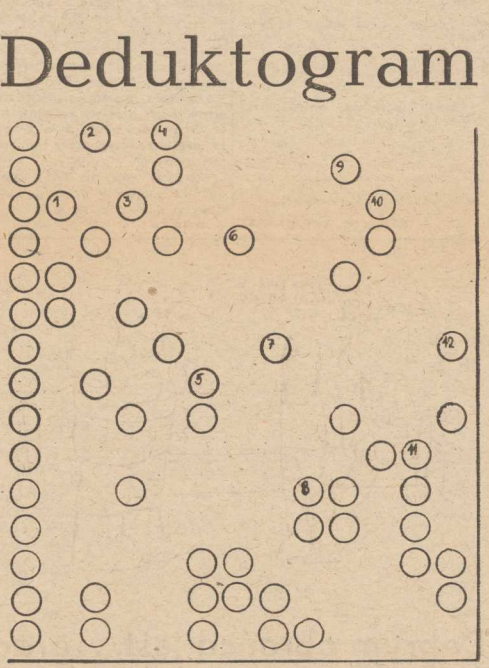

W PIONOWE kolumny diagramu wpisać 12 wyrazów, pamiętając, że w rzędach poziomych występują identyczne litery. Litery te — wpisane do lewej kolumny — utworzą rozwiązanie.

1 — rodzina dużych muchówek, potoczna nazwa bydleni, 2 — poszedł na jarmarek kupić sobie oś, 3 — miasto nad Rabą (Węgry), 4 — miasto w płd. Jordanii, ośr. adm., 5 — bruzda, 6 — bądź pozdrowiony, 7 — komin wulkaniczny, 8 — nieludzki wrzask, 9 — z Ponta Delgada, 10 — oxygenium, 11 — spurt, 12 — miasto nad Wisłą koło Świecia.

Niezwykła wyspa 6)

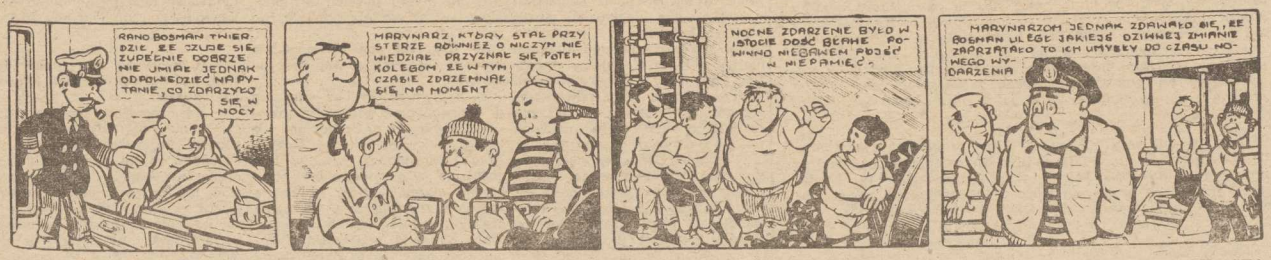

Rys. Janusz CHRISTA

SERGE JACQUEMARD

REQUIEM DLA KRÓLA ZBRODNI

Przekład Wojciech Ludwikowski

131

— Mylisz się — zauważył jego kolega. — Jeśli wziąć pod uwagę różnicę czasu, w Paryżu jest już dziesiąta wieczór. Plus siedem godzin lotu, i będzie za późno.

— No to jutro wieczorem pan sobie pójdzie — odpalił drugi ze śmiechem.

ROZDZIAŁ XVI

Poniedziałek, 15 lipca 1974

Tego ranka Harry Shulz chciał się wybrać do Kyrenii na spotkanie z Tonim Parygorisem. Grek telefonował do niego poprzedniego wieczoru. Powiedział tylko, że ma coś nowego i żeby był uprzejmy przyjść.

Ale gdy rano otworzył radio, dowiedział się, że w ciągu nocy był pucz na Cyprze i, że prezydent Makarios został obalony. W mieście trwały walki między zwolennikami usuniętego prezydenta a cypryjską gwardią narodową. Cywilom nie wolno było poruszać się po ulicach.

Chciał zatelefonować do Parygorisa, ale telefonistka hotelowa powiadomiła go, że komunikacja z Kyrenią jest zerwana. Miasto leżało w strefie tureckiej i rozruchy tam się natężały. Harry opanował wściekłość. To była przecież szansa. Toni Parygoris coś może odkrył a on tymczasem został zablokowany w Nikozji.

Żałował, że nie zapytał go poprzedniego dnia przez telefon. Pocieszał się, że i tak Grek by mu nie odpowiedział.

Próbował wyjść na ulicę, żeby znaleźć jakiś środek lokomocji do Kyrenii. Ogień karabinów maszynowych i pociski czołgów zmusiły go jednak do powrotu do hotelu. Tracił tam czas przez cztery następne dni.

Po zawieszeniu broni między walczącymi stronami Shulzowi udało się znaleźć miejsce w jeepie Narodów Zjednoczonych. Jego pasażerowie, Kanadyjczycy, jechali określić straty w Kyrenii. Kiedy dotarli do granic miasta, nadziali się na oddział tureckich spadochroniarzy, zrzuconych właśnie z nieba. Równocześnie marynarka turecka bombardowała Kyrenię i dokonywała desantu.

132

Spadochroniarze ostrzelali jeepa i wóz eksplodował. Wcześniej jednak Kanadyjczycy, nie wierząc, że proporczyk Narodów Zjednoczonych zapewni im bezpieczeństwo, ukryli się razem z Harrym Shulzem i kilkoma żołnierzami z cypryjskiej gwardii narodowej w przydrożnym rowie.

Shulz znalazł w zaroślach karabin maszynowy całkiem nowy. Wyjął go z dłoni zabitego żołnierza gwardii narodowej. Wyciągnął mu także zza pasa magazynki.

Kyrenię zdobyli Turcy. Toni Parygoris był Grekiem. Znając nienawiść dzielącą oba narody, Harry nie przestawał myśleć o tym, co się stanie, jeśli Turcy dopadną Parygorisa. Zamęczą go albo jeszcze gorzej. I Shulz już nigdy się nie dowie, co Grek odkrył. Dobrze by było go zobaczyć nim nastąpi najgorsze. A pierwsza rzecz, jaką powinien zrobić, to nie zostawać tu dłużej. Już dość czasu stracił od chwili przyjęcia „kontraktu".

Przeczołgał się przez zarośla i przeczekał aż ucichły pojedyncze strzały. Podniósł głowę i rozejrzał się. Pierwsze zabudowania miasta były o sto metrów dalej. Czołgając się dotarł do jakiegoś domu, przeskoczył parkan ogródka i wylądował w trawie. Powtórzył tę operację kilkakrotnie, aż znalazł się na końcu ulicy. Sprawdził kaem i spojrzał wokoło. Rozpoznał pomnik wzniesiony po proklamowaniu na wyspie republiki w 1960 roku i zorientował się, że ma jeszcze 500 metrów do magazynu Toniego Parygorisa.

Przyszła mu nagle do głowy okropna myśl. A jeśli Greka nie ma w magazynie? Jeśli został w mieszkaniu, a Harry nie znał adresu?

Uspokoił się: nie należy przewidywać najgorszego. Najpierw trzeba dotrzeć do magazynu Greka a już to nie było łatwe.

W sąsiednich ulicach słychać było strzały z broni automatycznej. Na inną część miasta padał grad pocisków wystrzeliwanych z jednostek marynarki tureckiej.

Wziął rozpęd i przebiegł ulicę. W domach wszystkie żaluzje były zasunięte. Ludzie kryli się i nikt nie wychodził na zewnątrz.

(cdn)

Rozmowa z prezesem kolekcjonerów pamiątek sportowych dr. Piotrem Lęcznarem

Na razie jest ich 400...

JAK już informowaliśmy, w Szczecińskim Klubie Olimpijczyka odbyła się XV ogólnopolska giełda pamiątek sportowych. Przyjechało na nią blisko 30 kolekcjonerów z całego kraju, którzy przywieźli ze sobą 20 tys. znaczków, na sprzedaż i wymianę.

Inicjatorem organizowania giełd jest, funkcjonujący od trzech lat, Ogólnopolski Klub Kolekcjonerów Pamiątek Sportowych. O działalności tego klubu rozmawiamy z jego prezesem Piotrem Lęcznarem z Krakowa.

— Panie prezesie, jak doszło do założenia klubu?

— W naszym kraju mamy sporą grupę ludzi, która zbieraniem znaczków sportowych, proporczyków, ciekawych zdjęć, zajmuje się od wielu lat. O tych ludziach wiedzieliśmy, że są. Natomiast niezo mniej o ich zaawansowaniu w kolekcjonerstwo. Postanowiono więc na początek prowadzić wymianę znaczków korespondencyjnie poprzez pocztę. Następnie organizowano giełdy regionalne. Jednak ten system okazał się niewystarczający. Postulowano więc by rozszerzyć działalność. I w ten sposób zrodził się pomysł powołania w naszym kraju Ogólnopolskiego Klubu Kolekcjonerów Pamiątek Sportowych. 30 marca 1980 roku przyjechało do Krakowa 29 kolekcjonerów z całego kraju, którzy zadecydowali o powołaniu takiego klubu, istniejącego po dziś dzień.

— Czym się zajmuje klub i kto może zostać jego członkiem?

— Nasz klub, który niebawem będzie miał swój statut i regulamin działania, ma za zadanie koordynowanie spotkań wszystkich kolekcjonerów, pasjonatów zbieractwa pamiątek sportowych. A jak już mówiłem, jest ich dziś niemało. Będziemy wydawali różnego rodzaju materiały i dokumenty mówiące np. o wartości znaczków. Postaramy się w niedługim czasie wydać broszurę, w której każdy z kolekcjonerów znajdzie najstarsze i najnowsze znaczki. Będzie to pomocne w rozbudowie ilościowej, a przede wszystkim jakościowej, dotychczasowych swoich zbiorów. Kto może zostać członkiem klubu? Każdy, kto przejawia zainteresowanie zbieraniem pamiątek sportowych, będzie uczestniczył we wszystkich przez nas organizowanych giełdach czy spotkaniach. Obecnie do klubu należy 400 kolekcjonerów.

— Czy wśród was, mówiąc po sportowemu, są także najlepsi?

— Mamy czołówkę. Prym w niej wiodą m. in. Z. Malinowski z Warszawy, Aczkolwiek nie ma on dużo znaczków, ale ich jakość jest na najwyższym poziomie. Następnie A. Jędras również z Warszawy, mający bogate zbiory oraz J. Cygan z Lublina.

— A w której „10" są szczecinianie?

— Jeszcze trochę, a będą należeli do ścisłej czołówki.

— Na razie mają za mało znaczków?

— Nie ilość świadczy o pozycji, lecz jakość znaczków. Gdyby to pierwsze decydowało, to o ilość jest naprawdę nietrudno. Przynajmniej w naszym kraju. U nas bowiem, produkcja znaczków jest niemal taśmowo-kilometrowa. Natomiast w innych krajach robi się ich mniej. I zdobycie takiego znaczka jest już sukcesem, sukcesem jakościowym także.

— Czy odbywają się konfrontacje naszych kolekcjonerów z kolegami z innych krajów?

— Tak. Osobiście byłem na międzynarodowych giełdach w Mediolanie (1980), Zurychu (1981 r.) oraz w ubiegłym roku w Madrycie. Wypadłem nie najgorzej. Mamy bowiem się czym pochwalić.

— Kiedy następna ogólnopolska giełda?

— W pierwszej dekadzie grudnia br. Zapraszam na nią m. in. wszystkich moich kolegów ze Szczecina, którzy mają coraz bogatsze zbiory.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozm.: B. TYCHOWSKI

Pogoń gra w Gdyni z Bałtykiem

Outsider może być groźny

CHOĆ jeszcze nie przebrzmiały echa efektownego zwycięstwa Pogoni nad eksportowym Widzewem, nasi piłkarze, a także i inni I-ligowcy, już myślą o kolejnej, dwunastej serii mistrzowskich spotkań. **Pogoń jedzie do Gdyni, gdzie w niedzielę zmierzy się z miejscowym Bałtykiem**, zgromionym w środę 4:0 przez katowicki GKS.

BIORĄC pod uwagę fakt, iż tenże zwycięski GKS w zeszłym miesiącu, w tym samym stosunku, przegrał w Szczecinie, a w poprzednim sezonie został u nas pokonany 6:0 można by sądzić, że Pogoń dodatkowo jeszcze podbudowana 2 punktami zdobytymi w pojedynku z Widzewem, nie powinna mieć większych problemów z gdyńską „jedenastką". Oczywiście chcielibyśmy by tak było. Jest to jednak chyba wersja zbyt optymistyczna. Bałtyk jest bowiem w tej chwili outsiderem tabeli, pretendentem nr 1 do degradacji (ma zaledwie 4 punkty), toteż za wszelką cenę będzie się starał zdobyć punkty na własnym boisku. A z takimi drużynami, które stawiają wszystko na jedną kartę nie gra się zbyt dobrze. Mecze są prowadzone w nerwowej atmosferze, bywają bezbarwne, dużo w nich chaosu i przypadkowości. Trzeba więc brać pod uwagę i tę ewentualność, że Pogoń może mieć z tym zespołem ciężką przeprawę. Nie można więc tej drużyny lekceważyć.

PO 11 kolejce spotkań, która przyniosła m. in. porażki Lechowi (z Górnikiem Zabrze) i Widzewowi ścisk w czołówce tabeli powiększył się. Obok wielkiej czwórki z poprzedniego sezonu — Lech, Widzew, Ruch, Pogoń, utrzymuje się w niej także rewelacja jesiennej rundy, beniaminek I ligi wałbrzyski Górnik. Aktualnie sytuacja w tabeli przedstawia się następująco: **Lech i Ruch — po 16 pkt., Górnik W., Pogoń i Widzew — po 15, Motor, Górnik Z., Legia — po 13, GKS — 10, Szombierki — 9, Cracovia, Śląsk, ŁKS — po 8, Zagłębie — 7, Wisła — 6 i Bałtyk 4.**

Poza meczem Bałtyk — Pogoń grają: Lech — ŁKS, Motor — Ruch, Zagłębie — GKS, Widzew — Wisła, Szombierki — Śląsk, Cracovia — Górnik Z., Górnik W. — Legia.

NA własnych boiskach toczą kolejne mistrzowskie mecze nasi II-ligowcy. Stal (13 pkt. — 4 miejsce) podejmuje Zagłębie Lubin (9 lokata z 11 punktami), a Chemik (ósmy — 11 pkt.) zmierzy się ze Stilonem (szósty z 12 punktami). Na czele klasyfikacji poznańska Olimpia, która zgromadziła 17 punktów.

W III lidze nasze drużyny zmierzą się z następującymi przeciwnikami: Arkonia w Poznaniu z rezerwami Lecha (lider klasyfikacji), Błękitni w Gostyniu z Kanią i Flota w Świnoujściu z Fadomem Nowogród Bobrzański. **(jg)**

Na turnieju w Magdeburgu

Koszykarki Czarnych najlepsze

KOSZYKARKI szczecińskich Czarnych wywalczyły I miejsce na międzynarodowym turnieju w Magdeburgu. Nasza drużyna pokonała tam zespoły: PH Magdeburg 81:41, Uniwersytet Brno 78:45 i Spartaka Hradec Kralove 72:49. **(jg)**

I tak bywało

„JAK się dowiadujemy, w kościele w Warce nad Pilicą odbędzie się w niedzielę o godz. 12 nabożeństwo. Ks. Rostkowski odprawi specjalną mszę św. na pomyślność wyniku meczu piłkarskiego Polska — Czechosłowacja. Ks. Rostkowski był przed dziesięciu laty lekkoatletą w klubie sportowym „Warszawianka", a po przywdzianiu szat duchownych nie przestaje interesować się sportem. Niedzielne nabożeństwo na pomyślność meczu piłkarskiego jest chyba jednym z najoryginalniejszych, jakie odprawiano w Polsce".

* * *

„PRZED kilkoma dniami „Führer niemieckiego sportu von Tschammer und Osten przedsięwziął większą podróż inspekcyjną dą Prus Wschodnich. Odwiedził m. in. Królewiec, gdzie jego przybycie stało się powodem do zorganizowania wielkiej manifestacji sportowo-hitlerowskiej".

(Z prasy 1933 r. wybrał F.N.)

Z okazji XXXV-lecia MKS Pogoń

Przegląd zespołów piłkarskich

MORSKI Klub Sportowy Pogoń obchodzi w bm. XXXV-lecie swojej działalności. Z tej okazji organizowany jest m. in. przegląd zespołów piłkarskich W sobotę 15 października od godziny 9.00 na stadionie Pogoni przy ul. Twardowskiego rozpocznie się „Turniej Pokoleń", który potrwa aż do godz. 14.00 Zobaczymy w nim wszystkie aktualne zespoły sekcji piłki nożnej (poza pierwszym), drużyny oldboyów, zespoły złożone z trenerów i opiekunów drużyne Zarządu Portu Szczecin-Świnoujście, „jedenastki" byłych i obecnych działaczy piłkarskich, dyrektorów i aktywu społeczno-politycznego przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Wszystkie drużyny rozegrają pomiędzy sobą spotkania w skróconym czasie (2X10 i 2X15 min.). Jako pierwsi na boisko wejdą trampkarze młodsi i starsi. Od godziny 10 grać będą juniorzy starsi i młodsi, od godz. 11.50 zobaczymy w akcji seniorów: drużynę rezerw Pogoni i Zarząd Portu. O godz. 12.30 rozpocznie się najciekawsze widowisko spotkanie pomiędzy oldboyami i trenerami młodszych zespołów Pogoni. W ostatnim meczu (początek — godz. 13.25) zagrają dyrektorzy kontra aktyw społeczno-polityczny przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Natomiast o godz 14 początek finałowych gier turnieju piłkarskiego, zorganizowanego dla szkół podstawowych Szczecina. W pierwszym meczu zobaczymy SP nr 23 — SP nr 24 (mecz o 3 lokatę), zaś w drugim spotkają się SP nr 48 (I) — SP nr 48 (II). **(bt)**

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 14 — **strzelnica w Podjuchach** — festyn rekreacyjny.

SOBOTA

Godz. 9 — **stadion SKS Czarni** — turniej „dzikich" drużyn w piłce nożnej.

Godz. 11 — **hala WDS** — mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Sokół Piła.

Godz. 14 — **tor kartingowy** — wyścig o tytuł najzręczniejszego kierowcy Szczecina oraz spotkanie z kierowcami wyścigowymi połączone z prezentacją samochodów.

Godz. 14.30 — **stadion przy ul. Bandurskiego** — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Zagłębie Lubin.

Godz. 16.30 — **sala PAM przy ul. Dunikowskiego** — mecz koszykówki kobiet o mistrzostwo ligi, międzywojewódzkiej AZS Szczecin — AZS Poznań.

Godz 17 — **hala WDS** — mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Pogoń — AZS Koszalin.

Godz. 18 — **sala SP nr 12 w Stargardzie** — mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Spójnia — Gwardia Szczytno.

NIEDZIELA

Godz. 10 — **stadion SKS Czarni** — turniej „dzikich" drużyn w piłce nożnej

Godz. 10 — **sala SP nr 12 w Stargardzie** — mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Spójnia — Gwardia Szczytno.

Godz. 11 — **hala WDS** — mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Pogoń — AZS Koszalin.

Godz. 14 — **stadion KS Chemik w Policach** — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Chemik — Stilon Gorzów.

Przy mikrofonie — pani Renata...

PODCZAS środowego „Studia Sport" Polskiego Radia **po raz pierwszy usłyszeliśmy w roli sprawozdawcy z meczu I ligi piłkarskiej kobiet**ę. Niestety, ci wszyscy którzy spodziewali się jakiegoś „świeżego spojrzenia" na wydarzenia boiskowe, rozczarowali się całkowicie — **pani Renata sprawozdawała stylem swoich zrutynizowanych męskich kolegów i tylko brzmienie głosu było inne niż te przekazywane przez pozostałe mikrofony.**

Sensacji więc nie było, ale wi dać że radiowcy szukają czegoś nowego i już choćby za tę niespodziankę warto ich pochwalić.

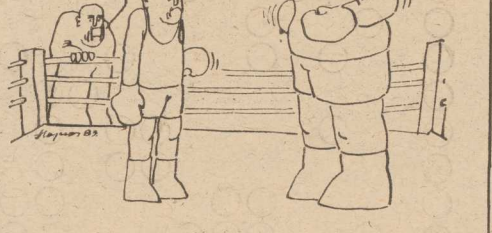

Czary zabronione

FEDERACJA piłkarska Suazi zabroniła klubom piłkarskim stosowania „rytuału czarnoksięskiego" przed meczami. Wielu piłkarzy i kibiców w tym kraju przed meczami wykonywało swoiste „czary", mające odebrać siłę drużynie rywali.

M.in. specjalnie przygotowanym płynem pokrapiano wyposażenie piłkarskie zawodników, a także boisko, na którym miał się odbyć mecz. Decyzja władz piłkarskich wywołała niezadowolenie.

Poprzednio oficjalnie zabroniono stosowania „czarów" na boisku przed lipcowym meczem reprezentacji Suazi z drużyną złożoną z angielskich klubów Manchester City i Tottenham Hotspurs. Gospodarze przegrali ten mecz 1:6.

Dobrym obrońcą jest... gracz bezlitosny

Nie ma miejsca dla artystów

BRUTALNY faul, którego ofiarą padł Diego Maradona wywołał falę komentarzy w całej Europie. Oto co na temat hiszpańskiego futbolu powiedział w wywiadzie dla tygodnika „France Football" napastnik madryckiego Realu, 40-krotny reprezentant Hiszpanii Santillana:

— Nie lubię hipokryzji i muszę szczerze przyznać, że hiszpański futbol jest bez wątpienia najbrutalniejszy w Europie. Zyjemy w czasach, gdy liczy się tylko rezultat. Widzowie chcą zwycięstwa, trener chce zwycięstwa — gdyż wie że jeśli przegra może pakować walizki. Presja działaczy również jest ogromna, konsekwencją tego stanu jest coraz powszechniejsza wśród piłkarzy świadomość, że każdy sposób jest dobry, aby unieszkodliwić przeciwnika. Dobrym obrońcą jest gracz bezlitosny, który nie waha się nadużywać swej siły fizycznej. I dlatego właśnie wiele gwiazd europejskiego futbolu wyjeżdżało z Hiszpanii z ulgą i jak najgorszymi wspomnieniami. Wielki Johann Cruyff miał ogromne trudności z bezlitosnymi hiszpańskimi defensorami. Nie ma już dziś na boisku miejsca dla artystów. Ich sztuka nie dochodzi po prostu do głosu.

— Czy jest pan zwolennikiem bardziej surowych sankcji dyscyplinarnych?

— Byłbym za tym bez wątpienia gdyby wobec wszystkich stosowano tę samą miarę. Oglądałem wiele razy incydent między Goitkoexeą i Maradoną. Podobny faul zasługuje z pewnością na przykładne ukaranie, choć podobne zagrania zdarzają się znacznie częściej na hiszpańskich boiskach. Kiedy ofiarą takiego właśnie starcia padł nasz stoper Bonet, który w szpitalu spędził 4 miesiące, żadna z gazet nie napisała o tym ani słowa. Bonet nie jest Maradoną. Jego kontuzja była czymś normalnym, nikt nie zwrócił na to uwagi. Obecna kampania przeciwko brutalnej grze została rozpętana tylko dlatego, że ofiarą brutalnego faulu padł słynny Argentyńczyk.

— Czy uważa pan graczy takich, jak Goitkoexea czyli Migueli za łobuzów?

— Jeśli mam być zupełnie szczery, to nie nazwałbym ich w ten sposób. Jak wielu hiszpańskich obrońców są oni mocno zbudowani silni i nie wahają się z tego korzystać. Nie sądzę jednak aby działali w złej woli lub ze zwykłego zamiłowania do gwałtu. Po prostu są to typowi „nowocześni" obrońcy.

PIĄTEK,
14 PAŹDZIERNIKA

DZIŚ:
Alana, Kaliksta
JUTRO:
Teresy, Jadwigi

POGODA

SŁONECZNIE. Temp. do 18 st. Wiatry umiarkowane i dość silne, południowo-zachodnie.

DZIŚ rano w Szczecinie ciśnienie wynosiło 1 010 hPa (757 mm Hg). W ciągu dnia spadek ciśnienia.

TEATRY

WSPÓŁCZESNY (tel. 423-75) „Cud" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **MAŁA SCENA** — „Wdowy" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **MUZYCZNY** (tel. 889-02) sobota: „Straszny dwór" g. 19.30; niedziela: g. 16; **ZAMEK** Krypta — sobota: „Jaskinia filozofów" g. 16; **KORAB** — sobota: „Po co koty mają buty" g. 10; **FILHARMONIA** — piątek: Koncert g. 19; sobota: g. 17.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) „Wojna światów" g. 15.45, 18, 20.15, pol., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **COLOSSEUM** (tel. 458-18) „Wielki Szu" g. 15, 17.15, 19.30, pol., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **KOSMOS** (tel. 380-03) „Kaskader z przypadku" g. 9, 11.30, 14.30, 17, 19.30, USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **KORAB** — niedziela: „Z tobą nawet bawi mnie świat" g. 13, CSRS; **BAŁTYK** (tel. 733-35) sobota i niedziela: „W pustyni i w puszczy" — g. 15.30, pol., cz. II; „Jeśli się odnajdziemy" g. 19.15, pol., l. 12; „Konopielka" g. 17.15, pol., l. 15; **POLONIA** (tel. 22-18-34) piątek i sobota: „Filip z konopi" g. 15, pol.; „Butch Cassidy i Sundance Kid" g. 16.30, 18.30, USA, l. 15; niedziela: „Wejście smoka" g. 16.30, 18.30, USA, l. 18; **PIONIER** (tel. 475-02) „Wędrówki misia" g. 15, 17, pol.; „W gwiezdnym pyle" g. 11, 13, NRD, l. 12; „Obcy — 8 pasażer Nostromo" g. 15, ang., l. 15; „Corleone" g. 13, 20.15, wł., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Na tropie sokoła" g. 16.30, NRD, l. 15; „Wyjście awaryjne" g. 18.30, pol., l. 15; niedziela: g. 13; **DRUŻBA** (tel. 356-05) „Film o miłości" g. 16.30, węg., l. 15 (piątek); **PROMIEŃ** (tel. 374-95) sobota: „Czas Apokalipsy" g. 16, 19, USA, l. 18; **MARS** — „Zasieki" g. 16, pol.; „Rocky II" g. 18, 20, USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Wielki wąż Chingachgook" g. 15, 16.30, NRD; „Rebus" g. 18, pol., l. 18 (wstęp wolny); **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Żandarm na emeryturze" g. 15, 17, fr., l. 12; „Tajemnica zamku w Karpatach" g. 19, CSRS, l. 15; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „Superpotwór" g. 16.30, jap.; „Szajka" g. 18.10 bułg., l. 15; **HUTNIK** (Stołczyn) „Superpotwór" g. 17, jap.; sobota: g. 13.15; „Colargol na Dzikim Zachodzie" g. 12, pol.; niedziela: „Superpotwór" g. 16; **BAJKA** (Police) sobota i niedziela: „Miasto kobiet" g. 17, 19.30, wł., l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Brutalny pojedynek" g. 18, rum., l. 12; **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Tom Horn" USA, l. 18; „Diabeł morski" radz., l. 12; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Zajęcie tymczasowe" jug., l. 12; „Potop" pol., l. 15, cz. II; **VENUS** (Goleniów) „Spluwy i pestki" CSRS, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **ROBOTNIK** (Pyrzyce) „Przygody Ali Baby i 40 rozbójników" radz., l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) piątek: „Walka o ogień" kanad.-fr., l. 18; niedziela: „Wampir z Feratu" CSRS, l. 15; **DAR** (Stargard) „Czułe miejsca" pol., l. 18; „Konik Garbusek" radz. (piątek, sobota i niedziela).

PORANKI
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
(niedziela)

KORAB — „Pampalini i tapir", g. 11, 12; **BAŁTYK** — „Słodka przygoda", g. 14.30; „W pustyni i w puszczy", g. 15.30; **POLONIA** — „Świąteczne przygody skrzatów", g. 13.30; „Wielka podróż Bolka i Lolka", g. 14.30; **PIONIER** — „Wędrówki misia", g. 10, 17; **HETMAN** — „Wesele kruka", g. 12; **MARS** — „Wesołe miasteczko", g. 11; **HETMAN** — „Wesele kruka", g. 12; **SZMARAGDOWE** — „Olimpiada", g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Przygody małego misia", g. 14; **1 MAJ** — „Jak się budzi królewny", g. 15; **HUTNIK** — „Colargol na Dzikim Zachodzie", g. 14.45; **BAJKA** — „Proszę słonia", g. 12; **ZATOKA** — „Pociąg w śniegu", g. 14.30; „Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt", g. 16.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

„KURIER SZCZECIŃSKI" dziennik RSW Prasa — Książka — Ruch; WYDAWCA — Szczec. Wydawnictwo Prasowe. TELEFONY: centrala — 430-21, sekretariat: 457-41, sekretarz redakcji 457-21, dz. miejski 462-35, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 450-21. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34
R-8

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Rzemiosło i przemysł artystyczny II połowy XIX w.; Z dziejów rzemiosła — szkła śląskie XIX w.; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra g. 9—15.30; **STAROMŁYŃSKA 1** — Jaromir Jindra — malarstwo; Polskie malarstwo współczesne ze zbiorów własnych g. 9—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Okręt w sztuce; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki zachodniej; Budda i Bodhissattva g. 9—15.30; **PL. RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; 100 lat ruchu robotniczego w Polsce; Szczecin w latach 1947—1950 — rysunki Adama Sieradzkiego g. 9—15.30; **ZAMEK BWA** — Wystawa poplenerowa X Prezentacji Malarzy Krajów Socjalistycznych; Tkanina artystyczna Jolanty Owidzkiej; Malarstwo „Barwy Rzeszowa" g. 10—17.
KLUB „KIERUNKI" — Mariacka 6/8 — Szczecińskie role Stanisławy Engelówny, g. 10—20 (piątek).
MUZEA w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — III Pomorzany; WEWN. — rejonowy; POŁOŻNICTWO i GINEKOLOGIA — rejonowe.
PRZYCHODNIE
DLA DZIECI — ul. Wojciecha 7, g. 20—8; DLA DOROSŁYCH — al. Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8—16.
SOBOTA
CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; WEWN. — rejonowy; POŁOŻNICTWO i GINEKOLOGIA — rejonowe; CHIR. DOROSŁYCH — II Pomorzany.
PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).
PORADNIE: ogólne, dziecięce i stomatologiczne — czynne w sobotę w g. 7.30—15 w następujących przychodniach: Kadłubka 2, Powst. Wlkp. 68, Staromłyńska 26, Jedn. Narodowej 12; Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Polskiego 72, Nad Odrą 26; **Poradnia dla kobiet:** Jedn. Narodowej 12; **Poradnia dermatologiczna** — Henryka Pobożnego 4; **Przychodnia specjalistyczna nr 2** — Jedności Narodowej (wejście od M. Buczka).
GABINET OKULISTYCZNY — Jedności Narodowej 12 (wejście od M. Buczka).
ZDROJE — Bat. Chłopskich 36 — g. 8—15.
NIEDZIELA
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Arkońska; WEWN. — rejonowy; POŁOŻNICTWO i GINEKOLOGIA — rejonowe.
Przychodnie dyżurujące te same co w sobotę.
APTEKI (piątek, sobota, niedziela)
WOJ. POLSKIEGO 17 (dod. odtrutki) tel. 352-61; AL. PIASTÓW 60 — tel. 465-17; STOŁCZYN, Nad Odrą 20 — tel. 239-422; ZDROJE, Bat. Chłopskich 54 — tel. 612-573.
Apteki czynne w sobotę: 8—15.30: NARUSZEWICZA 11 — tel. 220-164; KOM. PARYSKIEJ 40 — tel. 227-930; WŁOŚCIAŃSKA 1 — tel. 821-697; WILLOWA 10 — tel. 420-75
i od g. 8 do 18:
JAGIELLOŃSKA 16a — tel. 371-56; MICKIEWICZA 101 — tel. 730-44.
POGOTOWIA
RATUNKOWE — tel 999; MO — 997. STRAŻ POŻARNA — 998; DROGOWE — 981; DŹWIGOWE — 982; ELEKTROWNI — 991; GAZOWE — 992; WODNO-KANALIZACYJNE — 994; LOKATORSKIE — 986.
INFORMACJE
SŁUŻBA ZDROWIA — tel 425-25 i 446-46 — g. 7.30—17; sobota: 8—13; OŚRODEK DOSKONALENIA KADR MEDYCZNYCH — tel. 777-60 — g. 8—13.
KOLEJOWA — tel. 935;
USŁUGOWA — tel 428-14 i 473-15 — g. 7.30—15.30: (piątek);
RUCH STATKÓW — tel 918;
STACJE BENZYNOWE
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ: Mickiewicza Kadłubka (taxi), Ku Słońcu, Eskadrowa, Chopina, Kopernika.
POZOSTAŁE stacje czynne w godz. 6—21
Sobota — całą dobę: Kopernika, Kadłubka, Eskadrowa, Ku Słońcu, Chopina.
Od 7 do 15: 1 Maja, Kolumba, Goleniowska.
Od 12 do 20: Mazurska, Eskadrowa, Somosierry.
Niedziela — całą dobę: Mickiewicza, Kopernika, Kadłubka, Eskadrowa, Ku Słońcu, Chopina.
Od 7 do 15: Al. Woj. Polskiego, Strzałowska, Cukrowa.
Od 12 do 20: Sikorskiego, Granitowa.
Stacje obsługi PP „Polmozbyt": czynne w sobotę w g. 6—14: Przestrzenna 42, pl. Orła Białego 10 oraz **WSPU Motoryzacyjnych:** Golisza, 9 Maja, **Pomoc Drogowa** czynna całą dobę — tel. 981.
KASA PKO — al. Niepodległości 40 — g. 9—13.
DELIKATESY (niedziela) — Woj. Polskiego 52 — g. 9—13, al. Wyzwolenia 37 — g. 13—17.

TELEWIZJA

15.25 NURT — Analiza strukturalna filmu. 16 Encyklopedia TDC. 16.30 Piątek z Pankracym. 17 Dziennik. 17.15 Film TVP „Odlot". 18.10 TV inf. wydawniczy. 18.20 Kronika (lok). 18.50 Dobranoc. 19.05 Plus-minus — trudny pieniądz. 19.30 Dziennik 20 Sprawozdanie z obrad XIII Plenum KC PZPR. 21 Film „Polonia restituta". 22 Rolnicze rozmowy. 22.10 Kontakty. 22.40 Dziennik. 23 Turniej tańca towarzyskiego — koncert galowy. 23.35 Malarstwo J. Sterna.
SOBOTA
PROGRAM I
6, 6.30 7, 7.30 TTR. 8.25 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10.30 Sztuka „Pan Jowialski". 12.10 Koncert w Rybnej. 13 Z Polski rodem. 13.30 Koncert na trawie. 13.45 Poradnik rolniczy. 14.15 Na leśnych ścieżkach. 14.45 Pr. dla niesłyszących. 15.15 Dziennik. 15.40 Film CSRS „To nie moja sprawa szefie". 17.10 Trybuna sejmowa. 17.40 Pr. rozrywkowy. 18.20 Forum (lok). 18.50 Dobranoc. 19 Rolnicze rozmowy. 19.10 Kodeks drogowy. 19.30 Dziennik. 20.15 Film fr. „Narzeczone cesarstwa". 21.30 Pr. rozrywkowo-baletowy. 21.50 Sport. 22 Dziennik. 22.20 Sport. 22.30 Kino nocne „Czarny kot".
PROGRAM II
9 NURT — Dydaktyka matematyki. 9.30 NURT — Poezja współczesna w szkole. 10 NURT — Film, sztuka obrazu. 10.30 Film „Narzeczone cesarstwa". 11.40 Czym żyje kraj? 11.55 Film dla dzieci „Baśń o carze Sałtanie". 13.20 Nowe prawo o ruchu drogowym. 13.45 Magazyn kibiców. 14.50 Film TV ang. „Powstawanie człowieka". 15.35 Nowe prawo o ruchu drogowym. 15.40 Wideoteka. 16.10 Ekspres reporterów 16.40 Nowy kodeks drogowy. 16.45 Świadkowie. 17.10 Old Timers. 17.15 Gorąca linia. 17.45 Film CSRS „Prawa ruchu". 18.30 Kabaret pradziadunia. 19 Bogowie czterech stron świata. 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczór w teatrze. 22.35 Wiadomości 22.40 Old Timers. 22.45 Magazyn sportowy. 23.10 Wieczorne serenady. 23.30 Kino Dorosłych „Niewierność po słowacku".
NIEDZIELA
PROGRAM I
6, 6.30 i 7 TTR. 7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 Tydzień. 9 Teleranek. 10.20 Antena. 10.45 Wojskowy film dokum. 11.45 Nowy rok, nowy sezon. 12.55 TV koncert życzeń. 13.40 Kraj za miastem. 14.10 Dla dzieci „Karlsson na dachu". 15 Losowanie Dużego Lotka. 15.15 Dziennik. 15.30 „Flip i Flap". 15.50 Tam, gdzie pieprz rośnie". 16.40 Film radz. „Mieszkaliśmy w sąsiedztwie". 17.55 Sport. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Film TVP „Szczęśliwy brzeg". 22 San Remo 83. 22.30 Sport.
PROGRAM II
8.30 Film „Szczęśliwy brzeg" (wersja dla niesłyszących). 10.05 Czas reformy. 11.05 Czym żyje kraj? 11.20 Gra A. Rubinstein. 11.50 Godzina dla zdrowia. 12.55 Kino Oko. 13.50 Czy drzewa prędko obiecują liście w Łazienkach? 14.20 Gorąca linia. 14.40 Historia sztuki. 15.30 Film TV „Verdi". 16.40 Jutro poniedziałek. 17.10 Picknik country. 17.55 Rzeczpospolita miejska. 18.25 Miasto pełne muzyki. 19.10 Wywiad tygodnia. 19.30 Dziennik. 20.15 Galowy wieczór operowy. 21.30 MŚ w judo. 22 Tydzień w polityce. 22.10 Film „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy". 23.05 Filozoficzny Klub Dwójki. 23.15 Muzyka na dobranoc.
UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I
15.25 Koncert. 16.25 1000 pytań. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film TV radz. „Męstwo". 18.50 TV dziecięca. 19 Zwierzęta przed kamerą. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film fr.-wł. „Płomienie". 21.50 Pr. rozrywkowy. 22.35 Kronika. 22.50 Film z B. Bardot „Rum Boulevard". 0.45 Wiadomości.
PROGRAM II
7.55—13.30 Programy dla szkół. 17.10 J. rosyjski. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 J. angielski. 18.55 Wiadomości. 19 Koncert życzeń. 20 Studio Halle. 21 Berlińskie Dni Muzyki i Teatru. 21.30 Kronika. 22 Film CSRS „Hordubals".
SOBOTA
PROGRAM I
9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Studio Halle. 11.30 Berlińskie Dni Muzyki i Teatru. 12 Wiadomości. 12.05 Rewia. 12.55 Odwiedzamy galerie. 13.20 Studio Halle. 14.20 Wiadomości. 14.30 Widowisko dla dzieci. 16 Spektakl w Sanssouci. 17.30 Wiadomości. 17.40 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV CSRS „Arabella". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. muzyczny. 21.30 Film ang. „Naga prawda". 23 Kronika. 23.15 Jazz 82. 0.15 Wiadomości.
PROGRAM II
14.25 Kolegium profesorskie. 15.55 Film bułg. „Dziwna walka". 17.30 Studio Drezno. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV „William Szekspir". 18.55 Wiadomości. 19 Muzyka G. Verdiego. 20 Film fiński „Nieznany przyjaciel". 21.30 Kronika. 22 Sztuka A. Czechowa „Łabędzi śpiew".
NIEDZIELA
PROGRAM I
9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 „Niebieskie okna". 11.55 Spotkania. 12.50 Wiadomości. 13 Festiwal przebojów. 14.30 „Pani poszukiwana" — film CSRS. 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 Berlin. 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film „Marcin Luter". 21.35 Dni Teatru i Muzyki. 22.15 Kronika. 22.30 Impresje tunezyjskie.
PROGRAM II
15.30 Film radz. „Niccolo Paganini". 16.40 Magazyn dla dzieci. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV „Mężczyzna w ratuszu". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film fr. „Komisarz Moulin". 21.30 Kronika. 22 Film TVP „Kariera Nikodema Dyzmy".

TELEWIZJA ZSRR
(program satelitarny)

14.15 Muzyka symfoniczna. 15.45 Koncert. 16.45 Wiadomości. 17 Mecz piłkarski Spartak — Zalgilis. 18.45 Jeśli chcesz być zdrowy. 19 Dziennik. 19.35 Teatr TV „Lis i winogrona". 21.20 Wiadomości. 21.35 Judo na dobranoc. 22—24 Program nocny.
SOBOTA
7.50 Poezja M. Lermontowa. 8.30 Program dla rodziców. 9 Śpiewa W. Grinczenko. 9.30 Pr. motoryzacyjny. 10 Film pop.naukowy. 10.20 Piosenki. 11.10 Film dokum. 12.05 Tęcza. 12.45 Film dla dzieci. 13.50 Magazyn — współpraca. 14.20 Film animowany. 14.35 Spotkanie z operą — G. Verdi. 15.50 Komentarz polityczny. 16.20 W świecie zwierząt. 17.20 Ruch Obrońców Pokoju. 17.50 Film „Poemat o skrzydłach", cz. I. 19 Dziennik. 19.35 D. c. filmu. 21 Dżudo. 21.30—24 Program nocny.
NIEDZIELA
7.30 Budzik. 8 Pr. wojskowy. 9 Zdrowie. 9.45 Poranna poczta. 10.15 Spotkania na ziemi radzieckiej. 10.30 Pr. dla wsi. 11.30 Kiosk muzyczny. 12 Święto Prac. Przem. Spożywczego. 12.45 Koncert życzeń. 13.30 Klub Podróżników. 14.35 Film dokum. 15 Listy i skargi. 16 Przegląd międzynarodowy. 16.45 Film animowany. 17.10 Film „Edith Piaf". 19 Dziennik. 19.35 Sport. 20.05 Koncert estradowy. 20.35 Dżudo. 21—24 Program nocny.

RADIO

PROGRAM I
WIADOMOŚCI: 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23.
14 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 „Pięć minut o książce". 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.50 Radio dzieciom: „Na zielonej wyspie". 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 20.50 Jazz w pigułce. 21.15 Ważne rocznice muzyczne 22.25 Repetycje z jazzu. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.
PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 17, 21.10, 0.50.
14.25 „Noc bez brzasku". 14.35 Orkiestry i ich soliści. 14.50 Pamiętniki i wspomnienia. 15 Album operowy. 15.30 Folklor z różnych stron świata. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. **17.20 Szczecińskie nagrania. 17.40 Interwencje. 18 Ze światowej estrady.** 18.30 Słuchajmy razem. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.15 Klasycy muzyki rozrywkowej. 21.30 „Literatura i muzyka". 21.40 „Gra w klasy" 22 Klub Stereo. 23 „Wieczory z Wolterem". 23.15 Muzyka naszych czasów. 23.45 „Wieczory z Wolterem". 24 Nocne reggae.
PROGRAM III
15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio Kierowców. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Inwazja jaszczurów". 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Polska Jagiellonów". 20 Interradio. 20.45 Klub Trójki. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Folk — muzyka włóczęgów i poetów 22.45 Wydawnictwa i ich autorzy. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów.
SOBOTA
PROGRAM I
WIADOMOŚCI: 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 17, 19, 20, 22, 23.
7.20 Poranne sygnały. 8.10 Obserwacje. 8.30 Przegląd prasy. 8.45 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 „Pełnia półistnienia" 11.05 Koncert przed hejnałem 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 16.05 Problem dnia. 16.20 Koncert życzeń. 17.25 Zacznijmy od „Pożegnań". 18 Matysiakowie. 18.30 Jazz i piosenka. 19.20 Mini-recital Al Hirt. 19.30 Radio dzieciom: „Supełek". 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Radiowy Tygodnik Kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.25 Na rockową nutę. 23.25 Zaproszenie do tańca.
PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 8, 13, 17, 21, 0.50.
6.30 Studio Bałtyk. 8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9 „Gra w klasy". 9.20 Muzyka, którą lubi H. Frąckowiak. 9.50 Noc bez brzasku. 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta Orkiestr Radiowych. 12.25 W stronę jazzu. **13.05 Publ. morska.** 13.30 Album operowy. 14 Wakacje w stereo. 14.25 „Noc bez brzasku". 15 „Co jest grane?" 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. **17.20 Magazyn literacki. 18.10 Tydzień na Zach. Wybrzeżu.** 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Klasycy muzyki rozrywkowej. 21.30 Literatura i muzyka. 21.40 „Gra w klasy". 22 Studio Stereo zaprasza. 23 Teatr PR „Baw się ze mną". 23.35 Polacy na płytach świata. 24 Studio Stereo zaprasza.
PROGRAM III
7.30 Polityka dla wszystkich. 8.15 Czy mówisz po polsku? 8.30 „Pamiętniki oficerów". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Małe muzykowanie. 10 „Inwazja jaszczurów". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Polska Jagiellonów". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Pamiętniki oficerów". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Muzyka w dialogu. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Jeden świat 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 17.50 Czy mówisz po polsku? 18.05 Informacje sportowe. 19 Na wsi teatr. 19.30 Trochę swinga. 19.47 „Polska Jagiellonów". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 23 Zapraszamy do Trójki.
NIEDZIELA
PROGRAM I
WIADOMOŚCI: 7, 19.20, 23.
7.15 Czas i ludzie. 7.30 Muzyka w rannych pantoflach. 7.45 Echa sportowej soboty. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Magazyn Wojskowy. 10 Gra Orkiestra PR i TV w Łodzi. 10.30 Teatr dla dzieci. 11 Koncert przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyka folklorem malowana. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Magazyn problemów międzynarodowych. 14.25 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Teatr PR. 17 Magazyn muzyczny „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Merkuriusz rządowy. 19.30 Radio dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Gwiazdy i legendy opery warszawskiej. 21.35 Giełda płyt. 22 Teatr PR. 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Koncert bez biletu.
PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.50.
7.40 Audycja wojskowa 8 Koncert życzeń. 8.30 Poranna serenada. 8.45 Koncert w XIX-wiecznym stylu. 9.30 Teatr PR „Słońce też wschodzi" **10.15 Poranek z Muzami.** 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Recital tygodnia. 13.45 Piosenki z dobrą dykcją. 14 Radiowa Biblioteka Muzyczna. 15 Koncert chopinowski. 15.30 Muzyka z klubów i estrad. 16 Lista byłych przebojów. 17.05 W. Rowicki dyryguje baletem „Harnasie". 18 Nabożeństwo Kościoła Baptystów. 18.40 W kręgu gitary 19 Teatr PR „Fortepian". 20 Godzina z przebojem. 21.20 Po raz pierwszy na antenie. 22 Wieczór płytowy. 24 Arcydzieła kameralistów
PROGRAM III
7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę. 8.45 Kąty widzenia. 9 Wariacje na temat. 9.30 Muzyczny poranek filmowy. 10 Panorama filmowa. 10.30 Pod dachami Paryża. 11 Słuch. dokument. 11.30 Odkurzone przeboje. 11.50 Bliskie spotkania. 12 Recital Igora Kipnisa. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Barbary Nieman. 14.15 Nowa płyta Billy Joela. 15 Życie na gorąco. 15.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Z mojej płytoteki 18 „O piątej na Champs Elysees" — słuchowisko. 18.25 „Sarabandy" J. Lorda. 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Poczciwych Polaków wizerunek". 21.20 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą 22.10 Muzyczne misterium Heinricha Bidera. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów.
PROGRAM IV
8.50 Utwory organowe. 9 Msza rzymskokatolicka. 10 Muzyka poważna — Corelli — Concerto Grosso. 10.10 J. hiszpański. 10.25 J. niemiecki. 10.45 J. rosyjski. 11 Magazyn ZHP. 11.57—24.00 — Retransmisje Pr. I.

Kronika wypadków

WCZORAJ, kwadrans po godz. 18 u zbiegu ulic Bandurskiego i Kresowej, motocykl „Jawa" SZX 7243 uderzył w bok jadącego w tym samym kierunku samochodu „Polonez" SZH 7954, kierowanego przez Ryszarda L. Motocykl prowadziła (nie posiadając prawa jazdy) 16-letnia uczennica Mariola Sz., która wiozła na tylnym siodełku koleżankę, również 16-letnią Barbarę Z. W wyniku zderzenia obie dziewczyny doznały obrażeń i przebywają w szpitalu.

Niecałą godzinę później na ul. Szczanieckiej, kierowca motocykla „MZ" nr rej. SZW 8123 Bogusław Z., jadąc w kierunku ul. 1 Maja potrącił przechodzącą na drugą stronę jezdni studentkę, 21-letnią Annę M., którą lekarz pogotowia skierował do kliniki PAM przy ul. Unii Lubelskiej. Po dziesięciu minutach — kolejny wypadek: na ul. Cukrowej, w pobliżu składu warzyw, „Wartburg" SZB 8420 kierowany przez Jerzego F. zderzył się czołowo z „Wołgą" SZA 632X, prowadzoną przez Józefa W. Ranną w wypadku pasażerkę „Wartburga" Danielę F. zabrała do szpitala karetka pogotowia.

Serię wczorajszych wypadków drogowych zakończyła o godz. 19.40 kraksa na skrzyżowaniu ulic Chopina i Wszystkich Świętych, gdzie osobowa „Skoda" SZE 6631 kierowana przez Izabelę Z. potrąciła spieszącą na drugą stronę jezdni Mieczysławę K. Ranna przebywa w klinice PAM przy ul. Unii Lubelskiej.

(ap)

Czy szczecinianie dokończą dzieła brudnicy mniszki?

Na grzyby! Ale...

POGODA jest wprawdzie kapryśna, lecz grzybiarze już się szykują na nadchodzący weekend. W podszczecińskich lasach bowiem grzyby obrodziły nadzwyczaj. Po ubiegłorocznej posusze na prawdziwki, podgrzybki, maślaki czy rząski — miłośnicy grzybobrania mogą śmiało wyruszyć z koszami i wiadrami do lasu, a na pewno wrócą do domów z nie byle jakim plonem.

TAKIE wyprawy po grzyby są doskonałym relaksem, służą zdrowiu no i co także ma znaczenie — zasilają nasze spiżarnie. Trzeba jednak pamiętać, iż na tym roku nie kończy się jeszcze korzystanie z runa leśnego. Pamiętając zaś o tym należy tak zachowywać się w lesie, aby weekendowi turyści nie by li gorsi dla drzewostanów od brudnicy mniszki. Zdarzyć się bowiem może, że dzieło zniszczenia, którego nie dokończył szkodnik sfinalizują szczecinianie.

W ZWIĄZKU z urodzajem grzybów lasy dosłownie zaroiły się od zbieraczy runa. Co sobotę i niedzielę tysiące osób przyjeżdża, aby zebrać choć trochę grzybów na susz czy do marynaty. I nie byłoby w tym nic zdrożnego, gdyby nie fakt, iż część „niedzielnych turystów" nie potrafi właściwie zachować się w lesie. Po ich wizytach można znaleźć wśród drzew porzucane śmieci, rozbite butelki, połamane gałęzie lub nawet całe krzewy. Trudno też w czasie weekendu odpocząć wśród zieleni, gdy całe watahy ludzi pokrzykują, nawołują się nawzajem i robią straszliwy hałas.

Odrębny problem stanowią zmotoryzowani. Wprawdzie większość właścicieli czterech kółek należycie parkuje swe pojazdy, ale nie brak też takich, którzy koniecznie po lesie też muszą jeździć samochodem. Ponadto przypomnają sobie o konicznej wymianie oleju i dokonują tego wprost pod drzewem spuszczając beztrosko stary olej na poszycie leśne oraz rzucając pusty pojem nik po nowym oleju. Służby leśne starają się zapobiegać dewastacjom. Nie obywa się niekiedy bez mandatu. Czy jednak pomoże to naszym lasom, że ktoś zapłacił kilkaset złotych za zniszczenie przyrody? Czy zresztą można pilnować każdego drzewka i krzaczka? Oczywiście nie jest to możliwe. Wszak na 500 ha lasu przypada 1 leśnik. Ponadto nie może on zajmować się wyłącznie pilnowaniem turystów. Obecnie wykonywane są kolejne nasadzenia drzew liściastych (tej jesieni zalesionych nimi zostanie 1000 ha). Trzeba także wykonywać konieczne roboty pielęgnacyjne, odbywa się normalne pozyskiwanie drewna itp.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że najbardziej zagrożonymi obecnie lasami są drzewostany w rejonie Trzebieży. Puszcza Wkrzańska i Puszcza Goleniowska. Są to bowiem lasy niezbyt odległe od Szczecina (zmotoryzowani muszą oszczędzać benzynę) oraz tereny, gdzie można stosunkowo łatwo dojechać pociągiem lub autobusem.

Kiermasze, festyny, wycieczki

Sobota pod znakiem relaksu

W SOBOTĘ biura turystyczne, Wydział Kultury Fizycznej UW, PTTK i ZHP proponują szczecinianom zabawę i relaks z okazji Dnia Turystyki. Całą impreza trwać będzie od godz. 10 do godz. 14 w okolicach placu 22 Lipca (mini-park) w sektorze ul. ul. Obrońców Stalingradu, Wojciecha i Więckowskiego.

OTO co obiecują organizatorzy:

◇ We wszystkich biurach turystycznych zasięgnąć będzie można szczegółowych informacji nt. wczasów świątecznych, zimowisk, wycieczek krajowych i zagranicznych itp.

◇ Festyn rekreacyjno-sportowy dla dorosłych i dzieci (konkursy zręcznościowe, gry i zabawy).

◇ Bezpłatne wycieczki autokarowe — wyjazd spod gmachu „Pleciugi".

— Trasa I „Szlakiem przemysłu" ul. ul. Łady, Nad Odrą, Bogumińska Gontyny itd. Podróż 2-godzinna wyjazd o godz. 10 i 12.

— Trasa II „Zieleń Szczecina". Ul. ul. Jedności Narodowej, Wyspiańskiego, Traugutta, Witkiewicza, Ku Słońcu... 2 godziny, wyjazd o godz. 10 i 12

— Trasa III „Chemia Szczecina". Police (zwiedzanie zakładu), osiedle mieszkaniowe „Chemik". 4 godziny, wyjazd o godz. 10.

— Trasa IV „Wschodnie dzielnice Szczecina". Szosa Polska, Zdroje, „Grota", osiedle Słoneczne. Czas — 4 godziny, wyjazd o godz. 10.

◇ Kiermasze gastronomiczne:

— w biurze „Gromady" przy pl. Lotników — kawa i wyroby cukiernicze,

— w „Europie" i restauracji hotelu „Continental" — garmażerka i wyroby cukiernicze (mają być m. in. makowce, torciki, z bitą śmietaną i orzechowe, dania z ryb, befsztyki tatarskie, bigos, sałatki).

◇ Giełda używanego sprzętu sportowo-turystycznego zorganizowaną zostanie w pomieszczeniach „Pomerania" przy al. Jedności Narodowej 50.

◇ Stoiska handlowe ze słodyczami, zabawkami i pamiątkami.

◇ Występy kapeli cygańskiej.

(mor)

Starczy uporu i konsekwencji?

Osiedle „Bukowe" – jak marzenie

NA dobrą sprawę ani jedno szczecińskie osiedle nie zostało zrealizowane w myśl pierwotnych założeń. Kiedy rodziły się koncepcje zabudowy, oglądaliśmy wizje na wspaniałych makietach. Stan faktyczny jest zazwyczaj całkiem odmienny... Na nowych osiedlach brak jest nie tylko obiektów towarzyszących (usługi, handel, służba zdrowia, oświata itp.), ale także i tego co określamy małą architekturą, tak ważną dla wyglądu i estetyki monotonnych bloków mieszkalnych.

GDZIE tkwi przyczyna tego stanu rzeczy? Kto odpowiada w ostatecznym rozrachunku za odmienność wizji architektonicznej? Jak zwykle w takich sprawach odpowiedzialność się rozmywa. Architekci, autorzy projektów i całych koncepcji umywają ręce. Twierdzą zazwyczaj, że w trakcie realizacji **pozmieniano ich plany.** Winią za to inwestorów i wykonawców. Ci zasłaniają się albo względami społecznymi, albo kłopotami finansowymi, czy wreszcie trudnościami materiałowymi. Wszyscy jednak razem wzięci mówią, że w ostatecznym rachunku ważne jest to, iż przybywa mieszkań. Społeczny problem braku mieszkań przesłania więc wszelkie inne względy. Ale jest to myślenie uproszczone. Domu mieszkalnego nie buduje się przecież wyłącznie na doraźne potrzeby. Jest to majątek trwały, który będzie służył przez kilka dziesięcioleci i zapewne kilku pokoleniom.

JEŚLI nawet można w jakimś stopniu usprawiedliwić przesuwanie terminów budowy obiektów towarzyszących, to w żadnym wypadku nie można się zgodzić na budowanie byle jakich domów mieszkalnych. Nawet w tej trudnej sytuacji gospodarczej kraju mogą być one estetyczne, funkcjonalne i o dobrym standardzie.

PRZED kilku tygodniami pisaliśmy o położeniu kamienia węgielnego pod kolejne osiedle mieszkaniowe. Powstaje ono na terenach wielkiego zagłębia budowlanego, obok osiedla „Słoneczne". Nadano mu piękną nazwę — „Bukowe" — od zalesionych terenów, tworzących naturalny pas izolujący przyszłych mieszkańców od zgiełku zurbanizowanych rejonów tej części Szczecina.

80 HEKTARÓW terenu to obszar duży. Tylko 60 zostanie przeznaczonych pod ścisłą zabudowę mieszkań, usług i dróg dojazdowych. Reszta to parki, tereny spacerowe i rekreacyjne. A więc idealny układ dla enklawy mieszkaniowej, a właściwie dla mini-miasteczka. Tak bowiem to osiedle potraktował zespół projektantów pod kierownictwem architektów **Anny i Piotra Zaniewskich** ze szczecińskiego Biura Projektów „Inwestprojekt". Dla czego mini-miasteczko? Przede wszystkim z racji zamieszkania tu aż 18 tysięcy mieszkańców. Z drugiej zaś strony z uwagi na układ urbanistyczno-architektoniczny. Nawiązuje on do układu miasteczka z częścią handlową i centralnym placem (z własnym ratuszem). Koncepcja nie przypomina dosłownie tradycyjnych małych miasteczek z gęsto ścieśnionymi kamieniczkami, czy małymi i ciasnymi podwórkami. Każda uliczka na osiedlu to zespół zaledwie kilku domów z własnym zapleczem zieleni i ogrodów, zaś każdy taki zespół oddalony jest od pozostałych dużym zadrzewionym terenem. Co jest tu ogromnie istotne, to ucieczka od gigantomanii. Na osiedlu nie wyrosną wieżowce. Tylko 20 procent zabudowy stanowić będą budynki o 11 kondygnacjach, reszta to 4- i 5-kondygnacyjne. Pomyślano także o zabudowie jednorodzinnej. Zarezerwowane tereny dla tego typu budownictwa są przeznaczone dla ponad 500 mieszkańców.

TAKIE są plany, które przedstawione zostały przez autorów i uzyskały pełną aprobatę wszelkich komisji i czynników decydujących. Dziś na osiedlu „Bukowe" pracują już pierwsze brygady budowlane. Powstają pierwsze obiekty, które w 1984 roku zostaną przekazane do zamieszkania. Czy wystarczy jednak sił i konsekwencji wszystkim uczestnikom tego procesu inwestycyjnego? Czy nie grozi kolejne odstępstwo od przyjętych założeń? Tu ważne są nawet te pozorne drobiazgi, które wymarzyła sobie architekt Anna Zaniewska. A więc np. kolorowe tynki na budynkach poszczególnych uliczek. Od tych kolorów mają one przyjąć swoje nazwy.

Wydaje się, że jest niepowtarzalna okazja, by to pierwsze osiedle realizować tak jak zostało zaprojektowane i zaakceptowane. Myślimy, że najwięcej do powiedzenia będzie miała tu SM „Dąb", która jest głównym inwestorem. Ona też musi wymagać od wykonawcy podporządkowania się przyjętym założeniom.

(AZ)

Notatnik szczeciński

◇ OSIEDLOWY Klub SSM przy ul. Jodłowej 7 zaprasza dzieci w sobotę o godz 11 na projekcję bajek w klubie.

◇ Pałac Młodzieży zaprasza młodzież na program słowno-muzyczny pt. „Historia nie do wiary o dwóch co poszli na wagary" w wykonaniu aktorów Teatru Polskiego, po tym programie zaś odbędzie się projekcja zestawu bajek pt. „Rekslo wybawca".

◇ ZM Ligi Kobiet Polskich zaprasza w sobotę w godz. 10—14 na giełdę odzieży, obuwia i książek dla dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Giełda odbędzie się w lokalu ligi przy al. Wojska Polskiego 154.

◇ W siedzibie Stowarzyszenia PAX w Szczecinie przy ul. Mariackiej 6/8 w niedzielę o godz. 12 otwarta zostanie ogólnopolska wystawa „Jan Paweł II w filatelistyce" — z okazji 5 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. W dniu otwarcia wystawy na miejscu czynne będzie stoisko pocztowe oraz stosowny datownik okolicznościowy. Obok wystawy filatelistycznej będą również wystawy: plakatów „Sztuki Karola Wojtyły na scenach polskich", Jan Paweł II w polskojęzycznych publikacjach książkowych. Wszystkie wystawy czynne będą do 25 października w godz. 10—18. Wstęp wolny.

◇ Międzyosiedlowy Klub Turystyczny PTTK „Wkrzanie" zaprasza chętnych na rajd JESIEŃ'83 do Puszczy Bukowej. Na zakończenie trasy: Klęskowo — Bukowiec — Kołowo — Lwia Puszcza (11 km) — odbędzie się szereg konkursów sprawnościowych z nagrodami. Zbiórka uczestników w niedzielę o godz. 8.30 przed klubem, ul. Jodłowa 7.

◇ Klub „Pocztylion" zaprasza w niedzielę o godz. 11 na giełdę starocci.

◇ Klub SSM przy ul. Jodłowej 7 zaprasza na giełdę: wymiana książek, czasopism, propozycyków o tematyce szachowej, która odbędzie się w niedzielę o godz 9. O godz 9.30 zaś klub zaprasza na Otwarty Błyskawiczny Turniej Szachowy.

◇ ACK Politechniki Szczecińskiej „Pinokio" zaprasza w każdą środę, piątek i sobotę na bezalkoholowe dyskoteki. Początek imprez o godz. 20. W niedzielę zaś w godz. 17—20 odbywać się będą dyskoteki dla młodzieży szkół średnich.

MAKIETA osiedla „Bukowe". Czy tak będzie wyglądać za lat 5—7, kiedy przekazane zostanie ostatnie mieszkanie i ostatni obiekt usługowy? *Fot.: Z. Jodkowski*

Jutro — jedźmy ostrożniej

Na ul. Energetyków

TRWA gigantyczna operacja betonowania płyty nośnej odcinka Trasy Zamkowej, prowadzącego nad ul. Energetyków (napiszemy o tym w następnym numerze „Kuriera"). Dziś jedynie chcieliśmy przekazać przestrogę dla kierowców korzystających z owej głównej trasy wylotowej z centrum.

W związku z nagromadzeniem spory ch ilości ciężkiego sprzętu budowlanego ul. Energetyków zostanie znacznie przewężona. Najciaśniej będzie tam w sobotę, kiedy to kierowcy pojadą trasą okrężną — przez wydzielone torowisko tramwajowe. Funkcjonariusze rejonowej „drogówki" oraz pracownicy PEDiM apelują zatem o wzmożoną ostrożność.

(mor)

informator

HANDEL

W SOBOTĘ wytypowane **sklepy ogólnospożywcze** czynne będą w godz. 7—13 (zamiast sklepów przy ul. ul. Światowida 90, Koński Kierat 12, Odrowąża 5, Hożej 14, Wojska Polskiego 134, Reymonta 4 i Willowej czynne będą następujące sklepy: ul. ul. Sikorskiego 2, Robotnicza, Wojska Polskiego 134, Felczaka 15, Mickiewicza 97, Lubeckiego, Grodzka 18, Ks. Zofii, „Bartek" Niemcewicza 26). Sklepy dyżurne czynne będą do godz 17: ul. ul. Santocka, E. Gierczak 27, Włościańska 1, Armii Czerwonej 38, Komuny Paryskiej 40, Lelewela 8, Parkowa 12, Chopina Nad Odrą 45, Wyzwolenia 32 i sklep „Mazurek" al. M. Buczka 21. **Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne i drobiarskie** czynne od godz. 8 do 13. **Sklepy warzywno-owocowe** i spożywczo-rolne (cała sieć) czynne w godz. 8—13. **Sklepy rybne** czynne w godz. 8—13 przy ul. ul. Świerczewskiego 25, Wojska Polskiego 134, Tkackiej 1 i „Atol" Wojska Polskiego 39. **Sklepy cukiernicze PSS „Społem"** czynne w godz. 10 — 16: ul. ul. Niepodległości 4, Jagiellońskiej 12, Krzywoustego 65, Wyzwolenia 58, zaś sklep przy ul. Mickiewicza 47 czynny będzie w godz. 7—13. **Cukiernie rzemieślnicze** czynne w godz. 10—18, **piekarnie rzemieślnicze** czynne będą od godz. 6: ul. ul. Krakowska 17, Nad Odrą 22, E. Plater 6, Jedności Narodowej 17, Żupańskiego 7, Krzywoustego 54, Małkowskiego 23, Żupańskiego 11, Woj. Polskiego 59, Pocztowa 40, Łokietka 3, Śląska 43, Bat. Chłopskich 70, Krasińskiego 33, M. Buczka 19, M. Buczka 7, Narutowicza 4, Radogoska 6, Gryfińska 13, Bogusława 33, Świerczewskiego 17, Królowej Jadwigi 3, Lipowa 22, Przodowników Pracy 25 i Krasińskiego 104.

Sklepy przemysłowe nieczynne z wyjątkiem niżej wymienionych, które czynne będą w godz. 9—15: Dom Handlowy al. Niepodległości 19, „Orient" ul. Małopolska 5, DT „Centrum", sklep „Cepelii" w Bramie Portowej, Księgarnia „Ossolineum" pl. Żołnierza Polskiego 1 czynna będzie w godz. 9—15 za dzień 31.10.83 r. (poniedziałek).

W NIEDZIELĘ czynne będą następujące **Delikatesy:** w godz 9 — 13 przy al. Wojska Polskiego 52, w godz. 13—17 przy al. Wyzwolenia 37. **Cukiernie PSS „Społem"** czynne tak jak w sobotę z wyjątkiem sklepu przy ul. Mickiewicza, który będzie nieczynny. **Cukiernie rzemieślnicze** czynne w godz. 10—18. Sklep „Mazurek" przy al. M. Buczka 21 czynny w godz. 11—16.

KOMUNIKACJA

W sobotę i niedzielę środki komunikacji miejskiej kursować będą według świątecznych rozkładów jazdy z wyjątkiem niektórych linii tramwajowych, które w sobotę w godzinach 5—18.30 będą kursować następująco: „1" — Głębokie — Potulicka, „5" — Krzekowo — Łady/Dubois, „6" — Pomorzany — Łady/Dubois, „10" — Gocław — Ludowa, „11" — Pomorzany — Łady. W miejsce tramwaju na odcinku Ludowa — Dworzec Morski uruchomione zostanie zastępcze połączenie autobusowe.

* * *

INFORMACJE o dyżurach zamieszczamy także na str. 15.